Wydanie świąteczne
32 strony
do wygrania 15 milionów!

TYGODNIK REGIONALNY Ind. 38512 PL

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 51 (1303) 22 GRUDNIA 1992 r. CENA 4 500 zł

W NUMERZE

- Okupacja w "Alpomie"
- 2 x Śliwnica
- Astrolog o Polsce
- Z visem na pasterkę
- Blaski złota

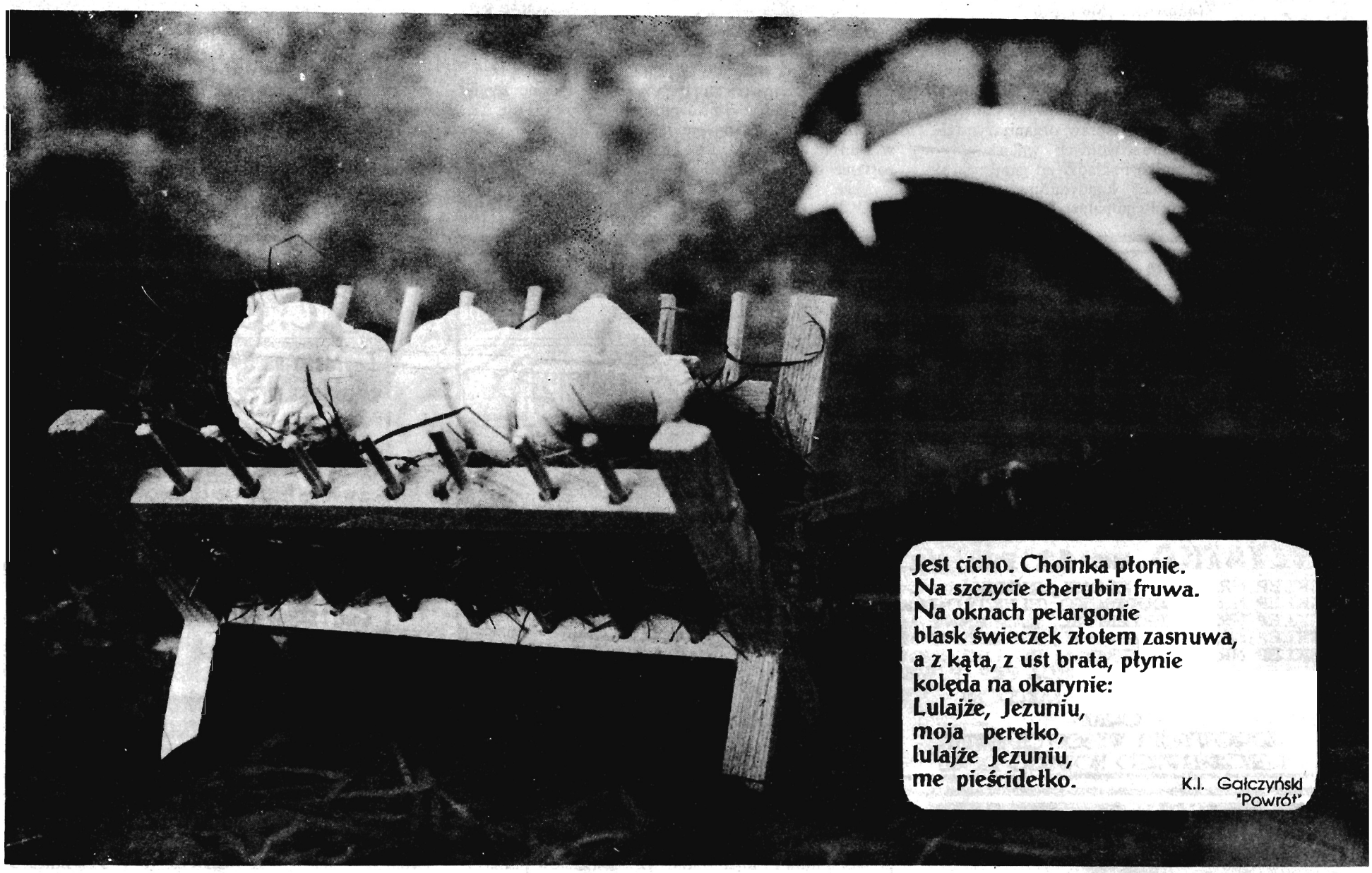

Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust brata, płynie
kolęda na okarynie:
Lulajże, Jezuniu,
moja perełko,
lulajże Jezuniu,
me pieścidełko.

K.I. Gałczyński
"Powrót"

Szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia

FAHO

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe 'FAHO' Spółka z o.o.
telefon 13-281

Hurtownia Materiałów Budowlanych w Żurawicy

posiada w ***ciągłej sprzedaży*** *po cenach konkurencyjnych*

❑ cement, wapno ❑ blacha ocynkowana 0,5 mm płaska i falowana
❑ wełna mineralna, suprema, styropian ❑ stal zbrojeniowa ❑ lepik, papa
❑ rury ocynkowane i czarne z atestem
❑ kątownik, płaskownik, teownik 30, ceownik
◆ pustaki płanowe i ceramiczne ◆ cegła pełna ◆ cegła dziurawka
❑ stolarka okienna i drzwiowa oraz ościeżnice ❑ rury kanalizacyjne
❑ eternit falisty, podkładki z gwoździami
◆ postumenty ◆ umywalki ◆ miski ustępowe
❑ grzejniki żeliwne, piece c.o. ❑ siatka ogrodzeniowa ❑ rury kamionkowe
❑ nawozy sztuczne

Zapraszamy do naszych punktów: FAHO
Hurtownia - Żurawica 496 c, tel. 13-281
Przedmieście Dubieckie 135, tel. 361
Duńkowice k/Radymna, Kuplatycze 50
Przemyśl, ul. Batorego 55, tel. 53-04
Mokra - Rudołowice 258 k/Jarosławia

Wszystkim naszym klientom życzymy Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęścia w Nowym 1993 roku

Wykonujemy usługi w zakresie:
● robót budowlanych ● transport sam. "dłuż." oraz dźwigiem 16t

G1404/2

PRZEMYSKA TELEWIZJA KABLOWA

Informujemy, że firma "TOYA" zakończyła budowę instalacji kablowej na Osiedlu Monte Cassino.

Prace na pozostałych osiedlach rozpoczną się w pierwszych dniach stycznia.

Informacje:

od poniedziałku do piątku
telefonicznie (tel. 31-70)
i osobiście: Rynek 20
w godz. od 13.00 do 15.30

Uwaga Czytelnicy!

Już za tydzień sylwestrowe wydanie Życia Przemyskiego

16 stron ciekawych tekstów i mnóstwo rozrywki

Druga część naszego Konkursu Świąteczno-Noworocznego

Jesteśmy w kioskach we wtorek 29. grudnia

GRUDZIEŃ 14 Poniedziałek	**Tydzień w regionie**	GRUDZIEŃ 20 Niedziela

Nadzwyczajne zagrożenia

W ostatnich dniach w Przemyślu doszło do podpisania porozumienia między Wojewódzkim Inspektorem Ochrony Środowiska a Komendantem Wojewódzkim Państwowej Straży Pożarnej. Podpisane porozumienie dotyczy wzajemnej współpracy w zakresie zapobiegania oraz przeciwdziałania powstawaniu i rozprzestrzenianiu się nadzwyczajnych zagrożeń środowiska oraz usuwania ich skutków. Pozyskiwanie środków na ten cel będzie wspólnym zadaniem Straży Pożarnej i Inspektora Ochrony Środowiskam. **(dd)**

Środowisko 2000

14 grudnia odbyła się XV sesja Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w Przemyślu. Głównym punktem obrad były sprawy związane z ochroną środowiska w województwie przemyskim i plany w tym zakresie do roku 2000. Ponadto proponowany porządek obrad przewidywał — oprócz spraw organizacyjnych, interpelacji delegatów oraz wolnych wniosków — uchwalenie budżetu Sejmiku i składki od gmin na rok 93. Zaopiniowano również kandydaturę na przewodniczącego Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie. Wyłoniono kandydatów — przedstawicieli do rad nadzorczych wojewódzkich jednostek służby zdrowia.

Niektórzy z bezpośrednio zainteresowanych stanowiskiem wojewody oczekiwali, że minister Rokita zafunduje któremuś z nich gwiazdkowy prezent i przywiezie mianowanie na wojewodę. Oczekiwania okazały się płonne. **(a)**

Większa centrala

15. grudnia w Przeworsku dokonano odbioru rozbudowanej centrali telefonicznej, dzięki której możliwe będzie podłączenie nowych abonentów. **(dd)**

Wizyta przedsiębiorców

W Lubaczowie przebywała grupa przedsiębiorców z Belgii i Holandii. Celem wizyty było rozpoznanie możliwości inwestowania w przemysł rolno—spożywczy, turystyczny i przetwórstwo drewna. **(dd)**

Pieniądze albo pożar

16. grudnia przemyscy rajcowie uczestniczyli w XII posiedzeniu Rady Miejskiej. Porządek obrad obejmował m.in. informację o stanie bezpieczeństwa przeciwpożarowego w mieście. Uczestniczący w sesji przedstawiciele przemyskiej straży pożarnej krytycznie ocenili stan bezpieczeństwa zarówno posesji prywatnych, jak i komunalnych. Radni podjęli uchwałę postawienia w stan likwidacji MPBR „Budremex". Zwolnionych zostanie prawdopodobnie 60 osób, a koszt likwidacji wyniesie 1,5 mld. zł. Radni zaopiniowali pozytywnie kandydaturę Ferdynanda Gerlicha na stanowisko Komendanta Straży Miejskiej. Uchwałę parkingową uzupełniono o zapis dodatkowego parkingu płatnego przy ul. Batorego. Spore emocje wywołał punkt dotyczący zmian w składach osobowych Komisji Rady. Okazało się, że nie wszyscy radni — z różnych powodów — skwapliwie uczestniczą w posiedzeniach komisji. Druga część sesji odbędzie się 18 grudnia. **(w)**

Sesja w Przeworsku

17. grudnia w Przeworsku odbyła się sesja Rady Miejskiej. Zarząd Miasta przedstawił projekt budżetu na przyszły rok. Zaproponował też Radzie przyjęcie tematów organizacyjnych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i przedszkoli miejskich w związku ze zmianą struktur organizacyjnych. **(dd)**

Zarząd w Dynowie

21. grudnia w Dynowie na swoim kolejnym posiedzeniu zebrał się Zarząd Miasta. Radni podsumowali najważniejsze wydarzenia mijającego roku oraz omawiali sprawy bieżące. **(dd)**

Wigilijny prezent z Belgii

Drugi raz w tym roku przybyły do Przemyśla dary z Belgii. Znalazło się wśród nich m.in. 10 ton mleka sojowego, 5 ton margaryny i paczki z odzieżą. Dary zostaną przekazane do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych i niedosłyszących im. dr. Korczaka oraz dla organizacji charytatywnych. Belgijskie dary przyjechały do Przemyśla dzięki pomocy pani Marii Teresy Wolfs-Monfils — honorowej obywatelki Przemyśla. **(lk)**

3% OKAZJA ! najniższe oprocentowanie 3%

W sklepach

* lodowki, pralki
* telewizory, radia, magnetowidy
* sprzet gospodarstwa domowego

WSZYSTKO do 12 rat na 3%

SKLEP NR 1 - PRZEMYSL, RYNEK
SKLEP NR 2 - DUBIECKO (ELEKTROMARKET)
SKLEP NR 3 - PRZEMYSL, KAMIENNY MOST
SKLEP NR 4 - PRZEMYSL, KAMIENNY MOST
SKLEP NR 5 - PRZEMYSL, PL. LEGIONOW k/ DWORCA PKP (PEWEX)

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPOW ORAZ ZDROWYCH I WESOLYCH SWIAT I SZCZESLIWEGO NOWEGO ROKU

PPH „SZPAKPOL"

P.P.H. " SZPAKPOL " AGENCJA TURYSTYCZNA " GALINTUR "
Pl. Legionow 1, 37-700 PRZEMYSL
Tel. 44-06, Fax 45-13, Tlx. 633405

OFERUJE

* WYCIECZKI I WCZASY
 - krajowe
 - zagraniczne
* PRZEJAZDY AUTOBUSOWE
 - PARYZ (Hannover-Dortmund-Koln)
 - RZYM (Wieden-Wenecja-Florencja)
 - LONDYN (Ostenda-Dover)
* POLACZENIA LOTNICZE
 - krajowe
 - zagraniczne
* POLACZENIA PROMOWE
 - Dania, Finlandia, Szwecja
* UBEZPIECZENIA "WESTY"
* POSREDNICTWO WIZOWE
 - Izrael, Kanada
* POSREDNICTWO PASZPORTOWE
KUPNO I SPRZEDAZ WALUT
SPRZEDAZ OPLAT SKARBOWYCH
USLUGI XERO
sklep PEWEX

ZAPRASZAMY !!!

S.C. Canasta

Zaprasza na Świąteczne zakupy do sklepu przy ul. 3-go Maja 2

Polecamy:
- obuwie damskie i męskie (trapery HONCHOST - eksp. do USA)
- pantofle frotte - w 10 kolorach
- kosmetyki
- odzież renomowanych firm WICO i KURT KELLERMANN
- duży wybór ręczników i pościeli Cora i STABIPOL typu szwedzkiego

Życzymy udanych zakupów oraz zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia

ok1276

KRONIKA POLICYJNA

Kto widział?

13. grudnia w Radymnie o godz. 16.45 na ul. Słowackiego niezidentyfikowany samochód osobowy (koloru białego) potrącił idącego prawą stroną drogi Mariana B., który w wyniku potrącenia upadł na lewy pas jezdni, gdzie został najechany przez samochód osobowy fiat 126p (koloru żółtego). Oba pojazdy oddaliły się z miejsca wypadku. Pieszy doznał poważnych obrażeń. Policja zwraca się z apelem do osób, które były świadkami tego wypadku, by zgłosiły się osobiście lub telefonicznie do Komisariatu Policji w Radymnie (tel. 7) lub do najbliższej jednostki policji.

Niefrasobliwa

14. grudnia w Orłach koło przystanku PKS Eryk T. jadący jelczem potrącił przebiegającą (w miejscu nieoznakowanym) Zofię Ż. z Kaszyc. Niefrasobliwa piesza z poważnymi obrażeniami ciała, w stanie nieprzytomnym odwieziona została do szpitala.

Dziecko na skrzyżowaniu

Na skrzyżowaniu ulic 3. Maja i Ponatowskiego w Jarosławiu Ryszard R. jadący fiatem 126p, przejeżdżając przez przejście dla pieszych potrącił siedmioletnią Barbarę M., która nagle wbiegła na jezdnię zza grupy osób, oczekujących na przejście przez jezdnię. Dziewczynka z obrażeniami głowy trafiła do szpitala.

Straż Miejska w akcji

14. grudnia funkcjonariusze Straży Miejskiej w Przemyślu na gorącym uczynku zatrzymali Macieja M. i Anrzeja K. (obaj z Żurawicy), którzy w centrum miasta, na parkingu koło siedziby UM odkręcili i chcieli przywłaszczyć koła od zaparkowanego tam malucha.

15. grudnia ok. godz. 14. w sklepie „Adam i Ewa" w Przemyślu nietrzeźwy Mieczysław K. usiłował ukraść garnitur męski — jego również zatrzymali funkcjonariusze Straży Miejskiej.

„Buchnął Markera"

W Jarosławiu z zaparkowanego przy Hotelu JPB samochodu osobowego FSO 1500 nieznany sprawca po sforsowaniu zamka ukradł 125 kompletów pisaków marki Marker oraz 200 flamastrów. Właściciel materiałów piśmienniczych Marek D. z Warszawy wycenił swoje straty na ok. 4 mln. zł.

„Zniknął" mercedes

15. grudnia w Jarosławiu skradziono samochód marki mercedes 123D koloru kości słoniowej, który był zaparkowany przy ul. Franciszkańskiej.

Okradzione lwowianki

W Lubaczowie policjanci odnaleźli złodzieja, który na dworcu PKP okradł z dwóch „czemodanów" mieszkanki Lwowa. Wobec sprawcy, którym okazał się Edward S., prokurator zastosował dozór policyjny.

Rajdowiec

W Gorliczynie przeworscy poicjanci w bezpośrednim pościgu zatrzymali Adama K., który będąc w stanie nietrzeźwym (2,74 promila alkoholu), nie mając prawa jazdy jechał fiatem 126p tak „nieostrożnie", że zniszczył 30 m ogrodzenia przy posesji Józefa P.

Świętokradca

W nocy z 15 na 16 grudnia nieznany sprawca wiertarką sforsował zamek w drzwiach kościoła w Buszkowicach i z obrazu Matki Boskiej skradł koronę srebrną (pozłacaną), miedziany półksiężyc (również pozłacany) oraz kilka sznurów korali wiszących obok ołtarza. Policja poszukuje złodzieja—świętokradcy.

Pogardził kredą

Do szkoły Podstawowej w Nowych Sadach, w nocy (15. na 16. grudnia) dostał się włamywacz. Po spenetrowaniu szkolnego dobytku pogardził kredą, zabierając jedynie kolorowy telewizor marki Funai. Postępowanie w tej sprawie prowadzi Komisariat Policji we Fredropolu.

Złapali Bułgara

16. grudnia na przejściu drogowym w Medyce w czasie odprawy paszportowej funkcjonariusze Straży Granicznej ujawnili, że Stefan B. (obywatel Bułgarii) usiłował wyjechać z terytorium RP skradzionym poprzedniego dnia w Niemczech Citroenem.

Komunikat

Komenda Rejonowa w Przemyślu poszukuje jako zaginionego Przemysława Krewko. Podejmowane dotychczas działania nie doprowadziły do ustalenia miejsca pobytu zaginionego. 12 X br. wyszedł z domu do szkoły i dotychczas nie powrócił. Przemysław Krewko, s. Romana i Henryki z domu Kikiela, ur. 30 IX 1975 r. w Przemyślu, zam. Przemyśl, ul. Sienkiewicza 9/7.

Rysopis zaginionego: wiek z wyglądu 17 lat, 176 cm wzrostu, smukłej budowy ciała, włosy krótkie, proste, szatyn, twarz pociągła, cera śniada, czoło niskie, oczy ciemnobrązowe, nos mały, szeroki, uszy średnie, przylegające, uzębienie pełne.

W dniu zaginięcia ubrany był w: kurtkę z kreszu koloru czarnego z brązowymi wstawkami na ramionach i po bokach, bluzę dżinsową koloru jasnozielonego, spodnie dżinsy koloru jasnoniebieskiego, buty zamszowe czarne, sznurowane do kostek, białe skarpety.

Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub posiadające wiadomości, mogące przyczynić się do jego ustalenia proszone są o skontaktowanie się z Komendą Rejonową Policji w Przemyślu, ul. Bohaterów Getta 1, p. 229, osobiście bądź telefonicznie: tel. 24-75, 49-21, wewn. 1291, 120, wewn. 1291 i 15-30 lub 997 czynny całą dobę albo z najbliższą jednostką policji.

Podziękowanie

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Familia" serdecznie dziękuje za pomoc w zorganizowaniu „Andrzejek" dla dzieci z domów dziecka w MKK „Niedźwiadek" niżej wymienionym osobom i firmom: Dyrektorowi i obsłudze MKK „Niedźwiadek", cukiernia „Jutrzenka", sklep „MJM" Plac Konstytucji, „Coctajl Bar", „Cafe Bar" ul. Św. Jana, cukiernia „U Wandzi", cukiernia „Żaczek", restauracja „Arkady", księgarnia „BOSZ" oraz firmie fotograficznej „Dalux" za ufundowanie aparatu fotograficznego i bezpłatne wywołanie zdjęć.

fakty wydarzenia komentarze fakty wydarzenia komentarze

Okupacja w „Alpomie"

„Nie damy się sprzedać. Chcemy pracować w „Pomonie", nie chcemy zwolnień w „Alpomie". Co damy jeść naszym dzieciom?". Pod takimi hasłami rozpoczął się 14 grudnia b.r.strajk okupacyjny pracowników spółki z o.o. „Alpom" w Przemyślu. Na zakładowej bramie i w gablocie obok stróżówki wywieszona lista 30 osób, które jeszcze w tym roku będą musieli opuścić zakład, obok — postulaty i uzasadnienie strajku:

„Po trwających od ponad roku bezowocnych rozmowach z wojewodą przemyskim i dyrektorem ZPS „Pomona", dotyczących prywatyzacji przedsiębiorstwa zmuszeni zostaliśmy w obliczu tragicznej sytuacji ekonomicznej i finansowej, do sięgnięcia do ostatecznej formy protestu jakim jest strajk. 14 grudnia 92 r. podjęliśmy czynną okupację budynku administracyjnego bez przerywania produkcji i zbytu wyrobów. Żądamy:

— zaprzestania rabunkowej gospodarki, prowadzonej przez spółkę „Alpom"

— wznowienia działalności gospodarczej przez ZPS „Pomona"

— wypowiedzenie umowy dzierżawy majątku „Pomony" spółce „Alpom"

— wyegzekwowanie należnych ZPS „Pomona" należnych środków finansowych

— stworzenie warunków powołania spółki pracowniczej

— pociągnięcia do odpowiedzialności osób ponoszących winę za obecną sytuację przedsiębiorstwa

— mówimy — nie, dla sprzedaży naszego przedsiębiorstwa panu Januszowi Kopciowi.

Postulaty podpisało 7 osób, w tym przewodniczący zakładowej „S" — Andrzej Hendzel. Dyrekcja Zakładów Przetwórstwa Spożywczego zdecydowała się wydzierżawić część swojego kapitału trwałego nowopowstającej spółce „Alpom", wykupując równocześnie 40% udziałów w tejże spółce. Drugie 40% wykupił biznesmen z Austrii, zaś 20% miało być sprzedane załodze. W praktyce jednak te 20% —mówi przewodniczący „Solidarności" — wykupiły osoby spoza zakładu i po kumotersku. Spółka rozpoczęła swoją działalność 1 kwietnia 90 r. Ponad czterystoosobowa grupa pracowników „Pomona", skuszona wizją dobrych zarobków i stabilną pracą, postanowiła dobrowolnie przejść do powstającej spółki „Alpom". „Miał być raj a patrz pan, co się porobiło — komentują czekający na dyrekcję robotnicy.

Pierwsze rozmowy

Do pierwszych rozmów z Komitetem Strajkowym doszło w poniedziałek rano. Uczestniczyli w nich dyr E. Pawęzka oraz dyr techniczny spółki „Alpom" Ryszard Olejnik. Dyrektor Pawęzka przedstawił sytuację ekonomiczną spółki, która praktycznie znalazła się na granicy bankructwa. Podstawowa przyczyna — nie udzielony kredyt i polityka państwa, zmierzająca do utrącenia przedsiębiorstw państwowych. Zdaniem dyr. Pawęzki najlepszym

Fot. J. Szwic

rozwiązaniem dla spółki i „Pomony" byłoby wykupienie tych zakładów przez prywatnego przedsiębiorcę z dużymi pieniędzmi. *„Zadłużenie względem budżetu i banku wynosi prawie 26 mliardów zł. —* mówi dyrektor. *— Jedyną szansą dla załogi jest sprzedaż zakładu i praca w innych warunkach. Majątek trwały „Pomony" wyceniony jest na 79 mld. zł. Jeśli nowy kupiec miałby pieniądze, to nie będzie korzystał z kredytu — zresztą mam takie namiary. Pod warunkiem oczywiście, jeśli kupi ten zakład. Nie do utrzymania jest ten stan załogi w żadnych warunkach. 350 osób spółka absolutnie nie wytrzyma. Proszę nie liczyć na to, że tę ilość ludzi ktoś zatrzyma bez produkcji. Czy w tej sprawie mają panowie jakieś pytania do mnie? „Nie, już jest za późno na pytania. Trzeba było wcześniej zabezpieczać ludziom pracę lub należało wcześniej ratować firmę. Dyrekcja spółki nic nie robiła, aby nie dopuścić do obecnej sytuacji. Oczekujemy od pana dyrektora konkretnych propozycji rozwiązania naszego problemu. Pan nas ciągle straszy upadkiem dwóch firm : „Pomony" i „Alpomu", a my już mamy dość straszenia, chcemy konkretnych propozycji". „Jeszcze raz powtarzam panom* — replikował dyrektor Pawęzka — *jeśli ktoś z dużymi pieniędzmi nas nie wykupi, nie ma żadnej szansy na uratowanie tych dwóch firm. Dotychczas chęć wykupienia zakładu zgłosił pan Kopeć, ale czy cena będzie mu odpowiadała trudno powiedzieć, a ponadto nie wiadomo, co w naszej sprawie postanowi Urząd Wojewódzki. Jedynie on może zadecydować o przyszłości „Pomony", jako że jest to jak na razie zakład państwowy".*

„Panie dyrektorze — w żadnym wypadku nie dopuścimy do sprzedaży „Pomony". Nie dopuścimy. Jeżeli w zakładzie nie ma produkcji, to prywatny przedsiębiorca od razu zwolni większość załogi. Domagamy się takiego rozwiązania, które zagwarantuje nam pracę.

Pierwsza tura rozmów zakończyła się ustaleniem, że o godz. 12.00 tego samego dnia dojdzie do spotkania w podobnym składzie, poszerzonym jedynie o zakładowych ekonomistów, technologów, którzy wspólnie ze strajkującymi mogliby zaproponować jakieś rozwiązanie. Rozmowy południowe doprowadziły do pewnej zmiany stanowiska dyrektora Pawęzki. Obie strony zgodziły się na spotkanie z pełniącym obowiązki wojewody — Wiesławem Winiarzem i dyrektorem banku. Strajkujący będą postulowali utworzenie spółki pracowniczej, której umożliwiono by zaciągnięcie niskooprocentowanych kredytów. We wtorek (drugi dzień strajku), do godziny pierwszej po południu ani wojewoda, ani dyrekcja nie stawiła się na spotkanie. Strajk będzie trwał — powiedział Anrzej Hendzel — aż do skutku, nawet, gdybyśmy tu mieli strajkować w czasie Świąt".

Urząd Wojewódzki w Przemyślu wysłał do Ministerstwa Przekształceń Własnościowych swoją propozycję rozwiązania problemu „ Pomony". Na razie jednak nie udało się nam uzyskać bliższych informacji, dotyczących tych propozycji. Wiadomo natomiast, że w pierwszym kwartale przyszłego roku planowane jest zwolnienie kolejnych 100 osób.

Jako że termin składania gazety do druku nie pozwoli nam zrelacjonować przebiegu strajku okupacyjnego do końca — o jego skutkach i sytuacji w spółce „Alpom" — „Życie Przemyskie" poinformuje w jednym z najbliższych numerów.

Wiadomość z ostatniej chwili

16 b.m. doszło do pierwszego spotkania Komitetu Strajkowego z przedstawicielami Urzędu Wojewódzkiego, Izby Skarbowej oraz BGŻ-tu. W spotkaniu uczestniczył również Krzysztof Kłak — przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność". Domagał się on od przedstawicieli urzędu chociażby minimalnych gwarancji zatrudnienia załogi „Alpomu", gdyby minister Przekształceń Własnościowych zdecydował się „Pomonę" sprzedać. Przewodniczący takich gwarancji domagał się na piśmie. Nikt jednak z przedstawicieli urzędu nie udzielił takich gwarancji, przypominano natomiast, że podczas wcześniejszych rozmów, ustalono, że ewentualny kupiec będzie musiał zadbać o interesy pracowników „Alpomu". Główni wierzyciele „ Alpomu": Izba Skarbowa i BGŻ nie wyrazili ochoty dalszej współpracy ze spółką „Alpom".

(aw)

„Bóg się rodzi"...

Ta znana i lubiana przez nas kolęda nieodłącznie kojarzy się ze Świętami Bożego Narodzenia, z wigilijną kolacją w gronie najbliższych, opłatkiem, pasterką, zapachem igliwia. W tę jedną, pełną tajemnic noc jesteśmy gotowi wiele przebaczyć, zapomnieć o troskach codzienności i obawach na przyszłość. Dla wierzących fakt narodzin Boga jest cudownym źródłem optymizmu, jakże nam potrzebnego na co dzień. Mamy przecież za sobą trudny rok. Jako społeczeństwo przeszliśmy kolejne zawirowania: podwyżki, rosnące bezrobocie, „zamrożone" pensje, rosnącą inflację, zmiany gabinetów rządowych. Wszystkie te problemy dotknęły również nasz region, szczególnie te miejscowości i wioski, gdzie upadek zakładów i przedsiębiorstw rolnych wywołał największe bezrobocie. Smutne wrażenie sprawiali na nas bezrobotni, z którymi często rozmawialiśmy podczas dziennikarskich wojaży po województwie. To oni najczęściej zadawali wstydliwe pytania o sens zachodzących w Polsce zmian, o ich trudną do opanowania żywiołowość, o koniunkturalizm nowych elit władzy a większość tych wypowiedzi zaprawionych było goryczą. Nieźle obrywało nam się również od emerytów i rencistów. Szkoda, że politycy tak rzadko mają okazję posłuchać tego, co mówią tzw. doły a najczęściej obrywa się Bogu ducha winnym dziennikarzom.

Ale dość biadolenia. Oprócz tych nie napawających optymizmem zjawisk są i dobre oznaki nowego. Pominę kwestionowany przez poniektórych aspekt wolności, do której od ponad trzech lat mamy prawo. Cieszy coraz większa ilość niewielkich sklepów, dobrze prowadzonych, estetycznych, dobrze zaopatrzonych. Zmienia się powoli nasz stosunek do pracy. Zaczynamy ją naprawdę szanować i doceniać. Powoli jako społeczeństwo zaczynamy chyba rozumieć, że manna z nieba nam nie spadnie. Bardzo wiele zależy od nas samych, od naszej inicjatywy, pracowitości i chęci pokonania problemów. Kształtuje się tzw. warstwa średnia, na której opierają się ekonomicznie wszystkie normalnie funkcjonujące demokracje. Należy sobie tylko życzyć, aby nasi ustawodawcy uchwalili sprawiedliwe zasady opodatkowania, które bogatym nie odbiorą ochoty do dalszych inwestycji a biednym i nieudacznikom optymizmu.

Ponarzekałem, powspominałem — jak to zwykle bywa przy wigilijnym stole. Do życzeń, jakie złożyliśmy Państwu na pierwszej stronie naszej gazety, dodam jeszcze jedno: oby rodzący się w stajence Bóg ciągle przypominał nam o tym, że przed wartościami, które Chrystus uosabia — „moc truchleje". Uwierzmy w miłość, przyjaźń, zaufanie, tradycję, dobro w świecie. Uwierzmy w człowieka".

ARTUR WILGUCKI

HURTOWNIA-CHEDOM
CHEMII GOSPODARCZEJ I KOSMETYKÓW
Przemyśl ul. Słowackiego 24
tel. 53-33
Życzy wszystkim klientom zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku
GK-1480

w Jarosławiu

Szopka dominikańska

Od ponad 20 lat Ojcowie Dominikanie z Bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Jarosławiu przygotowują na okres Bożego Narodzenia ruchomą szopkę betlejemską. Wzbudza ona zachwyt u dzieci i u dorosłych. Stajenka wkomponowana jest w artystycznie wykonaną replikę zabytkowej części miasta, po której zdążają do Jezusowego żłóbka duchowni, pasterze, Trzej Królowie, przestawiciele różnych stanów.

Dominikańska szopka uwzględnia realia cywilizacyjne. Uroku dodaje całej tej scenerii zarówno stylizowany ruchomy wiatrak jak i kolejka elektryczna. Pulsują choinkowe światełka, a z głębi dobiegają radosne tony kolęd i pastorałek.

Konstruktorami całej bryły mieszczącej świątynię i inne zabytki Jarosławia byli: br. Bernard oraz nie żyjący już Henryk Bartoszek. Pewne uzupełnienia do tej przepięknej kompozycji wprowadził br. Janusz Żegliński.

OO Dominikanie uruchamiają także na okres Świąt szopkę figuralną w jednej z bocznych naw. Niemal naturalnej wielkości postacie wykonane z drewna i polichromowane trafiły do jarosławskiej Bazyliki pod koniec wojny. Zostały przywiezione z Kresów Wschodnich przez Dominikanów opuszczających tamte tereny.

3 stycznia 1993 roku w Bazylice MBB OO Dominikanów w Jarosławiu wystąpi znany w całym kraju i za granicą zespół „Oratorium" z Radomia. Menadżerem chóru, który podczas wszystkich mszy św. wykona koncert kolęd, jest ks. Lech Gralak.

(Grym)

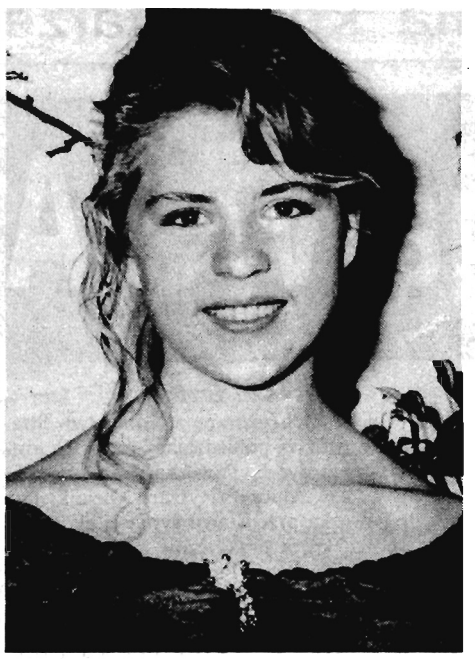

Fot. S. Albert

Po roku panowania

Wszystko wskazuje na to, że uczennica klasy IV Liceum Ekonomicznego w Jarosławiu Barbara Wojtasik, zachowa na dłużej swą koronę. W tym roku nie będzie w Jarosławiu wyborów najpiękniejszej jarosławianki. Basia przedłuży więc swoje królowanie. Zapytana o to, jaki był dla niej dobiegający końca rok, oświadczyła: *„dla mnie był to dobry rok, bez spięć, bez komplikacji w szkole i w domu. Rok, w którym realizowały się stopniowo moje skromne aspiracje. Te 12 miesięcy „zaliczyłam" zwyczajnie bez zmartwień. Nie wyjechałam co prawda do Chamonix Mount Blanc, ale przyznaną mi nagrodę zrealizowałam w innej formie. Cieszę się, że skończyły się spojrzenia, którymi lustrowano mnie niekiedy na wszelki możliwy sposób. Jestem zwyczajną dziewczyną, a miły tytuł „Miss Jarosławia" w najmniejszym stopniu nie zakłócił mojego życia.*

Basia jest pełną uroku dziewczyną. Chętnie rozmawia ze wszystkimi, a niżej podpisanemu podarowała nawet swój...autograf. Było to podczas jednej z imprez prowadzonych w Jarosławiu przez Bogdana Fabiańskiego.

Czas wypełnia jej nauka oraz, po części, działalność w zespole estradowym Państwowego Ogniska Baletowego. Tańczy od 5 klasy. Taniec — zarówno ludowy jak i towarzyski — uwielbia. Oczywiście słucha muzyki.

Barbara Wojtasik nie zmieniła poglądów. Ceni u ludzi rozsądek, ale i poczucie humoru. Jej wielkim marzeniem jest możliwość zwiedzenia świata. *Tego, co mogłabym zobaczyć i zachować w pamięci, nikt mi nie odbierze"* — powiada. Święta Bożego Narodzenia spędzi w gronie rodzinnym, zaś Nowy Rok powita z przyjaciółmi.

Czytelnikom „Życia Przemyskiego" przekazuje życzenia zdrowych i spokojnych świąt oraz wielu radości w nadchodzącym 1993 r. Niechaj trwa Barbary wdzięczne królowanie. Niechaj korona, którą zatrzymuje na „kolejną kadencję", zaświadcza o urodzie i wdzięku jarosławskich dziewcząt.

(HG)

Zaduma i uśmiech

Na ostatnim w b.r. zebraniu członków Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia, 10 grudnia, odbyła się promocja zbioru poezji Janiny Nowak. Autorka umieściła w nim wiersze napisane na różne okazje, także takie, które traktują m.in. o dziejach Jarosławia i harcerskich tradycjach.

Pani Janina urodziła się w Łuczycach w powiecie Sokal. Jest najmłodszą z siedmiorga rodzeństwa córką leśniczego, który część życia spędził, pracując w tym rejonie Kresów. Następnie losy pani Janiny wiodły przez Sokal, Rudę Różaniecką, Jasło i Szczecin do Jarosławia. Pracowała jako nauczycielka i księgowa. Od paru lat przebywa na emeryturze.

Szczególnie mocne więzi łączą ją ze Stowarzyszeniem Miłośników Jarosławia i Kołem Byłych Harcerzy. Jest m.in. autorką „Marszu miłośników Jarosławia", „Kolędy harcerskiej" i licznych humoresek. Niektóre jej wiersze są poetyckim wyrazem zachodzących w Polsce zmian. Praktycznie żadne dziedziny życia, szczególnie dotyczące problemów moralności, nie są jej obojętne.

Wydany w bibliofilskim nakładzie tomik „W zadumie i z uśmiechem" polecam nie tylko sympatykom Jarosławia.

(g)

Geodeta i malarz

Inżynier Zbigniew Petru jest geodetą i nauczycielem. Od ponad 40 lat prowadzi zajęcia z uczniami, zdobywającymi umiejętności miernicze. Znają go i pamiętają liczne zastępy absolwentów Liceum Mierniczego — obecnie Technikum Drogowo — Geodezyjne. Inżynier Petru jest wciąż aktywnym pedagogiem. W Technikum Drogowo — Geodezyjnym prowadzi m.in. zajęcia z zakresu reprodukcji fotograficznych map i podkładów geodezyjnych. Należy do pokolenia, które niezwykle umiejętnie zespala wszystkie składniki życia. Pomimo iż jako emeryt, wciąż uczy w szkole, znajduje czas na realizację swoich malarskich zainteresowań. Ze sztalugami i paletą spotkać go można w najpiękniejszych zakątkach Jarosławia, także w wiejskim i leśnym plenerze. Zdolności artystyczne nie ujawniły się w duszy jarosławskiego geodety nagle. Ołówek i pędzel były częstymi atrybutami w jego życiu już w okresie młodości. Zbigniew Petru urodził się w Przemyślu. Tu uczęszczał do gimnazjum, w którym zajęcia z rysunku prowadził znany podówczas i ceniony w Przemyślu rzeźbiarz i malarz Józef Wilk. Ten absolwent jednej z wiedeńskich akademii artystycznych szybko wyłowił uzdolnienia swojego ucznia, nakłaniając go do systematycznej pracy twórczej, a po pewnym czasie także do podjęcia studiów. Pan Zbigniew Petru powie po latach o swoim dylemacie sprowadzającym się do pytania: czy wybrać studia techniczne, czy artystyczne? O wyborze zawodu geodety zadecydowała w dużym stopniu życzliwa rada wujka z Lublina, który sugerował wybór konkretnego zawodu, dającgo pewność i zatrudnienie.

Tak więc pan Zbigniew dołączył do grona polskich mierniczych, których z twórczością plastyczną łączył co najwyżej plener. Początkowo poświęcił się pracy zawodowej, by z czasem powrócić do malarstwa. Początkowo jego działalność artystyczną zdominowały akwarele.

„— Wujek mój malował pejzaże i architekturę — wspomina pan Zbigniew. Miałem znakomitą sposobność podpatrzenia warsztatu i kolorystyki, a to były już pierwsze istotne doświadczenia plastyczne w moim życiu". Jednak obowiązki rodzinne i zawodowe nie pozwalały na nader częste obcowanie z płótnem i paletą. W 1981 r. Z. Petru wstąpił do działającego przy MOK— u w Jarosławiu Klubu Amatora Plastyka.

Obrazy i rysunki wykonane przez Zbigniewa Petru, znajdowały uznanie wśród fachowców i kolegów z Klubu. Pasję tworzenia ułatwiły liczne wyjazdy plenerowe do Starego Sącza, Przemyśla, Nienadowej, Pruchnika, Kalwarii Pacławskiej. Utrwalał m.in. dostojne zabytki Jarosławia i wiejskie krajobrazy Pełkiń. Nie stronił także od portretów bliskich i znajomych.

Dzisiaj akwarele i prace olejne Zbigniewa Petru są ozdobą wielu prywatnych mieszkań. Trafiły w różne strony Polski, a także za granicę — do Francji i Stanów Zjednoczonych. W okresie minionych 11 lat prezentował swoją twórczość na 20 wystawach zbiorowych. Otrzymał niedawno propozycję zorganizowania indywidualnej wystawy w lokalu Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia. Wypada dodać, że jarosławscy malarze nieprofesjonalni prezentowali swoje prace w Łańcucie, Rzeszowie, Przemyślu i Radymnie. Ponadto inżynier Petru przewodniczy aktualnie Klubowi Amatora Plastyka. Wnętrze jego mieszkania zdobią pejzaże, portrety i obrazy o treści religijnej. Wśród nich dostrzegam wizerunek Matki Boskiej Cygańskiej z Dzieciątkiem. Większość obrazów pana Zbigniewa Petru trafiła do krewnych i przyjaciół, którzy cenią sobie maestrię geodety i malarza, który precyzję zawodową w fascynujący sposób integruje z pewną swobodą twórczą.

HENRYK GRYMUZA

Strajk

14 grudnia. Zakłady Polna w Przemyślu

Dwóch robotników z biało-czerwonymi opaskami na rękawach wiesza obok bramy transparent z napisem „Strajk". Prawie 12 lat temu dokładnie w tym miejscu wisiał podobny transparent.

Fabryczne syreny obwieszczają początek dwugodzinnego strajku ostrzegawczego. Decyzję o ogólnokrajowym strajku podjęła Komisja Krajowa NSZZ Silidarność w związku ze sporami zbiorowymi KK z rządem RP w sprawie rosnących kosztów utrzymania.

Kilka minut po ogłoszeniu strajku, Radio „Polna" rozpoczęło emisję specjalnej audycji, w czasie której przypominano, że głównym powodem protestu jest: *ignorowanie przez rząd RP postulatów związku, dotyczących rekompensowania drastycznie wzrastających kosztów utrzymania oraz zapowiedź kolejnych wysokich podwyżek cen paliw, energii elektrycznej, gazu i czynszów, które wpłyną na dalszy wzrost kosztów utrzymania, a w szczególności artykułów żywnościowych.*

Krzysztof Prokop przewodniczący Komisji Zakładowej „S", która na czas strajku przekształciła się w Komitet Strajkowy, podchodzi do strajkujących robotników. Rozmowy dotyczą właściwie jednego problemu co dalej i jak przeżyć?

Ktoś wyciąga odcinek ostatniej wypłaty 1,7 miliona brutto. — *To już lepiej być na kuroniówce i jakąś fuchę podłapać, może miałbym lepiej* — żali się jeden.

— *Jeżeli przejdą te podwyżki, to chyba zdechniemy* dodaje drugi — *teraz zarabiam 1,5 miliona, na utrzymaniu mam czworo ludzi, z czego mam żyć, skoro ledwie na czynsz starcza. Niech mi ktoś powie, czy to nie wstyd, żebym ja robotnik musiał chodzić do opieki po zasiłki. Już mam tego dość. Nie zostaje nic innego, jak pójść na rynek i kupić „kałasznikowa".*

Podobne rozmowy toczą się w innych halach. — *Prezydent i inni mówią o średniej krajowej - ja się pytam, skąd ta średnia się bierze — te 3,8 miliona. My takie pieniądze bierzemy za dwa miesiące i to z wysługą i średnią. Różnie było, ale te święta będą bardzo smutne. Nie mamy innego wyjścia, tylko protestować tak długo, aż ci na górze się opamiętają.*

Inni z rezygnacją, machając ręką, mówią: *Ja już w nic nie wierzę, ani w rząd, ani w Solidarność strajkuję, bo inni też strajkują, ale czy do czegoś to doprowadzi?*

Z informacji uzyskanych w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność" „Ziemia Przemyska" — w godzinę po zakończeniu strajku: **na terenie województwa przemyskiego strajkowały załogi 15 zakładów pracy,** w innych protest wyrażono poprzez oflagowanie.

JS
(Zdjęcia J. Szwic)

Prezydent Lech Wałęsa strofował ostatnio redaktorów gazet regionalnych za beztroskę w ocenie jego pracy i pracy rządu. Strofował, to mało powiedziane, przestrzegał przed pisaniem głupot, bo w przeciwnym razie jest gotowy udowodnić redaktorom tychże czasopism, kto ma rację i kto tak naprawdę rządzi Polską. Nie wiem, skąd bierze się przekonanie pana prezydenta o mocnym oparciu w narodzie. Być może z braku kontaktu z tzw. „dołami", z których dochodzi coraz groźniejszy „pomruk" niezadowolenia.

Demokracja tańsza od chaosu

Kilkanaście dni temu gościł w Przemyślu lider Ruchu dla Rzeczypospolitej, były minister Obrony Narodowej w rządzie Olszewskiego — Jan Parys. Szkoda, że pan Prezydent nie miał okazji posłuchać tego, o czym na spotkaniu z Parysem mówili ludzie. W zgłaszanych przez nich pytaniach przewijał się wspólny wątek: pogłębiające się zubożenie części społeczeństwa i niestabilna sytuacja polityczno gospodarcza kraju. Parys zapytany o koszty ewentualnych wyborów parlamentarnych, odpowiedział, że na pewno byłyby one mniejsze niż chaos, w jaki Polska może się pogrążyć. Nie popiera również referendum w sprawie aborcji, uważając że moralności w ten sposób się nie rozstrzyga. Katolik ma katechizm i dlatego nie potrzeba mu dodatkowych ustaw odpowiadał Parys. Na pytanie o dekomunizację, lider R III R stwierdził, że wszyscy bez względu na narodowość (mniejszości narodowe przyp. red) muszą być bezwzględnie rozliczeni z haniebnych czynów. Liczy się czyn a nie narodowość. Trzeba oceniać ludzi na podstawie tego, co robią konstatował Parys. Sporo czasu w swoich wypowiedziach poświęcił były minister sprawom obronności. Jego zdaniem była szansa na pełne przezbrojenie naszego wojska i zaopatrzenie go w najnowsze systemy militarne i to za darmo. Jednak szansę tę zmarnowano wraz z odwołaniem rządu Olszewskiego. Nikt bowiem z kontrahentów zachodnich nie odstąpi technologii armii z dawnego bloku wschodniego, armii której dekomunizacja zdaniem ministra Onyszkiewicza jest niemożliwa. Jakże więc przekazywać technologie, skoro nie ma pełnego przekonania o „szczelności" Wojska Polskiego. Obecnie minister Onyszkiewicz musi jeździć do USA i starać się o kupno np. kilku samolotów. I jeżeli nawet mu się to uda w co Parys wątpi to nie będą to samoloty najnowszej generacji. Parys skrytykował również poczynania ministra Przekształceń Własnościowych oraz prezydenta L. Wałęsy. Zarzucił prezydentowi, że nie zrealizował swoich wyborczych zobowiązań, a przede wszystkim nie rozliczył komunistów za afery i przestępstwa (sławetna wyborcza siekierka) i praktycznie w tej chwili opiera się jedynie „ na lewej nodze".

Fot. A. Wilgucki

Takie problemy pojawiają się coraz częściej i co ciekawe, są one podobne na różnych spotkaniach z liderami różnych ugrupowań politycznych. To jaskrawo dowodzi faktu, że Polska jest jedna i politycy wszelakiego autoramentu nigdy nie powinni o tym zapominać.

(aw)

Ostatni represjonowany naród

Jak informowała już Gazeta Wyborcza", w Kijowie odbył się IV Zjazd „Ruchu" — masowej organizacji społeczno –politycznej o charakterze umiarkowanie nacjonalistycznym. Przywódcą Ruchu został ponownie wybrany Wiaczesław Czornowił, znany już nam jako wojewoda lwowski. Był on — jak wiadomo - przeciwnikiem prezydenta Krawczuka w walce o fotel prezydencki w ostatnich wyborach. „Ruch" nie posiada co prawda większości miejsc w parlamencie, niemniej jednak stanowi najpoważniejszą siłę opozycyjną, walczącą o przejęcie władzy na Ukrainie. Wyrazem natężenia tej walki jest żądanie ogłoszenia na Ukrainie referendum o wotum nieufności dla parlamentu. Zostałoby ono ogłoszone w przypadku, gdyby „Ruchowi" udało się zebrać pod tym żądaniem 3 miliony podpisów - jak do tej pory udało się zebrać tylko około miliona.

Dwie najbardziej znamienne uchwały, jakie przeprowadzono na IV Zjeździe „Ruchu", dotyczyły programu tej organizacji oraz sytuacji Ukraińców w Polsce. Nowy program „Ruchu" (tzw. „Plan budowy państwa") przeciwny jest bezwarunkowemu pozbyciu się broni nuklearnej przez Ukrainę (co wcześniej zostało przyrzeczone Stanom Zjednoczonym i Europie Zachodniej w tzw. ustaleniach genewskich). Zgodnie z uchwałą Zjazdu, warunkiem oddania broni jądrowej przez Ukrainę miałoby być uzyskanie gwarancji bezpieczeństwa oraz otrzymanie odpowiednio wysokich „odszkodowań finansowych". Uchwała ta przeszła zresztą jako bardziej umiarkowana, jako że kontrpropozycja zakładała ogłoszenie neutralności Ukrainy i zatrzymanie broni nuklearnej.

Osobną uchwałę poświęcono sytuacji Ukraińców w Polsce. W uchwale tej delegaci „Ruchu" domagają się potępienia przez władze polskie wysiedlenia Ukraińców z terenów m.in. woj. przemyskiego i krośnieńskiego w latach 1945 47 (zwłaszcza w ramach tzw. Akcji „Wisła"). IV Zjazd „Ruchu" zwrócił się do prezydenta Ukrainy z żądaniem, aby ten oficjalnie domagał się od polskiego prezydenta i Sejmu potępienia Akcji „Wisła" i stworzenia odpowiednich warunków do powrotu wysiedlonych Ukraińców na ich dawne gospodarstwa w pobliżu granicy polsko ukraińskiej. Delegaci zjazdowi ocenili sytuację mniejszości ukraińskiej w Polsce jako dramatycznie złą i uznali wręcz Ukraińców w Polsce jako „ostatni represjonowany naród byłego bloku wschodniego". Uchwała ta została przyjęta pod naciskiem nacjonalistycznych ugrupowań ukraińskich z województw odłączonych od Polski w wyniku Paktu Ribbentrop Mołotow. Jednym z tych ugrupowań jest Towarzystwo „Nadsanie", grupujące Ukraińców wysiedlonych z Polski w latach 1945 46 przez władze sowieckie.

O kłamstwach zawartych w tej uchwale świadczą przede wszystkim fakty. Faktem jest bowiem cywilizowane traktowanie przez władze polskie mniejszości ukraińskiej w Polsce. Jest to traktowanie zgodne z prawami człowieka i obywatela a więc ani lepsze, ani gorsze niż wobec innych mniejszości narodowych. Jeśli zaś chodzi o krzywdy, jakie Ukraińcy ponieśli w wyniku Akcji „Wisła" (skierowanej przeciwko zbrodniczej działalności partyzantki UPA), to zostały one uznane przez Senat RP, który potępił tę Akcję, jak i przez Sejm RP, który przygotowuje ustawę reprywatyzacyjną, przewidującą zwrot ziemi i lasów zabranych w wyniku Akcji „Wisła". Jeśli jeszcze zważyć, że rodziny ukraińskie przesiedlone na ziemie zachodnie i północne otrzymały bezpłatnie majątki poniemieckie, których nikt im przecież nie będzie teraz odbierał, to wygląda na to, że ich krzywda jest głównie subiektywna.

Gdy skrajnie nacjonalistyczne ugrupowania ze Lwowa (nie wpuszczone, nawiasem mówiąc, na Zjazd „Ruchu" w Kijowie) żądają m.in. przyłączenia Przemyśla do Ukrainy, to można to jeszcze zbagatelizować jako tzw. „folklor polityczny". Ale gdy najpoważniejsze ugrupowanie opozycyjne na Ukrainie, mające być może w niedalekiej przyszłości szanse na przejęcie władzy w tym państwie, posuwa się do uchwalenia kłamstw i do jawnej wrogości wobec Polski, to tego faktu nie można bagatelizować. Fakt ten po prostu musi budzić niepokój.

(jb)

Święta na świeczniku

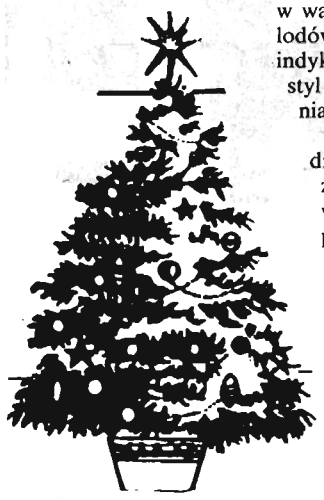

Choinki już przystrojone, karp pływa w wannie. W tysiącach amerykańskich lodówek, oczekuje na faszerowanie indyk. Każdy kraj ma swój własny styl świętowania Bożego Narodzenia.

Święta trwają zaledwie dwa dni, lecz przygotowania do nich zaczynają się wiele miesięcy wcześniej. Istnieją całe systemy produkcji i sprzedaży świątecznych ozdób i „rekwizytów", których wytwarzanie trwa cały rok, a sprzedaż zaledwie półtora miesiąca.

Ozdoby choinkowe są uniwersalne — cały świat przystraja drzewka łańcuchami, bombkami, aniołkami i gwiazdkami. Są różne „szkoły" zdobienia choinek: w jednych krajach łączy się wzory i kolory, w innych — ubiera się drzewka jednobarwnie.

W krainie muchomorków

Niemcy lubują się w „stylu ludowym". Choinka obwieszona jest ozdobami ze słomki, drewna, haftowanymi krzyżykowo woreczkami i serwetkami. Do tego małe jabłuszka, orzechy, szyszki. W takiej rustykalnej choince dominuje kolor czerwony. Czerwone są jabłuszka, kokardki, łańcuchy. Do takiej choinki nie pasują kruche bombki — drzewko jest naturalne, lecz trochę surowe.

Bardzo modne są choinki, przybrane w tonacji srebrno—biało—złotej. Taka choinka jest elegancka i urocza, również światełka powinny być białe lub żółte — bo koreańskie, migające setką kolorów „gwiazdki" — już do tej kompozycji nie pasują. Takie błyszczące złotem choinki to specjalność nie tylko niemiecka — zachwyca się nią cały świat.

Ale niemiecka choinka to jeszcze nie wszystko! W mieszkaniu stawia się wykonane z papieru kolorowe szopki, od środka podświetlone żaróweczką. Takie szopki — „lampiony" można kupić wszędzie — w kwiaciarniach, sklepach papierniczych i na ulicznych straganach. Niemieckie szopki w niczym nie przypominają naszych rodzimych „rozkładanek" z tektury, którymi niegdyś zasypane były sklepy „Veritasu". Przypominają raczej witraże — wycina się je bowiem z czarnego papieru, a powstałe w ten sposób otwory wykleja kolorową bibułką. Taką szopkę umieszcza się zwykle na oknie.

Oprócz choinki, którą stawia się w centralnym punkcie mieszkania, można wykonać stroiki. I u nas są one bardzo popularne, ale raczej robimy je sami, bo gotowe są bardzo drogie. Oprócz gałązek jedliny i jemioły, Niemcy umieszczają w stroikach tradycyjne świeczki, wstążki oraz niezliczoną ilość skrzatów—Mikołajów i muchomorków — są to figurki drewniane lub gipsowe i polakierowane w odpustowym stylu.

Również w Niemczech bardzo popularne są kalendarze adwentowe. Do nas dotarły one jedynie w postaci niby—bombonierki. Cała zabawa polega na tym, aby przez cały Adwent codziennie otwierać jedno z okienek kalendarza i w ten sposób liczyć dni pozostałe do Świąt. Ale kalendarz adwentowy nie musi być bombonierką — może być na przykład makatką, haftowaną koniecznie krzyżykami, a „okienka" naszywa się jako drugą warstwę. Haftem krzyżykowym można zresztą ozdobić wszystko — świąteczny obrus, serwetki, ściereczki, a nawet makatki z życzeniami, jakie niektóre Niemki wieszają w przedpokojach na powitanie gości.

Choinka z okienka

Sztokholm rozpoczyna przygotowania do Świąt, już w listopadzie. Wtedy zmienia się dekoracje sklepowych wystaw. Od czasu, jak wymyślono sztuczny śnieg w sprayu, ten właśnie rozpylacz jest podstawą świątecznego strojenia witryn. Najprościej jest nakleić na szybie od wewnątrz papierowe gwiazdeczki, choinki i np. życzenia, rozpylić na szybie „śnieg" i odkleić formy. Wtedy na wystawę spoglądamy przez gwiazdki. Jednak aby oferowany klientom towar był dobrze widoczny, nie wolno zaśnieżyć całej szyby! Można ustawić na wystawie to, co zwykle — np. telewizory, sanki, odzież — i pokrywać to warstwą śniegu.

Naważniejsze są jednak w Szwecji bożonarodzeniowe świeczniki, które ustawia się w oknach. Taki świecznik jest bardzo prosty — ma siedem lampek, zamocowanych na drewnianym stojaczku w kształcie choinki. Widziałam Sztokholm nocą, na początku grudnia: w każdym oknie stał zapalony świecznik. Wyglądało to naprawdę niesamowicie — setki, tysiące małych „choineczek" w oknach mieszkań, biur, w pałacu królewskim, w szwedzkim Parlamencie. Co ciekawe, w żadnym oknie nie brakowało choinkowego świecznika — wszyscy mieszkańcy Sztokholmu postawili go na parapecie i włączyli. Jeśli mieszkanie miało sześć okien, stało sześć świeczników. Czy u nas podobny pomysł byłby możliwy do zrealizowania?

Świąteczna coca—cola

Kanada świętuje od 1 listopada. Jakby na komendę, wtedy właśnie zmieniają się wszystkie dekoracje, a w sklepach i magazynach pojawiają się, zupełnie nagle świąteczne towary. A to: choinki, bombki, gwiazdki, Mikołaje. Pudełka na prezenty w okolicznościowy deseń i z kokardką w kształcie gwiazdki. Pod Ratuszem w Toronto staje ogromna, piękna choinka.

Wszystko, co kupuje Kanadyjczyk w listopadzie i grudniu, musi mieć jakikolwiek związek ze Świętami, choćby były to tylko skarpetki czy chusteczki do nosa. Producenci wszelkich towarów i specjaliści od marketingu, tak planują swoją działalność, aby w okresie przedświątecznym, każdy towar przypominał klientowi, że nadchodzą Święta. Metoda jest prosta: drukuje się świąteczne symbole na pudełku z pastą do zębów, na chusteczkach higienicznych, na bieliźnianej metce, foliowych torbach i workach. W barach Mc Donalda i Kentucky Fried Chicken podaje się serwetki z choinką, tacki z Mikołajem, a nawet kubki i widelczyki z wytłoczoną bombką.

Najbardziej przykładają się do świątecznej produkcji wytwórcy artykułów spożywczych. Można kupić nie tylko owinięte w złotko czekoladowe dzwonki i gwiazdki, ale właściwie wszystkie produkty w nowej, świątecznej szacie. A więc świąteczne kakao w pudełku malowanym w jodełki, ciasteczka w kształcie sań, kawę z bałwankiem i coca—colę w świątecznej puszce. Ale można też kupić świąteczną mąkę (z choinką), musztardę (z jemiołą), jajka (opakowane z Mikołajem) itd. Kanadyjczycy nie martwią się, co zrobić po Świętach z gwiazdkowym towarem, który nie zostanie na czas sprzedany. Po prostu przecenia się o połowę te świąteczne chusteczki itp., ogłasza się „Wielką wyprzedaż", i nieaktualny towar idzie jak ciepłe bułeczki (jak zimny karp).

Polskie Boże Narodzenie ma również swój specjalny urok. To coś naszego, niepowtarzalnego — oczekiwanie na pierwszą gwiazdkę, wspólna, uroczysta wieczerza i nocne nabożeństwo — Pasterka. Przeżyjmy więc radośnie te cudowne Święta, zaklęte w bieli opłatka.

LILIANNA KASZUBA

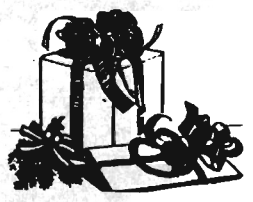

Agora

W kulturze ostatnio sporo się dzieje. Np. w Przemyślu poza spotkaniami z twórcami kultury, na które wstęp jest płatny, mamy też imprezy — na które wstęp jest wolny (pomijając prośbę organizatora o wolne datki na szlachetny cel, np. na gwiazdkę dla dzieci z domów dziecka).

Tego typu imprezę przygotowała Barbara Płocica, o której odważę się powiedzieć, że jest fanatyczką swojej pracy, w sensie jak najbardziej pozytywnym. Były to konfrontacje twórców pod nazwą „Agora", które odbyły się 12. grudnia w Centrum Kultury w Przemyślu. Z powodu, jak sądzę, słabej reklamy, na imprezie obecna była głównie młodzież, która darzy panią Basię ogromnym szacunkiem i podziwem.

Poziom imprezy był bardzo wysoki. Wykradany z innych zajęć czas poświęcony na próby zaowocował wspaniałą sztuką dramatyczną, aktorską, umiejętnością zaciekawienia widzów i włączenia ich do akcji. Była tam cisza makowa i atmosfera fluidów, krążących od prezenterów do widzów i odwrotnie; utwory były odbierane z wprawą i smakiem, a niełatwe do zagrania. Twórczość J. Cartazara, K. Iłłakowiczówny, T. Karpowicza, E. Ostrowskiej czy I. Bergmana, to dla twórców przykład trudnej do przekazu prozy czy poezji.

Może dlatego, że zżerała je trema (niezawodna pani Basia przynosiła wodę), może dlatego, że nie popadły w rutynę czy schematyzm, aktorki-amatorki spisały się na szóstkę.

Kulturalny maraton rozpoczął się metaforycznym wierszem Szymanowicza „Pozwólcie wejść zabłoconemu psu", zaprezentowanym przez J.Sz. Wygnańca. Konfrontację urozmaiciła wystawa prac, wykonanych w modelinie i w drzewie przez A. Chutczenkę i Z. Bednarczyka, który przeczytał także kilka swoich wierszy. Gościem na konfrontacjach była ludowa poetka z okolic Jarosławia — Łucja Polit. Zdobyła ona swoimi prostymi wierszami niekłamany podziw wśród młodzieży. Szczególnym aplauzem cieszył się wiersz o starzejącym się mężczyźnie, który nie może się z tym pogodzić.

Przerywnikiem tekstów dramatycznych była poezja śpiewana w wykonaniu Katarzyny Ryzner, a także utwory gitarowe, prezentowane przez przemyskiego barda — Adama Hajduka.

W imprezie wystąpiły też: Iwona Pasławska, Agnieszka Buksa, Barbara Szot, Katarzyna Gusztyła, Magdalena Peron, Katarzyna Radochońska.

Wkrótce odbędzie się heppening na ulicy Franciszkańskiej i na Rynku, który jak wszystko, co przygotowuje Barbara Płocica, będzie mieć zapewne wysoki poziom artystyczny i estetyczny.

Ł.W

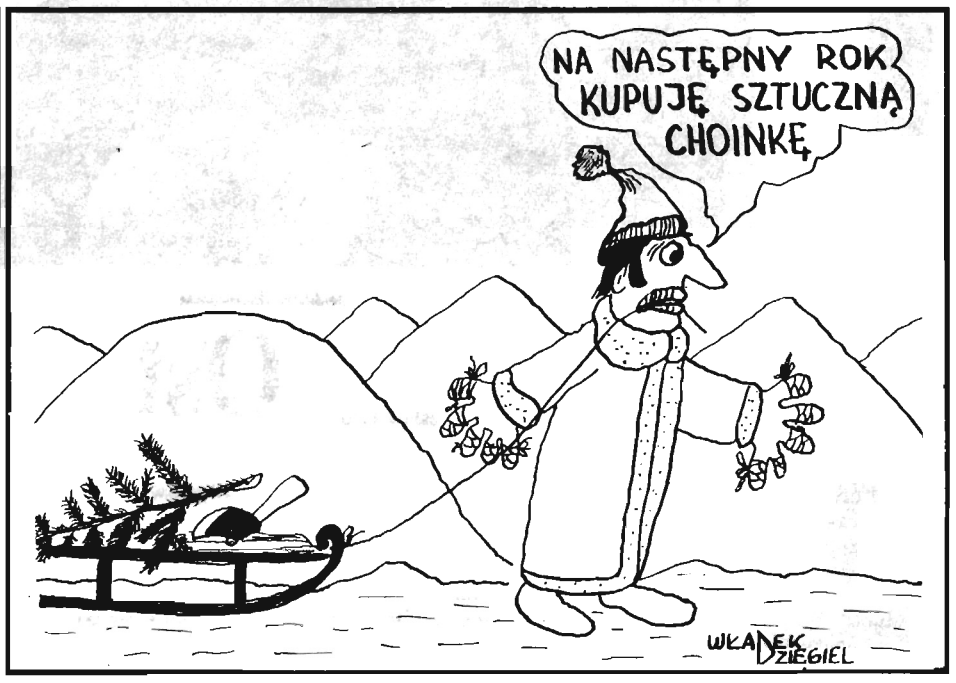

Światopogląd Hemingwaya

Pewnego razu jeden z przyjaciół zapytał wprost Ernesta Hemingwaya o jego światopogląd.

— *Jedno jest pewne* — odpowiedział pisarz — *mianowicie to, że nie jestem i nigdy nie byłem idealistą. Wszyscy idaliści, których znam, twierdzą, że róże wydzielają przyjemniejszą woń niż kapusta i stąd wysuwają wniosek, że zupa z róż winna być smaczniejsza od kapuśniaku.*

Z visem na pasterkę

Tradycja nakazuje, by na wigilijnym stole położyć o jedno nakrycie więcej, zostawić jedno miejsce wolne — dla kogoś, kto nie zapowiedziany, w ostatniej chwili zapuka do drzwi. W ten wieczór, kiedy wszyscy wspólnie cieszą się z narodzin Chrystusa, nikt nie powinien być sam.

Z tej tradycji często korzystał pan Karol Urban — żołnierz Armii Krajowej, dowódca grupy dywersyjnej obwodu jarosławskiego.

„Przez całe pięć lat okupacji — wspomina pan Karol — *nie miałem normalnych świąt. Poszukiwany przez Niemców, ścigany jak pies, musiałem omijać dom i rodzinę, mieszkającą w Jarosławiu. Wybierałem domy gdzieś na odludziu, pod lasem, gdzie mieszkali pewni, sprawdzeni ludzie i tam spędzałem święta.*

Wierzbna, Ożańsk, Tywonia — tam najczęściej bywałem. Każde święta gdzie indziej, u innych ludzi — życzliwych, sprzyjających nam — ale obcych.

Pamiętam rok 1943 — była ostra zima. Niemcy na wsi nie przestrzegali zbyt rygorystycznie godziny policyjnej, zresztą sami świętowali, więc z moimi chłopakami wybraliśmy się na pasterkę. Do Wierzbnej. Kościoła tam jeszcze wtedy nie było, tylko kaplica położona niedaleko szosy, przy drodze do Fleszarów. Zeszło się dużo ludzi — nawet z Ożańska, gdzie też nie było kościoła. Wystawiliśmy czujki dookoła, by mieć oko na całą okolicę, bo licho nie śpi. Tak też nakazywały zasady konspiracji.

Mszę odprawiał ksiądz z Tywonii — nie pamiętam jego nazwiska. Ja dyrygowałem zespołem złożonym z chłopców z mojej grupy. Przed wojną kilka lat grałem w wojskowej orkiestrze, to w partyzantce oprócz wojaczki uczyłem chłopców muzykowania. Mietek Niezgoda grał na saksofonie, Franciszek Wywłoka na kornecie, bracia Edek i Michał Balawendrowie na skrzypcach, a ja grałem na klarnecie i dyrygowałem. Ludzie śpiewali kolędy, a my graliśmy, gotowi w każdej chwili do ulotnienia się. Byliśmy bez broni — bo msza święta, kościół — jakoś nie wypadało. Ale ja za paskiem miałem visa — dodaje z uśmiechem pan Karol — *to był mój ulubiony pistolet. Różne miałem — mauzera, szturmowe parabellum, piętnastkę, jednak ten polski vis był najlepszy — płaski i co najważniejsze — nigdy nie zawodził.*

Postanowiłem, że nigdy nie wezmą mnie żywego — ostatnia kula była dla mnie. Udało się — przeżyłem. Wtedy, po tamtej pasterce, poszliśmy z chłopakami kolędować po domach. Wszędzie częstowali nas samogonem — na rozgrzewkę. Ludzie dobrzy, serdeczni, ale żal mi było, że nie mogę być w domu wśród rodziny".

Notował J.S.

Wigilia w celi

„Pamiętam to było w październiku 1946 roku. Byłem kapłanem na parafii w Grochowcach. Pewnego dnia przyszła na plebanię milicja i mnie wraz z innymi mężczyznami z wioski, aresztowała. Zostaliśmy osadzeni w więzieniu, przy ulicy Krasińskiego w Przemyślu. Następnie w grudniu po długich i ciężkich przesłuchaniach, prowadzonych przez funkcjonariuszy UB, zostaliśmy przewiezieni do więzienia w Rzeszowie, które znajdowało się na zamku. Tutaj w jednej dużej sali, w liczbie 40 osób byliśmy więzieni. Dokuczali nam bardzo, ciągłe przesłuchania i kontrole. W mojej celi było także wielu młodych chłopców, którzy podobnie jak my zostali złapani, dlatego że walczyli w oddziałach AK. Przyszła noc wigilijna. Ponieważ udało mi się dostać trochę wina mszalnego, hostii i komunikantów, to mogłem odprawić Mszę św. Najpierw w celi urządziliśmy takie małe rekolekcje, w czasie których wszyscy przystąpili do spowiedzi. Następnie odprawiłem Mszę Bożonarodzeniową, w czasie której ołtarz zrobiony był z kilku pudełek, zaś za kielich służył mi garnuszek. Podczas Pasterki śpiewaliśmy kolędy, każdy przystąpił do komunii, było dużo łez. Długo w mojej pamięci pozostanie ta właśnie noc i Msza odprawiona w więziennej celi. Podczas przesłuchań obiecywali nam, że niedługo zostaniemy wypuszczeni ale chodziło im o to, by jak najwięcej się od nas dowiedzieć. Kto im zaufał i powiedział wszystko, ten tracił życie. Był ze mną w celi polski oficer, który w czasie wojny ratował wielu Polaków z rąk niemieckich. Obiecywali mu, że zostanie puszczony do domu, ale w zamian za to otrzymał wyrok śmierci. Mówiłem mu: bracie nie mów im tego wszystkiego, bo oni nie sądzą nas za to, co robiliśmy, ale za to, co myślimy. Wreszcie przyszła amnestia i zostaliśmy wypuszczeni, z pięciu lat skazania odsiedziałem tylko siedem miesięcy."— wspominał starszy już wiekiem ksiądz Prałat.

zebrał: d.d.

w Dubiecku

Brud, smród i żółtaczka

13 sierpnia br. w Śliwnicy odnotowano pierwszy przypadek zachorowania na żółtaczkę. Jest to choroba wirusowa, a najlepiej rozwija się tam, gdzie panuje brud, a ludzie nie przestrzegają podstawowych zasad higieny.

Liczba zachorowań zaczęła gwałtownie wzrastać i chorych przybywało. Należy przypuszczać, że ognisko zachorowań znajdowało się w Śliwnicy, ponieważ aż 31 osób z tej miejscowości było zarażonych. W sumie na terenie całej gminy zanotowano około 36 przypadków. Dla porównania w roku ubiegłym do Gminnego Ośrodka Zdrowia w Dubiecku zgłosiło się tylko 4 osoby z objawami żółtaczki.

Jeden z mieszkańców wioski twierdzi, że był świadkiem, gdy szambo należące do Szkoły Podstawowej w Śliwnicy, zostało wylane do płynącego obok szkoły strumyka. Szambo wypompowano do beczkowozu, następnie cała zawartość została wylana do strumienia.

Dyrektorka szkoły twierdzi, że zdarzenie takie nigdy nie miało miejsca, gdyż każdorazowo szambo wywożone jest na pola, a nie wypuszczane do strumienia. 3 listopada inspektorzy z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Przemyślu w obecności dyrektorki szkoły przeprowadzili w szkole kontrolę gospodarki wodno-ściekowej i stwierdzili minimalny wyciek ze zbiornika szkolnego oraz brak dokumentacji wspomnianego szamba.

Jeżeli opisany wyżej przypadek jest prawdziwy (dowodów nie ma) i miał miejsce w rzeczywistości, to znaczy, że lekceważy się podstawowe zasady higieny, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie mogą być następstwa. Ogólnie jednak wiadomo, że mieszkańcy wioski stosują takie praktyki, tylko robią to czasami pod osłoną nocy. Gdy idzie się przez wioskę, to widać, jak z nieogrodzonych niczym przystajennych gnojowisk wypływa gnojówka i spływa do potoków czy przydrożych rowów.

Śliwnica leży w odległości 2 km od Dubiecka. Po obu stronach asfaltowej drogi, ciągnącej się przez wieś, stoją gospodarskie zabudowania. Przez Śliwnicę przepływa niewielki strumyczek, do którego mieszkańcy wylewają różnego rodzaju nieczystości. Wioska jest nieskanalizowana i dlatego wszelkie nieczystości płynne po prostu wypuszcza się do przydrożnych potoków, a odpady stałe gromadzi się na tzw. dzikich wysypiskach.

Niektóre gospodarstwa są brudne i niezadbane, a to sprzyja rozwojowi choroby. Najbardziej poszkodowane są dzieci, ponieważ to właśnie one zarażały się najczęściej, a duże szkolne skupisko było doskonałym miejscem do rozprzestrzenienia się choroby w szybkim tempie.

Każdy przypadek zachorowania na żółtaczkę był zgłaszany do terenowej Stacji Sanitarno—Epidemiologicznej w Przemyślu. Następnie inspektorzy z „Sanepidu" jechali na miejsce, by dokonać dezynfekcji pomieszczeń i urządzeń, w których mieszkał chory. *„W czasie wizyty w Śliwnicy stwierdziliśmy zły stan sanitarny i epidemiologiczny. Jest to środowisko trudne, gdyż do ludzi nie docierało to, co do nich mówiliśmy o przestrzeganiu zasad higieny. W każdym domu, w którym nastąpiło zachorowanie, przeprowadzaliśmy dezynfekcję. Na spotkanie informacyjne, które zorganizowaliśmy w czasie trwania licznych zachorowań, przyszło zaledwie 25 osób, a wioska jest bardzo liczna".* — powiedziała jedna z pracownic „Sanepidu".

Prawdopodobnie zakażenie przenoszone było drogą pokarmową, ale są to tylko przypuszczenia i dokładna przyczyna tak dużej liczby zachorowań nie jest jeszcze znana. W wiejskich środowiskach występuje nadal bardzo mała wrażliwość na przestrzeganie higieny, a to sprzyja rozwojowi chorób.

DARIUSZ DELMANOWICZ

Internat dla sierot

Z inicjatywy Fundacji Pomocy Młodzieży im. Jana Pawła II „Wzrastanie", w klasztorze ss. Niepokalnek w Jarosławiu uruchomiono internat dla dzieci z rodzin alkoholików i rodzin rozbitych. Od 22 listopada przebywa w nim 7 dziewczynek—uczennic Szkoły Podstawowej nr 1.

Opiekę sprawują nad nimi społecznie wychowawczynie, które dyżurują codziennie po kilka godzin. Cała działalność w zakresie pomocy wychowankom internatu opiera się na ofiarności i życzliwości ludzi dobrej woli. Internatowi pomagają też miejscowe zakłady. „Jarlan" SA przekazał ciepłe ubrania, jedna z prywatnych piekarń codziennie przekazuje bezpłatnie pieczywo.

(Grym)

Uczniowska galeria

12 grudnia zainaugurowała swoją działalność Galeria Prac Plastycznych „Picasso". Zorganizowana została dzięki staraniom Jadwigi Piątek, nauczycielki plastyki w Szkole Podstawowej nr 6 im. Piotra Skargi. Dyrekcja „szóstki" przeznaczyła na salę ekspozycyjną jedno z pomieszczeń, którego wnętrze wymalowały w sposób oryginalny same dzieci. Do zwiedzających przemawiają abstrakcyjne ściany galerii oraz eksponowane w tradycyjny sposób kolaże, rysunki i obrazy, wykonane przez uczniów klas IV-VIII.

Uroczyste otwarcie Galerii „Picasso" poprzedził heppening przeprowadzony pod hasłem „Problem narkomanii nie jest rozwiązany".

Postaramy się odwiedzać od czasu do czasu jarosławską galerię. Pomysł jej zorganizowania uważamy za znakomity. Galeria będzie służyć nie tylko ekspozycji, ale i uczyć obcowania ze sztuką.

(Grym)

Na rzymskich ulicach

Jugosławia, Polska, Afryka, Kolumbia i Czecho—Słowacja — taka jest kolejność krajów, których przedstawicielki mają największy udział w „egzotycznym seksie" w Rzymie.

W ostatnich miesiącach włoska policja zarejestrowała dalsze 124 prostytutki z Jugosławii. W tym samym czasie zarejestrowanych Polek, wykonujących w Wiecznym Mieście najstarszy zawód świata, było 110, Afrykanek 77, Kolumbijek 60,— a dziewcząt z Czecho Słowacji 58. Tylko w sierpniu br. wydalono z Włoch 51 Polek, 40 Jugosłowianek, 37 Afrykanek i 23 Czeszki i Słowaczki. Ich opiekunowie dbają co prawda o stan ich zdrowia, wyposażają je w prezerwatywy, ale policja uważa, że środki ochronne przeznaczone są raczej dla... kontroli.

Według dziennika „Corriere della Sera", który problemowi prostytutek z Europy Środkowo Wschodniej poświęcił całą kolumnę, wiele cudzoziemek przyjeżdża do Rzymu dobrowolnie, ale sporo z nich jest tam ściąganych podstępem, metodą obiecywania stałej, dobrze płatnej pracy, a następnie zmuszanych do uprawiania nierządu. Handlarze „żywym towarem" działają na ogół według podobnego schematu - pozbawienie podopiecznej paszportu, a potem domaganie się 12-15 mln lirów (a więc od 10 do 12 tys. dolarów) za jego zwrot i za możliwość wycofania się z biznesu, względnie za umożliwienie pracy na „własny rachunek".

I choć niektóre ambasady w porozumieniu z policją starają się pomóc zmuszanym do uprawiania nierządu dziewczynom, na niewiele jednak to się zdaje. Np. jak dotąd do ambasady Czecho—Słowacji, która wystawia w takim przypadku paszport na powrót do kraju, a nawet wykupuje powrotne bilety, nie zgłosiła się żadna z ofiar erotycznych gangów.

(PAI)

L.W.

Z dziejów Polonii

Nie każdy wie, że od 150 lat, kilkanaście kilometrów od Stambułu, istnieje polska wieś. Splot okoliczności, który doprowadził do założenia w 1842 roku osady, jest doprawdy fascynujący.

ADAMPOL

polska wieś nad Bosforem

PO UPADKU powstania listopadowego Rosjanie często karnie wcielali byłych powstańców do armii i wysyłali w odległe regiony imperium. Pewna liczba Polaków trafiła w ten sposób na pogranicze kaukaskie, gdzie carska armia walczyła wówczas z Czerkiesami, usiłującymi, jak poprzednio Polacy, wyzwolić się spod rosyjskiego jarzma. Bywało, że Polak, służący w carskim wojsku dostawał się w niewolę czerkieską, zdarzało się też, że Polacy przechodzili na stronę „buntowników". Lecz Czerkiesi nie odróżniali, co oczywiste, Polaków od Rosjan we wrogiej im, rosyjskiej armii. Wskutek tego wziętych w niewolę traktowali jednakowo — sprzedawali sąsiadom Turkom. W taki sposób w granicach cesarstwa osmańskiego znalazła się

Adam Jerzy książę Czartoryski (1770—1861) — inspirator założenia polskiej wsi w Turcji, dobrodziej i protektor adampolan.

niemała grupa osób o statusie niewolnika — pochodzących z terenów dawnej Rzeczypospolitej.

Pomoc tym ludziom, choć w ograniczonym zakresie, niósł misyjny zakon lazarystów, mający zezwolenie na działalność w Turcji: zakonnicy wykupywali niewolników.

Sytuacja nieszczęsnych znana była **księciu Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu,** przywódcy skrzydła emigracji, znanemu pod mianem „Hotel Lambert". Książę od dawna już planował utworzenie nad Bosforem ośrodka działalności antyrosyjskiej, licząc na ogólną wojnę, w której pośród innych państw koalicji antyrosyjskiej znalazłaby swoje miejsce Turcja, i pamiętając o propolskich sympatiach rozpowszechnionych w Turcji. Kierując się tą myślą, w miarę posiadanych funduszy zlecał więc lazarystom wykupywanie Polaków. Pojawiało się jednak kłopotliwe pytanie: co zrobić z wykupionymi ludźmi?

Odpowiedź dali lazaryści. Zakonnicy mieli w pobliżu Stambułu posiadłość, jednak zaniedbaną, o mało urodzajnych gruntach. Chcąc jakoś wykazać się przed przełożonymi, zaczęli poszukiwać robotników do uprawy owej ziemi. Nie było lepszych i tańszych pracowników niż błąkający się po Stambule bezdomni Polacy...

NA TEN CZAS przypada przyjazd do Turcji **Michała Czaykowskiego,** emisariusza ks. Adama Czartoryskiego, z zamiarem zorganizowania w Turcji ośrodka działalności antyrosyjskiej — tzw. Agencji Wschodniej Hotelu Lambert. Jest rok 1841.

W projekcie utworzenia polskiej osady, przedstawionym przez lazarystów, spotkały się interesy zakonników (podniesienie posiadłości z upadku) z interesem Czartoryskiego (znalezienie przekonującego pretekstu do prowadzenia działalności w Porcie Otomańskiej). Warto bowiem pamiętać, że agenci Czartoryskiego, chociaż posiadali poparcie Turcji dla swych działań, nie mogli prowadzić jawnie antyrosyjskiej działalności. Osada byłaby więc znakomitym kamuflażem.

Pierwsza korespondencja pomiędzy Czaykowskim, przebywającym wówczas w Stambule, a ks. Czartoryskim w Paryżu, sięga końca grudnia 1841 roku. Czaykowski pisał: *„Osadników Polaków do osiedlenia jest mnóstwo w Konstantynopolu i po całej Turcji. Zachowując tajemnicę i ostrożnie ich osadzając można uniknąć podejrzenia dworów nam nieprzyjaznych, a jak raz założy się osada, to jej nikt nie wygoni".* Pomysł przypadł do gustu księciu, zwłaszcza, że już w roku 1833 w Paryżu z ambasadorem Turcji prowadził negocjacje na temat skupienia w Turcji polskiej emigracji.

3 marca 1842 roku pomiędzy Czaykowskim — plenipotentem ks. Adama Czartoryskiego a lazarystami została zawarta umowa dzierżawna, a 19. marca poświęcono pierwszą wybudowaną we wsi chatę. Na cześć protektora wieś nazwano **Adampolem...**

PIERWOTNIE w Adampolu osiedliło się dziewięciu Polaków, byłych żołnierzy. Niektórzy z nich mieli za sobą niewolę czerkieską. Agenci ks. Czartoryskiego wpadli niemal w euforię. Jeden z nich udał się do Kurdystanu, aby wykupić nowych jeńców. Planowano utworzyć nową osadę, tym razem na obszarze Kurdystanu, w pobliżu miejscowości Musz, koło granicy z Rosją. Jeszcze inna osada miała powstać nad Dunajem — na pograniczu rosyjskim. Niestety, wysokie koszty wykupu jeńców spowodowały, że akcja się nie powiodła.

Tymczasem Adampol żył własnym życiem. Miejsce, zwane przez miejscowych *Cingene Konak* (Cygańskie Obozowisko), chociaż oddalone zaledwie kilkanaście kilometrów od osmańskiej metropolii — Stambułu, było niezwykle trudno dostępne. Okolica była pagórkowata, lesista, do najbliższych miejscowości prowadziły tylko leśne ścieżki. Zdarzało się, że w zimie wieś bywała odcięta od świata z powodu śniegu.

W Adampolu przebywał na stałe wyznaczony przez Czaykowskiego administrator. Jednym z pierwszych został Emanuel Drohojowski, pochodzący prawdopodobnie z tych samych Drohojowskich, którzy mieli posiadłości w Przemyskiem, i których epitafia znajdują się w przemyskiej katedrze.

Osiadli we wsi żołnierze na początku stołowali się, zgodnie z podpisaną umową, u zakonników. Niestety, zatrudniony w zakonnej kuchni Grek — kucharz nie znalazł uznania w oczach wiarusów. W jednym z raportów Drohojowskiego można przeczytać : *„Kucharz Grek tak paskudnie i nieczysto jarzyny (bo innego jadła nie ma) przyrządza, że ani w usta wziąć".* Rozczarowani zakonną kuchnią osadnicy zdecydowali sami przyrządzać posiłki. Nie mieli jednak naczyń. W tej sytuacji Drohojowski udawszy się do zakonnej kuchni, bez pozwolenia usiłował zabrać rondel. Gdy mnisi stanęli w obronie naczynia, wybuchła awantura. Obie strony zaczęły słać skargi do swych przełożonych. W końcu rozgoryczony Drohojowski opuścił Adampol.

ŻYCIE we wsi nie było łatwe. Podstawowym zadaniem stało się karczowanie terenu. Las był gęsty, pełen krzaków, splątanych zarośli. Koloniści klepali biedę. Jesienią 1844 roku słali prośby o zapomogi na zimę, innym razem Czaykowski prosił księcia o ubrania. Zimą atakowały Adampol watahy wilków. Tak zginął jeden z najwcześniejszych osadników — Iwan Lewczenko — znaleziono tylko jego ubranie, poszarpane przez zwierzęta.

Żołnierze, którzy przekuli miecze na lemiesze, żyli w nadzwyczaj prymitywnych warunkach. Pierwsze chaty były jednoizbowe. O meblach nikt nawet nie marzył. Adampolanie spali na piecach, siedzieli na pniach drzew. Nie oszczędzały ich epidemie. Na wiele lat pozostała w pamięci cholera z 1847 roku. Na cud zakrawa fakt, iż pomimo wszystkich trudności wieś nie upadła.

Ważnym momentem w historii stał się rok 1857. Wcześniej zakończyła się wojna krymska. W wojnie tej po stronie tureckiej walczyła z Rosjanami dywizja Władysława Zamoyskiego, zięcia księcia Adama. Pokój zawarty z Rosją w wyniku wojny oznaczał też rozwiązanie dywizji Zamoyskiego, była już bowiem niepotrzebna. Sporo żołnierzy z rozwiązanej jednostki osiedliło się w Adampolu.

Na początku Adampol był osadą, w której mieszkali przeważnie samotni mężczyźni. Niektórzy mieli żony, lecz mieszkające w Polsce. Nie obyło się bez rozterek i tragedii. Osadnicy chcieli wracać nad Wisłę, zabrać żony i dzieci, po czym wrócić do Turcji. Władze carskie zapowiedziały jednak, że każdego powracającego spotka co najmniej zesłanie na Sybir. Żołnierzom nie pozostawało nic innego, jak tylko zacisnąć zęby i zostać na emigracji, godząc się na rozstanie z rodziną.

Kierownictwo osady gorąco popierało zawieranie małżeństw. Wspomniany Drohojowski raportował: *„Żenienie się dla osiedlających jest najbardziej awantażowym. Żona ułatwia roboty domowe i związek ten przywiązuje osadnika do gruntu, do pracy".* Już w 1843 roku Czaykowski rozpoczął pierwszą akcję sprowadzenia żon do adampolan. Kobiety miały przyjechać z Ukrainy. Z braku funduszy pomysł upadł. W 1846 roku żona ks. Adama — Anna z Sapiehów sfinansowała ożenek kilku mieszkańców. Potem bywało różnie — osadnicy zwykle brali żony spośród ludności słowiańskiej, zamieszkującej państwo tureckie. Żenili się z Bułgarkami, Serbkami, zdarzała się żona Greczynka lub Cyganka. Nie było w pierwszym okresie małżeństw z Turczynkami.

Wieś budziła pośród Polaków patriotyczne emocje z powodu przypisywanej jej roli politycznej. Miejsce, otoczone trudnym do przebycia borem, wydawało się doskonałe dla przygotowywania wszelkich akcji przeciw Rosji. Istniało na przykład

Michał Czaykowski (1804—1886) przedstawiciel księcia Czartoryskiego w Turcji, organizator struktury administracyjnej Adampola.

w Adampolu laboratorium pirotechniczne, pracujące dla Czerkiesów, walczących na Kaukazie z Rosją.

O istnieniu osady wiedziały oczywiście poselstwa Rosji, Austrii i Prus. Osoba Czaykowskiego wywoływała ataki wściekłości u ambasadora Rosji. Mimo wszystko jednak zaborcy nie odważyli się oficjalnie zażądać od Turcji likwidacji Adampola, obawiając się reperkusji międzynarodowych.

Wnet zaczęło dorastać w Adampolu nowe pokolenie — dzieci urodzone już w Turcji. Towarzyszyły im opowieści o walkach o wolność, tęsknota za krajem — przekazywane przez rodziców. Nowe pokolenia pielęgnowały język polski i wiarę ojców. Inaczej niż ojcowie jednak podchodzili młodzi do sprawy miejsca zamieszkania. Oni, urodzeni w Adampolu, akceptowali fakt mieszkania poza krajem ojców, nie przerażała ich wizja pozostania w Turcji na zawsze. Dla nich Adampol nie był przystankiem w drodze do Polski, był ojczyzną.

ANTONI SARKADY

Ignacy Kępka z żoną Elżbietą — jedni z pierwszych osadników.
(fotografia ze zbiorów Kamili i Akifa Gensoy'ów).

Rzuciłem pracę. Może zbyt pochopnie. Z mieszkania nici. Już miesiąc tułam się po znajomych. Koczowanie na podłodze w akademiku. Stresy. Wyjeżdżam z Anetą z Polski. Kierunek — Holandia. Może nie tylko na wakacje...

Notatki znad kanałów — część pierwsza — korespondencja własna z Holandii

Tydzień w Amsterdamie

Włamaliśmy się do pustostanu. Tutaj ich pełno. Mieszkania te albo „idą" do rozbiórki, albo do remontu. „Nasze" ma odrapane ściany i rury na podłodze (gazety służą za dywan, śpiwory za łóżko). Nazajutrz rano obudził nas właściciel z robotnikami. Nie zdziwił się naszą obecnością. Zgodził się jeszcze, abyśmy tu nocowali. Dla polskiej głowy trochę to niepojęte. Tutaj — normalka. Wielu ludzi mieszka w pustostanach. Niekiedy przez całe życie. Gdy burzą jedne — przenoszą się do innych.

Większość czasu spędzamy w centrum. Otoczony kanałami, tysiącami mostków i starymi kamieniczkami — Amsterdam jest brudny. Trochę mnie to zdziwiło. Ciągle w kraju słyszałem o czystości Zachodu, ale to bajka. Pełno na ulicach papierów, puszek, szmat, starych gazet noszonych przez wiatr. Śmietniki małe i jak na lekarstwo. Kilka razy wdepnęliśmy w gówna. Leżą na środku chodnika nikogo nie dziwiąc. Warszawa i inne polskie miasta w porównaniu — to ideał czystości.

Na ulicach mało samochodów. Dużo turystów, muzyki, rowerów. Ma je większość. Wielu kupuje kradzione (15—20 guldenów). Wieczorem — obok jednego z nocnych sklepów — sprzedaż idzie szybko i sprawnie. Czasami ktoś zaproponuje również kompakt lub telewizor. Ceny o połowę tańsze niż w sklepach. Najbardziej obrabianymi są jednak spożywcze i tekstylne. Kradną zwykli ludzie — niczym się nie wyróżniający.

„Oryginały" pracują na ulicach. Jeden z pomalowaną twarzą udaje manekina. Drugi tańczy ze sztuczną małpą. Obok — pokaz sztucznych ogni.

Kilka metrów dalej — chłopak grający na kontrabasie. Ulicznych grajków — cała masa. Ale każdy sposób na życie jest dobry.

Na placu DAM — pośród gołębi i mnóstwa młodzieży z całego świata sprzedającej tanią biżuterię — zarabia się wplataniem kolorowych warkoczyków. Przy bębniących w konga Murzynach z jednej, grających bluesa z drugiej strony.

Handel uliczny jest zakazany, ale policja przymyka oko. Czasami jednak postępuje chamsko i brutalnie. To wyleje piwo bez tłumaczenia, to zniszczy młodym obrazy i grafiki — kopiąc i rzucając o ziemię. Polscy gliniarze są stokroć taktowniejsi i kulturalniejsi.

Spotkani Polacy są zachwyceni Amsterdamem. A raczej możliwością przypalenia joyta. Niektórzy tylko po to tu przyjechali. Większość rozmów dotyczy palenia, oceniania jakości i wzajemnego opowiadania o „odjazdach". Marihuanę czuć wszędzie. W tramwajach (gdzie nawet palenie kokainy nikogo nie dziwi), domach, na ulicach. Palą starzy i młodzi. W mieście — jak i w całej Holandii — funkcjonuje kilkadziesiąt „caffe—shopów". W menu podają rodzaj i cenę haszyszu. Nieoficjalnie można kupić nawet heroinę.

Dla wielbicieli trawki przeznaczono specjalistyczne sklepy. Głównym asortymentem — fajki zwykłe i wodne, różnej wielkości. Oprócz tego — puzderka na marihuanę, koszulki z nalepkami liści konopi. Nie brakuje nawet muzeum haszu i marychy.

Na ulicach wielu narkomanów. Narkotyki (kokaina, heroina) w Holandii są najtańsze w Europie. Najłatwiej je dostać od mnóstwa ulicznych handlarzy. Dyskretnie proponują sprzedaż towaru i nie są nachalni. Wystarczy jedno „no, thanks" i dają spokój. Znajdą kogoś innego, kto kupi.

Amsterdam żyje nocą. Więcej otwartych knajp i burdeli. W „czerwonej dzielnicy" porozbierane panienki w oknach zachęcają do wspólnej zabawy. Zakaz fotografowania. Jedne siedzą, inne tańczą. Dziewczynki białe i czarne. Chude i grube. Ładne i brzydkie. Szybko i tanio. Nieco dalej — teatr erotyczny. Amatora pornusów zapraszają sex—shopy. Z setkami filmów. Do kupienia lub obejrzenia. Za guldena w osobnej kabinie.

Homoseksy też są zadowolone. W skórzanych uniformach („Znak rozpoznawczy") trzymając się za ręce, biegną do gay—kina, sauny, kawiarni. Nikt na nich nie zwraca uwagi. Spokój. Bo czy można jeszcze czymś zadziwić w tym mieście narkotyków i seksu?

Może ubóstwem niektórych. Z jednej strony przepych: kolorowe sklepy (wewnątrz głośna muzyka), bogate restauracje, biżuteria na wystawach, z drugiej nagabywanie żebraków o kilka centów i kloszardzi szukający czegoś w śmietnikach.

ARTUR KRASICKI

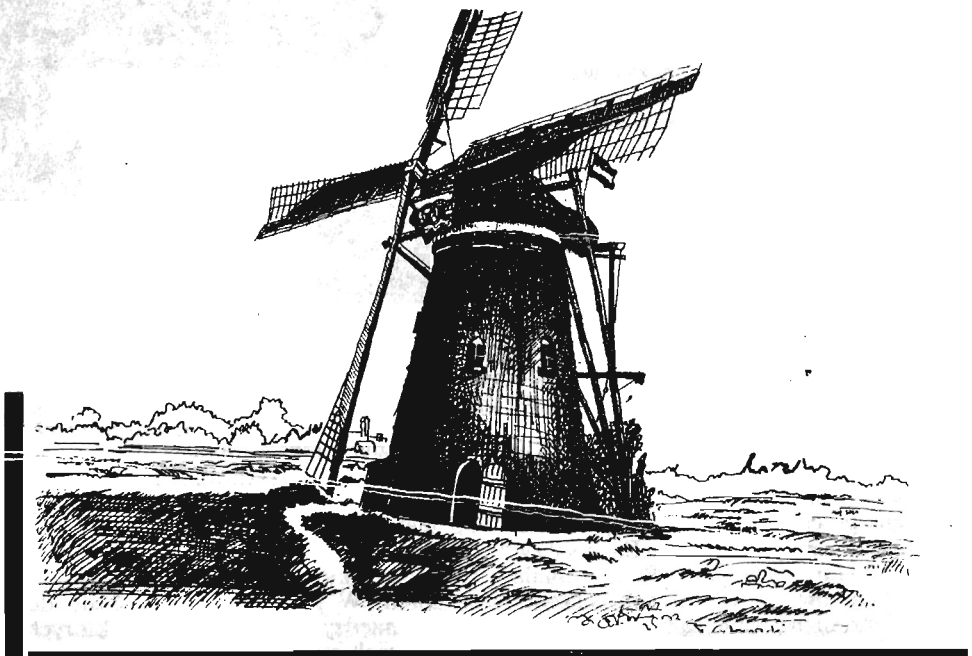

Lodówkowy intruz atakuje

(Złośliwy i lubi zimno)

„Listerioza to choroba lodówek" — mówi zatroskany inspektor francuskich służb sanitarnych. I rzeczywiście, śladów intruza trzeba szukać w zamrażarkach, pośród plasterków salami owiniętych w celofan i ćwiartek sera Brie. Według nomenklatury mikrobiologów, intruz, a raczej intruzka nazywa się „Listeria monocytogenes serovar 4b". Mówiąc prościej jest to bakteria, zresztą raczej banalna, gdyż znajduje się zarówno w ziemi, jak i w wodzie. paskuda ta, która zyskała już pewien rozgłos w sprawie „chorobotwórczego" szwajcarskiego sera Mont d'Ar i w ostrej „europolemice" na temat miękkich serów francuskich, przedostaje się niczym ziarenko piasku w tryby chłodziarek, aby potem wylądować na talerzach.

Od marca br. francuskie służby zdrowia i weterynaryjne są w stanie ostrego pogotowia. Na początku października zanotowano 240 przypadków choroby w 74 departamentach, przy czym 51 osób zmarło, a 65 kobiet w ciąży poroniło. Listerioza atakuje przede wszystkim osoby starsze lub pozbawione odporności oraz kobiety w ciąży.

Na początku choroba przypomina zwykłą grypę z takimi objawami jak gorączka i ból głowy. Kiedy jednak zaczynają występować objawy zapalenia opon mózgowych — sztywność karku i zaburzenia świadomości — koniec może być tragiczny. W lecie administracja rozszerzyła akcję zwalczania bakterii na wszystkie departamenty, ale listeria wciąż wymyka się z sieci.

„Niedawno mieliśmy przypadek tej choroby u człowieka 76—letniego — mówi Marie—Laure Ferial, lekarz—inspektor w Limoges. — *Gdy nas zawiadomiono, pacjent był już przewieziony na oddział reanimacyjny. Żona wprawdzie poinformowała nas o jego zwyczajach żywieniowych, ale przed naszym przybyciem wyczyściła lodówkę, gdy dowiedziała się, że choroba męża wynikła zapewne na tle zatrucia pokarmowego".* Trzeba więc było szukać bakterii w miejscu, gdzie kupiono żywność.

Jest to mrówcza praca. Listeria może bowiem wylęgać się bardzo długo, nawet do 90 dni. Niepewna szynka zjedzona w Nowy Rok, może wywołać chorobę, która objawi się dopiero w marcu. A gdzie odnaleźć sklep, w którym kupiono ową szynkę? Jest to prawdziwe szukanie igły w stogu siana, i to w wielkim stogu.

Ponadto złośliwa bakteria upodobała sobie wszystkie środowiska: wędlinę, mięso, ryby, dania gotowe, sałaty w torebkach, ciasta fabryczne, sery. Ma ona także tę fatalną cechę, że lubi zimno. W przeciwieństwie do innych mikrobów, które w zamrażarkach podlegają „hibernacji", listeria nadal się rozmnaża.

Biorąc pod uwagę rozmiary plagi, detektywi kuchenni doszli do wniosku, że epidemię wywołuje jeden gatunek żywności, który może zakażać inne podczas manipulacji w sklepie lub w kuchni. Aby to ustalić, epidemiolodzy niestrudzenie porównują dane na komputerach. Na razie brak efektu, jakkolwiek w końcu sierpnia wykryto listerię w supermarkecie w Grenoble. Zniszczono wówczas 21 ton wędlin i serów.

„Nowoczesne pożywienie ma coraz dłuższą trwałość, przede wszystkim dzięki urządzeniom zamrażającym — mówi jeden z lekarzy. — *Ponadto dzięki postępom medycyny wzrasta liczba osób słabszych immunologicznie. W sumie ta epidemia jest w pewnym sensie ceną postępu."* **(PAI)**

ADA JANKISZ

„Pieczonki"

Ela mówi do mnie tak: — *Wiesz, co to są „pieczonki"? — Nie. — To się dowiesz. Jedziemy do Romka.*

Romek to kuzyn, mieszka na wsi kilka, kilometrów od Olkusza. Świeci słońce i warczą przejeżdżające samochody. Środkiem wsi biegnie szosa klasy międzynarodowej. Po bokach stoją domy. Klasyczna galicyjska zabudowa. Za domami pola i lasy. Hałas większy niż w dużym mieście, z którego przyjechałem. — *Cześć!* — krzyczy Romek. — *Fajnie, że macie pół litra.* Gospodarz nie wrzeszczy dla przyjemności. Pracował w olkuskiej hucie cynku i ołowiu i zostawił tam 30 procent słuchu. — *Idziemy na grzyby* — mówię. — *Najpierw po drinku. Skoro już przynieśliście...* I uśmiecha się obłudnie. No, ale nie da się przyjść z gołymi rękami. Wyrzucą na zbitą twarz.

Huk przejeżdżających zagranicznych samochodów słychać nawet w lesie. Nie czujemy jednak chłodu, właściwego dla października, albowiem cudzoziemski drink uczynił swoje. Grzybów brak, więc wracamy.

Gospodyni upycha już ziemniaki w garnku. Takie z własnego gospodarstwa, z własnej ziemi. Ołowiu w niej tyle, że więcej jest chyba tylko przy samej hucie. Aż dziw, że Romek nie nabawił się ołowicy, że skończyło się na częściowej utracie słuchu. Ołowicę mają za to krowy i dzieci. Po ziemniakach przychodzi kolej na warzywa i kiełbasę. Dawniej były tylko kartofle i marchew — „pieczonki" są bowiem daniem wyrosłym z galicyjskiej biedy. Żona Romana wkłada do garnka kolejne warstwy kiełbasy i kartofli, a ja dziwię się, kto to wszystko pochłonie. — *Nie martw się, przyjdą, jak tylko poczują zapach.* — *Tak, jak dawniej szło się do bitwy na huk armat?* — *Może...*

Warunek udanych pieczonek jest taki: danie musi dojrzeć na wolnym ogniu, najlepiej w kociołku postawionym na ognisku, a pod pokrywę kociołka nie ma prawa dostać się choćby odrobina powietrza. Są to właściwie „duszonki" i w niektórych okolicach pod tą właśnie nazwą występują.

Basia, córeczka gospodarzy, roznosi naczynia i sztućce. To inteligentna i ambitna dziewczynka. Jej młodszy braciszek to typowy „leser". Nie lubi się uczyć i cały czas najchętniej spędzałby z ojcem w polu. Pragnie zostać rolnikiem; rzadkie to marzenie jak, ośmioletniego chłopczyka.

Przyszli nowi goście, każdy z półlitrówką. Basia uśmiecha się do każdego. Naraz... twarz jej tężeje. Przyszli nowi goście — siostra Romka i szwagier. Dziecko ucieka do kuchni. Musiało tak postąpić, bo tych dwoje, siostra ojca i jej mąż, są dla niej nieustającym zagrożeniem.

Basia boi się i nienawidzi siostry ojca, gdyż na własne uszy słyszała, jak ta niewiasta mówiła do Romka: — *Czy ty naprawdę chcesz wszystko zostawić tym dzieciom!?* Faktycznie, Basia i jej mały brat są dziećmi adoptowanymi, wziętymi z przytułku.

Kartofle są już gotowe. Romek ze szwagrem wnoszą wielki gar. Zostaje zdjęta pokrywa; roznosi się smakowity zapach, przybywają nowi smakosze. Basia podaje do stołu, nie patrząc na siostrę przybranego ojca.

Trudno jednak domyślić się, że są to dzieci adoptowane, że nikogo w tej rodzinie nie łączą więzy krwi. Każdy jest z innej matki, lecz miłość tu jest wzorowa. Żona Romka nie zacznie jeść, dopóki mąż nie wróci z pola. Dzieci tak samo. I nie jest to wymuszone. Romek jest łagodny jak baranek, nie ma w sobie nic z tyrana. Nawet siostrze przebaczył. Ach, te więzy krwi!

„Pieczonki" są już na talerzach, podnoszone są kieliszki, padają toasty. Ale towarzystwo jest jakby czymś skrępowane, smutne. Nie klei się rozmowa. Nawet temat pożarów, które przez tygodnie zagrażały tej okolicy, nie wzbudza niczyjego zaciekawienia. Właściwie siostra Romka miała swoje racje, krzycząc, że brat chce zostawić wszystko tym... dzieciom. Gdyby ich nie adoptował, dom przypadłby jej latoroślom. A tak, to przepadnie. Koniec. Jej dzieci nie będą miały domu. Mógłby go wprawdzie zbudować jej mąż, ale starczy na niego spojrzeć, żeby wiedzieć, że nie zbuduje. Nie ta energia, nie ta głowa. Dużo pije i szybko się upija. Nadto urzyna się na smutno. To bardzo ważne rozróżnienie. Z tych, co upijają sie na wesoło, coś jeszcze może być. Z tamtych — już nic. Exitus.

A dzieci szkoda. Zwłaszcza dziewczynki, bo jej młodszy braciszek niczego nie rozumie. Basia zaś zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Dlatego wyraz jej oczu jest smutny, a jej dziecięca twarzyczka często przybiera zaskakująco dojrzały wygląd. Oczywiście, zaskakujący dla tego, kto nie wie, o co chodzi. Najgorzej być uświadomionym. Niewiedza jest jednak błogosławiona.

JERZY GRUNDKOWSKI

Blask złotego cielca

Złoto weszło do historii w VI w. p.n.e. Ze stopu dwóch szlachetnych metali, srebra i złota, lidyjski król Krezus, bił pierwsze znane w świecie monety. Niewiele mu pomogło, ponieważ przegrał wojnę z perskim zdobywcą Cyrusem Achemenidą i stracił swoje królestwo. Zwycięzcy Persowie stworzyli największy skarb w starożytności. Bogactwo Achemenidów stało się przysłowiowe. Aleksander Macedoński nie miał więc trudności ze zgromadzeniem wojsk chętnych do podboju słabnącego mocarstwa Achemenidów. Właściwie zaciągnął je na kredyt. Zapłatą były obietnice zdobycia bogactw. I rzeczywiście, ci, co przeżyli trudy wieloletniej wojny, obłowili się jak nikt przed nimi i jak mało kto po nich. Żywioł grecki zapanował nad Azją. Bogactwa Persów przyczyniły się do gospodarczego i kulturalnego rozkwitu hellenizmu.

Potem na arenę dziejów powszechnych wstąpili Rzymianie. Najbogatszy z nich, Marek Lycyniusz Krassus, wystawił z własnych pieniędzy dziesięć legionów i ruszył z nimi na podbój irańskiego państwa Partów, następców Achemenidów.

Wiara w potęgę złota i legionów zgubiła Krassusa. Zginął podczas walk na pustyni, a resztki jego wielkiej armii z trudem przebiły się do granic imperium.

Do czasu wielkich odkryć geograficznych, zapoczątkowanych wyprawą genueńczyka Kolumba, złota w powszechnym obiegu było niewiele. Zmieniło to się dopiero wraz z podbojami Cortesa i Pizarra. Hernando Pizarro nie wiedział o tym, że pieniądze nie dają szczęścia. Był synem świniopasa i wiedział, że jest dokładnie na odwrót. Był biedny i nieszczęśliwy. Zebrał dwustu takich jak on sam, biednych i zuchwałych, i ruszył z nimi na podbój królestwa Inków.

Nieprawdopodobne stało się faktem. Garstka awanturników wywalczyła sobie mieczem potęgę i bogactwa. Opowiadania o technicznej przewadze Europejczyków to bzdury. Kompania Pizarra miała kilkanaście ówczesnych strzelb, arkebuzów. Z broni tej oddawało się w bitwie jeden, dwa strzały. Potem dochodziło do siekaniny na miecze i oszczepy, i właśnie w tej krwawej robocie Hiszpanie byli niezmordowani. Prócz życia nie mieli oni nic do stracenia. A złoto cenili bardziej. I zdobyli je.

Władca Inków Atahualpa zrozumiał, że jego nie okrzesani zwycięzcy pożądają czegoś tak bezwartościowego (w królewskim mniemaniu) jak żółty kruszec. Zobowiązał się do wypełnienia nim całej komnaty, w jakiej był przetrzymywany — w zamian za wolność.

Inka słowa dotrzymał. Było to w końcu słowo królewskie. Hiszpanie — nie.

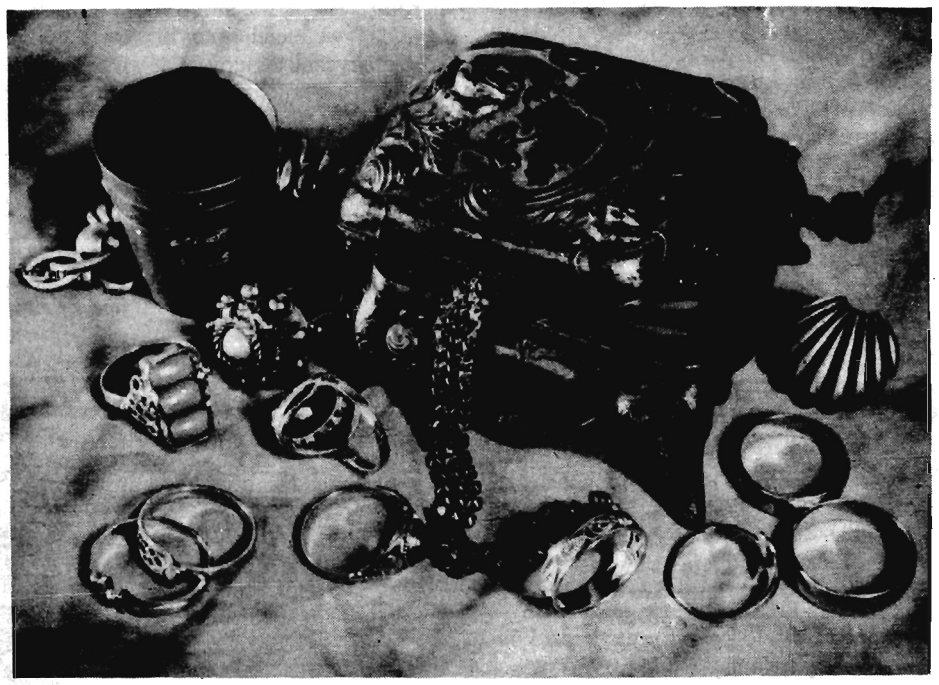

Fot. J. SZWIC

Syn świniopasa okazał się być wyznawcą „Realpolitik"; zasady te podpowiedziały mu, że Atahualpę trzeba zgładzić. Pizarro nie był jednak całkiem bezduszny. Przed śmiercią pozwolił mu przyjąć chrzest, aby, jako poganin, nie poszedł do piekła.

Złoto z pewnością nie przyniosło szczęścia Inkom, ale i nie wszystkim Hiszpanom. W podbitym kraju doszło do wojen między zdobywcami, w których część z nich straciła życie, a inni — łupy. Doszło zatem do swoistej „redystrybucji" dochodu narodowego, mówiąc językiem ekonomistów.

I słusznie — należało im się to. Gonili w końcu za iluzją, iluzją białego człowieka, iluzją Zachodu.

Mniej poszczęściło się Hiszpanom z Aztekami w Meksyku, choć wynik był podobny: podbój. Dokonało się to jednak w walkach tak ciężkich — nie bez przyczyny historycy określili Azteków mianem indiańskich Rzymian — że podczas odwrotu trzeba było porzucić zdobyte złoto i oddać je falom jeziora. Fatalny dyskomfort. Później wojenne szczęście uśmiechnęło się do ludzi Cortesa, lecz łupów nie odzyskano.

Złotem z hiszpańskiej Ameryki interesowali się również Anglicy. Bardzo rozczarowani faktem, że inni są bogaci, a oni nie, zaczęli zmuszać Hiszpanów do tego, żeby dzielili się z nimi swoją „forsą". Dokonywało się to przez korsarskie wypady na hiszpańskie galeony wiozące srebro i złoto do Kadyksu. Z tych napaści zrodziła się potęga i chwała angielskiej floty, która w 1588r. odparła inwazję Niezwyciężonej Armady na Wyspy Brytyjskie.

Druga wielka gorączka złota wybuchła w Kalifornii w XIX wieku. Żółty kruszec odkrył w potoku parobek Johna Suttera, miejscowego latyfundysty. Sutter myślał, że złapał Pana Boga za nogi, ale była to iluzja. Przedtem był praktycznie samodzielnym panem na swych ogromnych włościach, niby należących do Meksyku, a naprawdę — do nikogo, a po znalezieniu złota zwaliły mu się na głowę nieprzeliczone rzesze ludzkie.

Sutter nie był głupi i przewidział konsekwencje odkrycia, dlatego starał się utrzymać je w tajemnicy, ale czy można zachować tajemnicę w kraju wolnej prasy?

Nie można. Dziennik „California Star" pisał tak: „Cały kraj rozbrzmiewa jednym okrzykiem: — Złoto! Złoto! Pozostawiono pola uprawne i nie dokończone domy. Nie dba się o nic poza kopaczkami, łopatą i środkami transportu, potrzebnymi do dojechania do doliny kapitana Suttera..."

No tak, biedny Sutter.

Ludzkie fale wyzuły go ze wszystkiego. Powoływał się na prawo — zmieniono prawo. Wołał o sprawiedliwość — spalono mu wszystkie zabudowania. Przeniósł się z Kalifornii do Pensylwanii, skąd stale dojeżdżał do Waszyngtonu, iżby dochodzić swoich praw w Sądzie Najwyższym USA, ale aż do śmierci nie doczekał się odszkodowania, mimo iż stale redukował swoje żądania finansowe. Lepiej by sobie dał w ogóle spokój z tym szmalem.

Złoto mało komu przyniosło szczęście, nawet tylko doczesne. Nikt nie zliczy tych, co w pogoni za nim stracili życie i zdrowie, a może coś więcej. Musiało tak się stać — złoto jest bowiem iluzją, nie ma wartości realnej. Ludzie jedynie umówili się, dawno temu, że ma ono jakąś wartość. Jeżeli już ludzie się na coś umówią, to na ogół wychodzi to tak, jak w pewnym dowcipie o socjaliźmie.

„Miał być koniak i frukty, a wyszły wódka i ogórce..."

Wspaniała metafora. Nie ja wymyśliłem.

JERZY GRUNDKOWSKI

Z czego tu zaoszczędzić?

Zaciśnięty pas...

Premier Suchocka powiedziała, że trzeba ograniczyć konsumpcję. że trzeba inwestować. że lepiej będzie, ale dopiero za jakiś czas.

Pani Basia to wszystko doskonale rozumie, ma bowiem wyższe wykształcenie, słucha radia i kupuje jedną gazetę. Rozumie, że państwo jest w ciężkiej sytuacji i że trzeba oszczędzać. Tylko tak trochę trudno pogodzić się z tym, że tego lepszego jutra to pewnie człowiek nie doczeka. Mąż, świeć Panie nad jego duszą, był optymistą i wierzył, że doczeka pełnych półek i pełnego portfela. Półki z towarami, do których śmieją się oczy, to i owszem, zobaczył. Ale pełnego portfela — już nigdy. Bo kto by się emerytem przejmował? Jak ten jej Kazio dostał odcinek emerytury, co to miała być podwyższona, to poczuł się źle. Poszedł do lekarza, do rejonu. To obok. Lekarz, sam niemłody, doświadczony niby, osłuchał i powiedział, że wszystko dobrze. Wyszedł Kazio do poczekalni i upadł. Zanim dobiegła do niego — już nie żył. Lekarz był bardzo zdziwiony. Już półtora roku pani Basia jest wdową.

Może i dlatego jej tak ciężko? Mieszka w 36—metrowym mieszkaniu. M—2. Duży pkój, z tego pokoju wchodzimy do małego pokoiku niespełna 5 m kw. Ciemna kuchnia. Duży, nieustawny, kichowaty przedpokój. W tym mieszkaniu jest już 30 lat, odchowała dwoje dzieci. Nie, dzieci nie mogą jej pomóc. Córka nauczycielka, syn także. I ona były nauczycielką. Kochają ten zawód. No, ale pieniędzy to z tego nie ma, rodziny dzieci jakoś tam wiążą koniec z końcem. Ale wracajmy do tego mieszkania. Więc czynsz, to on wynosi teraz razem z opłatami za wodę i c.o. 354 tys. Światło — co dwa miesiące 220 tys., więc miesięcznie liczy się 110 tys. Razem – 464 tys. Telefon — 100 tys. Mało rozmawia, ale zawsze taki rachunek przysyłają. Już nawet nie reklamuje. I telewizja – 30 tys. w rozłożeniu miesięcznym. Prawie 600 tys. na poczcie zostawia co miesiąc.

Pani Basia robi podliczenie. Od emerytury 1 mln 230 tys. odjąć 600 tys. to będzie 630 tys. Czyli dziennie można wydać 21 tys. na jedzenie. To znaczy mogłaby, gdyby nie kupowała jeszcze innych rzeczy. A kupuje. Dwa mydełka dziecinne (6 tys.), miesięcznie szampon (17 tys.) zamiennie z pastą do zębów — tubka czy flakonik muszą starczyć na dwa miesiące. Pudełko proszku do prania — 12 tys. Jedną gazetę dziennie, bo jednak jest człowiekiem kulturalnym i musi wiedzieć, co tam słychać w polityce. W rezultacie na jedzenie zostaje jeszcze mniej pieniędzy. Trzeba przecież kupić płyn do mycia naczyń od czasu do czasu, trzeba kupić czasem pastę do podłogi. Ale — nie ma co narzekać. Za te 18—20 tys. dziennie też można przeżyć. Prawda, że skromnie, nawet bardzo skromnie, ale — można.

Niestety, nie ma co marzyć o żadnych trwałych zakupach. Buty, palto, to marzenia ściętej głowy. Na buty „całoroczne" oszczędzała prawie rok. Palto... Wstyd powiedzieć, poszła do punktu charytatywnego, tak tuż przed zamknięciem, poprosiła. Uprzejmi byli, siadać poprosili, wybrali nawet dwie jesionki. Całkiem ładne, jedna prawie jak nowa. Ma te jesionki od tygodnia, ale wstyd jej do tej pory. Musiała prosić, jak jakaś żebraczka czy alkoholiczka. A ona uczciwie przepracowała 40 lat! I na starość musi chodzić po prośbie. Jednak wstyd. Teraz w modlitwach zaraz po myślach o zdrowie dzieci i wnuczek pojawia się nieśmiała prośba, by nie zepsuła się ani pralka, ani lodówka, ani telewizor.

Premier Suchocka powiedziała, że trzeba ograniczyć konsumpcję. Inni pomstują, pani Basia nie. Ona się zastanawia, jak ma tę konsumpcję ograniczyć. Pas ma już zaciśnięty na ostatnią dziurkę. Do fryzjera nie poszła nawet przed chrzcinami wnuczka. W latach 60. chodziła co tydzień. Co tam zresztą wspominać.

Sąsiad, wdowiec, powiesił się wczoraj. I stąd pani Basia taka smutna. Kartkę zostawił, że nie ma jak żyć, nie ma za co. Rodzina nie przyznaje się teraz. Chcą przecież, żeby był pogrzeb z księdzem. Rodzina zła, bo stary na pochówek nie zostawił. A pogrzeb tyle kosztuje.

„Może myślę nieekonomicznie — mówi pani Basia — ale czy nie powinni oszczędzać na konsumcji ci, którzy mają jak to robić? Czy urzędnicy nie powinni dawać przykładu? Posłowie mają wielkie pensje, ministrowie rozjeżdżają się coraz lepszymi autami, prezydent ze świtą też ma jakiegoś supermercedesa czy volvo kuloodporne. Gabinety, nowe meble — wciąż o tym czytam. Żenująca bitwa o stołki, o koryta, a polonezem jeździć nie łaska!? Czy któryś z nich próbował przeżyć dzień za 20 tys. zł?

Będzie lepiej. Ale dopiero za jakiś czas...

(PAI)

STELLA SAWAJNER

Janda nie kupiła butów królowej

W centrum Warszawy, naprzeciw Smyka, pojawił się sklep Fremi — z najbardziej luksusowymi butami w Polsce. Są to buty najlepszych firm na świecie, na przykład Caimar (numer jeden w obuwniczej branży), które tym się wyróżniają, że są bardzo oryginalne, dobrze wykończone i drogie.

Na przykład czółenka ze skórki wężowej na bardzo wysokim obcasie, wykończone złotą lamówką, zwane „butami królowej", kosztują 5 milionów złotych. Każda by chciała takie mieć, ale nie każdą stać. Kupują je głównie młode kobiety biznesu, natomiast polskie aktorki są biedne i wężową skórkę z lamówką mogą tylko oglądać.

Nic nie kupiła Krystyna Janda ani Ewa Sałacka; z aktorek tylko Małgorzacie Niemirskiej udało się namówić męża, Marka Walczewskiego, żeby jej takie zafundował.

(AI)

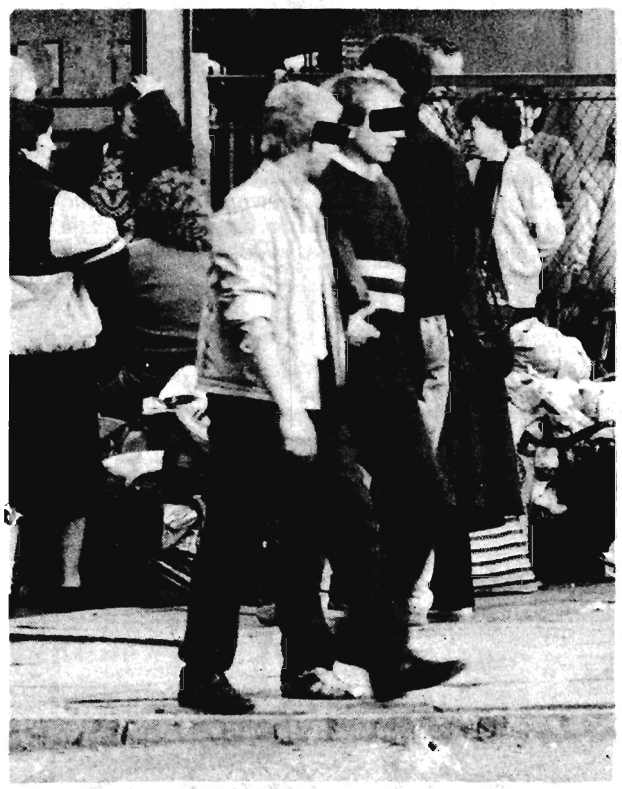

Fot. J. SZWIC

Dane z ostatniej chwili o przemycie na przejściu granicznym w Medyce:

W bieżącym roku Urząd Celny w Przemyślu na podstawie prawa celnego zajął i skonfiskował łącznie 350 tys. litrów różnego alkoholu zaś w roku ubiegłym skonfiskowano tylko 187 tys. litrów. Mimo prowadzonych działań przez Urząd Celny mających na celu udaremnienie przemytu wyrobów alkoholowych, nadal jego przywóz i konfiskata utrzymuje się na tym samym poziomie, a nawet są tendencje wzrostowe. W październiku przechwycono 45.440 litrów alkoholu zaś w listopadzie 45.550 litrów. Zmalał natomiast w porównaniu z miesiącami poprzednimi przywóz papierosów. W miesiącu październiku skonfiskowano 8 tys. kartonów papierosów a listopadzie o połowę mniej. Łącznie w przeciągu 11 miesięcy przejęto prawie 42 tys. kartonów wyrobów tytoniowych a drugie tyle zawrócono w celu pozostawienia za granicą. Na trzecim miejscu uplasowały się metale kolorowe, które w dużych ilościach również są przemycane i łącznie w tym roku przejęto ponad 40 ton. Najczęściej przemytem trudnią się Ukraińcy i dowodem na to jest przykład: w listopadzie na ponad 45.500 litrów alkoholu 42 tysiące litrów odebrano Ukraińcom. W sezonie letnim w pociągu jadącym ze Lwowa celnicy skonfiskowali jednemu z podróżnych 9 toreb, w których znajdowało się 450 żółwi. Ostatnio także celnicy na przejściu granicznym w Medyce ujawnili rekordowej wartości przemyt. Obywatel Bułgarii jadący TIR—em zamiast zgłoszonych do odprawy celnej części zamiennych do maszyn rolniczych, próbował przemycić do Polski około 21 tysięcy kartonów papierosów. Takiego gigantycznego przemytu na przejściu w Medyce nie odnotowano jeszcze nigdy.

d.d.

Dyżurny lekarz pogotowia ratunkowego w Nowym Dworze Gdańskim nie miał najmniejszych wątpliwości. U pięciu Rosjan stwierdził wyraźne rany postrzałowe. Poszkodowani jednak twierdzili zgoła co innego: takich ran nabawili się wówczas, gdy rozpalali w lesie ognisko, a w tym miejscu był granat i to wszystko wybuchło. Stąd obrażenia. Bajeczka była od początku do końca wymysłem Rosjan.

Okazało się, że dwie grupy obywateli byłego ZSRR stoczyły między sobą bitwę m.in. na broń. Spór dotyczył... cyrku. Obie grupy chciały w tym samym miejscu postawić namiot cyrkowy, a w trakcie porachunków o pierwszeństwo padły strzały...

W porównaniu z 1990 rokiem wzrasta ilość przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu. Na przykład do sierpnia br. policja odnotowała już 5 zabójstw popełnionych przez cudzoziemców.

Rosjanie i Ukraińcy niezwykle żywotnie zainteresowani są nielegalnym handlem alkoholem. Przez 8 miesięcy tego roku policja zarejestrowała 91 tysięcy nielegalnych butelek wódki i innych spirytualiów! Tym procederem, jak dotąd, zajmowało się 1786 Rosjan i innych obywateli b. ZSRR.

Natomiast w popełnianiu wykroczeń drogowych prym dzierżą Niemcy. Już ponad 22 tysiące mandatów i wniosków do kolegium nałożono wobec obywateli

Niepożądani goście

Czyżby wschodnia mafia?

Ta sprawa jest jedną z wielu, gdzie „bohaterami" popełnionych przestępstw są cudzoziemcy. Niestety, liczba obcokrajowców podejrzanych o popełnienie przestępstw na terenie naszego kraju rośnie szybciej niż można przypuszczać.

O ile w 1990 r. złapano 719 cudzoziemców, którzy popełnili przestępstwa w Polsce, to w 1991 roku liczba ich wzrosła do 2402 osób. W ciągu tego roku (do stycznia do sierpnia), aż 1901 przybyszów zza różnych granic złamało ewidentnie nasze prawo. Wprawdzie można się pocieszyć, że ten rodzaj przestępczości stanowi tylko 1% sprawców wszystkich przestępstw w Polsce (na Zachodzie od 6 do 10%) — ale dość marna to pociecha.

W czołówce

cudzoziemskich oszustów, złodziei, fałszerzy niewątpliwy prym wiodą obywatele b. ZSRR. W tym roku do tej chwili 799 Rosjan, 285 Ukraińców, 52 Białorusinów, 52 Litwinów, 23 Łotyszów weszło w konflikt z polskim prawem.

Nagminnie łamią prawo celne i podatkowe (42%), popełniają przestępstwa i wykroczenia drogowe (15,6%), kradzieże (8,3%), rozboje i wymuszenia rozbójnicze (5,6%).

zza Odry, a blisko 7 tysięcy na Rosjan i Ukraińców. Te dwie ostatnie nacje dość dobrze sobie radzą z wszelkimi fałszerstwami i podrabianiem dokumentów, np. samochodowych, paszportów itp.

Próbują również fałszować pieniądze: nasze banknoty 100—tysięczne i 1—milionowe, a także 50 i 100—dolarówki USA.

Policja

nasza ma bardzo dużo kłopotów ze ściganiem cudzoziemskich przestępców, zwłaszcza z terenów byłego ZSRR. Nie ma do tej pory takiej współpracy z odpowiednimi służbami zza wschodniej granicy. Ponadto te środowiska są niezwykle hermetyczne, a przestępczość znakomicie zorganizowana. Działają w grupach, nie donoszą na siebie na policję, a wszelkie porachunki załatwiają we własnym gronie.

Dość głośno mówi się o mafii wschodniej. Jeśli to określenie jest używane na wyrost, może być kwestią czasu, że stanie się rzeczywistym faktem. Oby nie!

(PAI)

B.B.

Ogryzki

A karpiom wszystko jedno...

Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Starzawie zostało przekształcone z dniem 1 grudnia br. w Gospodarstwo Rybackie Zasobu Własności Skarbu Państwa w tymczasowym zarządzie. Zmieniła się nie tylko nazwa (na pewno jest **dłuższa** od poprzedniej) oraz status prawny firmy, ale także produkcja jest w tym roku rekordowa (ponad 500 ton). Karpie ze Starzawy trafią nie tylko na stoły w Przemyskiem, ale powędrują trochę po kraju, bowiem pojechały już m.in. na Śląsk, do Warszawy, na Pomorze i do Trójmiasta. Cena przystępna — 25 tys. zł za kilogram, a przy zamówieniach hurtowych jest nawet obniżana. I tylko karpiom jest wszystko jedno, bo i tak nigdy nie miały powodu, aby lubić święta...

Mord za... 70 tysięcy

Sąd Wojewódzki w Przemyślu rozpatruje sprawę 39—letniego Sławomira G., już karanego, bez stałego miejsca zamieszkania, któremu prokurator zarzuca, że 1 kwietnia br. w jednej z przemyskich melin dopuścił się zabójstwa Alfreda K. Uczynił to w sposób szczególnie brutalny, bijąc i kopiąc swą ofiarę, a następnie zadając jej ciosy nożem, po czym zrabował jej... 70 tys. zł!

Oszczędzaj w PKO

Za nabyty w roku 1987 w PKO tw. lokacyjny bon oszczędnościowy, firma ta wypłacała obecnie lekką rączką... 12 tysięcy. W tej sytuacji przestaliśmy się dziwić argumentom wysuwanym przez duet pijaczków, którzy wychodząc z pewnej przemyskiej restauraji, głośno twierdzili, że najlepsza lokata pieniędzy jest w... piwie.

Parys o Parlamencie

Na spotkaniu w Przemyślu Jan Parys, były minister obrony narodowej, a obecnie jeden z liderów Ruchu III Rzeczypospolitej, na pytanie dotyczące jego oceny pracy parlamentu, odpowiedział krótko: — *Co robi parlament, to wiemy z pamiętników Anastazji P.*

Bez lotni

21—letni mieszkaniec Przemyśla wypadł z okna na trzecim piętrze i to w sta-

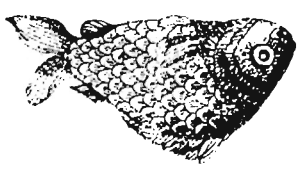

rym budownictwie. Wylądował na dachu komórki, który się zawalił, on zaś (mieszkaniec Przemyśla) po przewiezieniu do szpitala miał do lekarzy tylko taką prośbę, aby go zwolnić, gdyż był zdrów i cały.

Niewielu jest takich, zwłaszcza na tzw. wyższych szczeblach, przed którymi trzeba zamykać okna, żeby nam nie wylecieli. Orły, sokoły...

Zmienił pojazd

Kierownik pociągu relacji Przemyśl — Rzeszów, zachowujący się „podejrzanie", został poddany przez policjantów z Komisariatu Kolejowego w Przemyślu badaniu na alkomacie.

Przyrząd ten wykazał u niego... 3,11 promille alkoholu, czyli dawkę, po której mniej odporni udają się w znacznie dalszą podróż, tj. w zaświaty. Kolejarz ten,

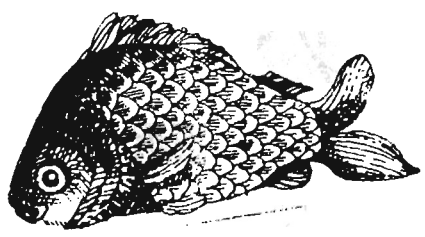

który miał czuwać nad bezpieczeństwem podróżnych (nie daj Boże takiego anioła stróża), zmienił pojazd, przesiadając się z pociągu do samochodu policyjnego, który odwiózł go do izby wytrzeźwień.

Policja w czołówce

Na dość długiej liście dłużników Zakładu Telekomunikacji w Przemyślu, w ścisłej czołówce „rekordzistów", bo na drugim miejscu, znajduje się policja, zalegająca z opłatami za telefony na kwotę 124 mln zł. Wszystko wskazuje na to, że dług może się powiększyć, gdyż policji brakuje pieniędzy niemal na wszystko i jeśli telekomunikacja nie okaże się łaskawa, to ma prawo wyłączyć policyjne telefony. I wtedy będzie sobie można bez końca pokrzykiwać do słuchawki: „997 — zgłoś się!".

Najlepiej do „Mariotta"

W jednej z przeworskich szkół średnich zaproponowano uczniom czwartych klas składkę na studniówkę po... 400 tysięcy złotych. Do tego mają jeszcze zapłacić za orkiestrę, zaś rodzice upieką — na własny koszt — 30 tortów. W czwartych klasach tej placówki wychowawczej (?!) jest w sumie ok. 90 uczniów. Należy przypuszczać, że jeśli chodzi o menu, to nie zejdą poniżej sałatek z krewetek zapijanych winami „Chablis" lub „Beaujolais".

Można by jeszcze zaproponować, aby na studniówkę wybrali się do „Mariotta". Kłopot polega tylko na tym, że niektórzy nie mają na bilet do stolicy. Panie, oświeć oświatę...

Iluzjonista?

Iluzjoniści potrafią wyciągnąć z cylindra przeważnie jednego królika, natomiast jakiś złodziejaszek okazał się jeszcze lepszy, bo wyjął z budynków gospodarczych Antoniego F. z Pawłosiowa aż 31 królików. Po „iluzjoniście" i „rekwizytach" wszelki ślad zaginął.

Z myślą o imieninach i sylwestrze?

Do sklepu „Adam i Ewa" w Przemyślu wszedł Mieczysław K., który wykorzystując chwilową nieuwagę personelu skradł męski garnitur. Został jednak ujęty przez obsługę sklepu i przekazany patrolowi policji. Alkomat wykazał u niego 3,07 promille alkoholu, w związku z czym odwieziono go do izby wytrzeźwień. Nie można wykluczyć, że pan Miecio szykował się już do sylwetrowego balu i przypadających w Nowy Rok imienin. I jest prawue pewne, że nie spędzi ich w najlepszym nastroju.

JKM

Kiedy byłem mały, pomagałem babci nakrywać stół do wigilijnej wieczerzy. Babcia kazała mi zawsze stawiać na stole jedno dodatkowe nakrycie. Wiedziałem, że to „dla gościa", ale ten gość wcale nie przychodził. A ja na niego naprawdę czekałem, bo byłem ciekawy, cóż to za człowiek pojawi się przy naszym stole. Nigdy bym nie przypuszczał, że kiedyś ja sam będę tym niespodziewanym gościem i skorzystam z wolnego talerza.

Wigilijna opowieść

Mirek i Dorota pobrali się jeszcze na studiach. Mirek przymierzał się właśnie do pisania pracy o budownictwie ludowym Podkarpacia, kiedy wpadli na szalony pomysł: podróż poślubna w Beskidy! Tak, jak to sobie obydwoje ukochali — z plecakiem i śpiworem, w ciepłych swetrach i wygodnych pionierkach. Mirek miał nadzieję znaleźć materiały do pracy magisterskiej właśnie w Beskidzie Niskim. 10 grudnia Mirek i Dorota wysiedli z pociągu na peronie w Krośnie. Sypał puszysty śnieg.

„Nie baliśmy się tego śniegu, choć w górach jest go o wiele więcej. Ze względu na pracę Mirka, bardzo zależało nam na odwiedzeniu zagubionych w górach wsi i osad."

Mirek od lat interesował się łemkowską architekturą. Uwielbiał wszystkie detale w tym prostym budownictwie — zachwycał się nietypowym sąsiekiem w Zręckiej Ulicy i spichlerzem w Równem. Tłumaczył Dorocie, co to jest „gróbka" i „dynarek", pokazywał jej najpiękniejsze kalenice, a nawet zabytkowe skoble.

„Moja żona szybko połknęła haczyk. Nawet zaczęła szkicować niektóre elementy stodół i chałup. A ludzie chętnie nas przyjmowali i tylko niektórzy się dziwili — w zimie po górach?

W ciągu tygodnia przeszli trasę od Krosna, zielonym szlakiem przez Chorkówkę i Duklę, i dalej czerwonym, przez stromą Cergową, Deszno i Smokowiska, aż do góry Tokarni. Nocowali w wiejskich chałupach, czasem w szkołach. Pod Tokarnią zaskoczyła ich śnieżna zawieja i nie zdążyli już zejść do wioski. Schronili się u górali w owczarni. Także następnego dnia nie mogli ruszyć w drogę — został im do przejścia kawał pasma Bukowica, i bardzo trudny szczyt — Kamień. Górale, którzy przerobili teraz owcze schronienie na wędzarnię, odradzali Mirkowi „wlec dziewcyne" w taką pogodę.

„Wspólnie wędziliśmy świąteczne kiełbasy i szynki. Trochę wędlin dostaliśmy na drogę. Kiedy ruszyliśmy w stronę Kamienia, zostały tylko dwa dni do Wigilii".

Nie spodziewali się, że Kamień to taki trudny, stromy szczyt. O ile wspięcie się na górę poszło im sprawnie, to już zejście do Komańczy było prawie że niemożliwe. Ciągle las, mgła, no i szybko zrobiło się ciemno. Kilka razy gubili szlak i szukali znaków na drzewach latarką. Śnieg przemoczył ich do suchej nitki. W Komańczy znaleźli się dopiero o ósmej wieczorem, marząc tylko o herbacie i śnie. Zakotwiczyli się w pustym schronisku.

„Obudziłam się rano z myślą — jutro przecież Wigilia! A tu jeszcze tyle do zrobienia... Mirkowi bardzo zależało na odwiedzeniu osady Bania, a przecież powinniśmy już wracać."

W domu nikt na nich nie czekał. Mirek, od śmierci babci, był sierotą, a rodzice Doroty od dwóch lat mieszkali za granicą. Nie spieszyli się więc specjalnie do domu, choć Święta wypadałoby spędzić w rodzinnej atmosferze. A tu w górach czuli się naprawdę dobrze. Powędrowali więc do pobliskiej Osławicy, byli w Prełukach. Już w Wigilię rano odwiedzili osadę Bania.

„Autobus miał przyjechać o 14 i dowieźć nas do Krosna. Potem przesiadka na pociąg do Krakowa. Wszystko było obmyślone „na styk" — i tylko ten jeden autobus nam pasował. Gdy do 16 nie przyjechał na przystanek, zaczęliśmy się niepokoić".

Zapadł zmierzch, w wielu domach dzieci czekały już na pierwszą gwiazdkę. Stali w ciemności, śnieg sypał im na głowy. Wieś była pusta — ludzie szykowali się do wieczerzy. Dorocie chciało się płakać. I wtedy, niczym zjawa z zaświatów, na drodze pojawiły się sanie. Jakiś chłop w baranicy kiwał na nich ręką.

„No co wy, młodzi — domu nie macie? Toż to Wilia za pasem, z kim się przełamiecie opłatkiem? Ja widzę — wy turyści z daleka. Pozwólcie do mnie na wieczerzę".

Byli tak zaskoczeni, że przez chwilę wcale się nie odzywali. Brodaty dziadek zszedł z sań i podniósł plecak Doroty.

„No nie będziecie tułać się po nocy. To święta noc, trzeba to uszanować. Chodźcie".

Znaleźli się w Dołżycy, w starej drewnianej chacie. Niewiele już takich chat. Kuchnia była pełna dzieci, przełykały ślinę, patrząc na przykryte serwetami półmiski. Mały chłopczyk, z nosem przy szybie, poprawiał biały sweterek.

„Gość w dom, Bóg w dom — przywitała nas gospodyni. Nie pytała, skąd jesteśmy i dlaczego. Dała ciepłe, kożuchowe kapcie i wodę w misce do umycia rąk. Było mi trochę łyso — ona uroczysta, w świątecznej sukience, a ja w wełnianym golfie. Założyłam czystą flanelową koszulę i upięłam włosy".

Była to liczna rodzina, trzypokoleniowa: najstarszy był senior rodu, który przywiózł ich z Komańczy; mieszkał z żoną, dorosłą córką, zięciem i czwórką wnucząt.

„Z dziećmi szybko zawarłam znajomość — pomogłam chłopcom wiązać pod szyją czarne aksamitki. Mirek poszedł z gospodarzem do drewutni. Po godzinie czułam się tak jak u siebie. Gospodyni za nic nie chciała mi mówić po imieniu i prosiła: niech Dorotka siada, niech Dorotka pomoże."

Usiedli do wieczerzy. Na stole czekały dwa dodatkowe nakrycia, widocznie po ich przybyciu ktoś je tam umieścił. Pod obrusem sianko, na talerzu zrobiony w domu i poświęcony opłatek. Barszcz z grzybami, ryba, kluski i łamańce z makiem. A na deser — dziwna potrawa z pszenicy, maku i orzechów — czyli „kutia". Dorota nigdy wcześniej tego nie jadła, choć sporo o tym przysmaku słyszała.

„Na pasterkę ruszyliśmy saniami. Było cudownie, niepowtarzalnie. Staliśmy w małym kościółku, wśród obcych ludzi i razem śpiewaliśmy „Bóg się rodzi"...

Nigdy tego nie zapomnę. Tej zaczarowanej, najpiękniejszej w mym życiu Wigilii. Człowiek człowiekowi otworzył drzwi swego domu i swoje serce."

LILIANNA KASZUBA

Tajemnicza historia obrazu ze Śliwnicy

Przenoszony uroczyście z domu do domu, wędruje po wsi obraz Matki Bożej Śliwnickiej. Każda rodzina z tej okazji odpowiednio przygotowuje mieszkanie, by godnie go przyjąć.

W dużym pokoju, z którego usunięto zbędne sprzęty, w centralnym miejscu wśród kwiatów i płonących świec, umieszczono oprawny w złote ramy święty obraz. Przed nim, na ustawionych w rzędy krzesłach siadają domownicy i sąsiedzi. Modlą się, śpiewają — dziękując Matce Bożej za nawiedzenie. Siedzące w pierwszym rzędzie dzieci z powagą wpatrują się z bliska w święte oblicze Matki Boskiej, trzymającej Dzieciątko Jezus. One, a także wielu dorosłych nie wiedzą, jak dziwne były losy tego obrazu.

Tej historii nikt nie spisał. Krąży, przekazywana ustnie przez mieszkańców Śliwnicy i sąsiedniego Krasiczyna, jako nie potwierdzona legenda.

Bardzo dawno temu, w czasach kiedy tatarskie hordy zapuszczały się na te ziemie, jeden z zagonów „pohańskich" najechał na Śliwnicę. Wygubili ludzi i podpalili, stojącą pod lasem, drewnianą cerkiewkę. Ludzie, którzy podążyli świątyni na ratunek, wśród dymu i ognia zobaczyli dziwną łunę. Wtedy ponoć w blasku płomieni ukazała im się Matka Boska. Na pamiątkę tego objawienia namalowano jej wizerunek z dzieciątkiem na rękach.

Obraz zawieszono w odbudowanej cerkwi i wisiał tam spokojnie do czasów I wojny światowej. Po upadku Twierdzy Przemyśl, kiedy wojska austriackie szykowały się do odwrotu, stacjonujący w Śliwnicy oddział „Madziarów", podpalił cerkiewkę. Znów ogień strawił drewnianą konstrukcję, a legenda głosi, że w czasie pożaru podmuch gorącego powietrza wyniósł z płomieni obraz Matki Boskiej, który zawisł na gałęziach rosnących w pobliżu drzew.

Zawierucha wojenna skończyła się, cerkiew ponownie odbudowano, a obraz, z racji szczęśliwego ocalenia, zaczęto uważać za cudowny.

Dwadzieścia lat trwał spokój, aż nadszedł rok 1939. Granica na Sanie przedzieliła kraj i Śliwnica znalazła się w strefie sowieckiej. „Krasnoarmiejcy", okupujący ten teren, pośpiesznie budowali umocnienia obronne. Ze strefy nadgranicznej wysiedlili ludność, a okoliczne drewniane cerkiewki rozebrali na oszalowania do okopów i bunkrów. Ze śliwnickiej pozostał tylko szkielet, a wysiedleni mieszkańcy powrócili tu dopiero w 1942 r., kiedy okupant hitlerowski „zastąpił" sowieckiego. Czas był wojenny i jakoś nikt nie interesował się zbytnio losami obrazu.

Dziś trudno dojść, czy przetrwał on ukryty w przemyślnej kryjówce, czy wywieziony na wschód wrócił wraz z ludźmi — dość, że gdy ustała wojenna zawierucha, obraz zawisł w ocalałej plebanii (greckokatolickiej), w dużym pokoju zwanym salonem.

„Tam się wtedy odprawiało — opowiada pamiętająca te czasy mieszkanka Śliwnicy — *Ukraińcy tam się modlili, a i nam ksiądz też przyjeżdżał tu odprawiać. Dopiero, jak banderowcy zaczęli palić i tłuc, to się popsuło. Potem był taki czas, że o tych sprawach lepiej było nie mówić.*

Niektórzy ludzie mają zastrzeżenie, że to nie nasz obraz — ale ja tak sobie myślę — przecież Matka Boska jest jedna!

Była we wsi kobieta, którą nazywali „Feniczka" — naprawdę nazywała się Stefania Fenik. Całe życie z cerkwią związana — najpewniej ona obraz ocaliła — bo któż by inny. Pamiętam jak wisiał u niej w domu, nad łóżkiem. Malowany na płótnie, o taki był jak stół — kobieta pokazuje rozmiary — *tylko bardzo ciemny. Nie wiem, czy tak poczerniał ze starości, czy po tych wszystkich przejściach.*

W 1976 roku zmarło się „Feniczce". Tutaj wszyscy żyją razem i ludzie zauważyli, że obraz zniknął. Niektórzy domyślali się różnych rzeczy, ale najpewniej kuzynka Stefanii, która mieszka w Przemyślu, zabrała obraz i ocalałe z cerkwi papiery, jakieś książki.

I wtedy zaczęły się tragiczne wypadki. Ginęli mieszkańcy Śliwnicy. Najpierw dziewczynkę z pierwszej klasy na drodze zabiło, potem jeden zginął na motorze, brat brata śmiertelnie postrzelił. Razem chyba osiem albo dziewięć śmierci i wszystko ludzie, którzy tu mieszkali. Jakieś fatum, czy co? — różnie ludzie mówili. Niektórzy tłumaczyli, że dopóki nasza Matka Boska nie wróci, będą ginąć mieszkańcy Śliwnicy. Ktoś zaproponował, żeby krzyż lub kapliczkę postawić. Na górce został kawałek muru po cerkwi i tam wybudowaliśmy kapliczkę — z kamienia, z pięknymi kolorowymi szybami, nawet stare płytki na podłogę się odnalazły.

Ale ludzie pytali o obraz — tu i w Przemyślu. Aż znalazł się w Legnicy — miały go siostry zakonne — te od grekokatolików. Nie wiem, jak tam było, ale obraz do nas nie wrócił, tylko kopia, którą biskup Martyniak kazał zrobić.

Trochę mniejsza od prawdziwego obrazu, ale za to jaśniejsza. Wisi obok obrazu w kościele parafialnym w Krasiczynie.

Niedawno znaleziono u nas, zakopany w ziemi dzwon z tej cerkwi. Ksiądz dał go odczyścić i naprawić. Trzeba będzie wybudować jakąś niewielką dzwonnicę koło kapliczki i jak obraz naszej Matki Bożej będzie „chodził" po wiosce, to dzwon będzie bił".

Historię obrazu Matki Bożej Śliwnickiej spisałem na podstawie opowiadań mieszkańców Śliwnicy — za co im bardzo dziękuję.

JACEK SZWIC

(Zdjęcie autora)

Kryminałek

Zazdrosny ojciec

„Ręcznikiem owinęłam mu szyję i skręcając na karku, zaczęłam dusić. Nic nie mówił, tylko charczał. Zdawałam sobie sprawę z tego, że popełniam morderstwo, ale nic w tym czasie nie mogło mnie od tego powstrzymać" (z wyjaśnień 22- -letniej Jolanty W.).

29 września br., około godziny wpół do dwunastej, do Komendy Rejonowej Policji w Przemyślu zatelefonowała kobieta i bełkotliwym głosem oznajmiła, że w mieszkaniu przy ulicy...leżą zwłoki zamordowanego przez nią mężczyzny. Pod wymieniony adres został natychmiast skierowany najbliżej znajdujący się patrol, lecz po kilkunastu minutach jego dowódca zameldował, że informacja nie potwierdziła się. Trzy godziny później zadzwoniła inna kobieta i zgłosiła, że po powrocie do domu zastała męża martwego. W podanym przez nią adresie ulica była ta sama, co w poprzednim zawiadomieniu, inne natomiast były numery kamienic. Tym razem wszystko się zgadzało. Na jakiekolwiek próby ratowania życia 57- -letniego Krzysztofa W. było już za późno. Przybyły lekarz stwierdził jego zgon.

— Jolka odwiedzała mnie często, przeważnie w towarzystwie ojczyma — *mówi jej koleżanka.* — Niejednokrotnie widziałam u niej zasiniaczone oczy, raz miała pękniętą wargę. Zwierzała mi się , że Krzysztof jest o nią chorobliwie zazdrosny, nie pozwala samej wychodzić z domu i bije ją. On nawet po małej ilości alkoholu wszczynał z błahego powodu awantury i nie sposób było się z nim wtedy porozumieć... W przeddzień tego zdarzenia zbieraliśmy ziemniaki na polu Technikum Rolniczego, tam też wypiliśmy pół litra wódki. W drodze powrotnej do domu, Krzysiek kupił dwie butelki wina i poszliśmy do mnie. Potem były następne flaszki. I tym razem nie obeszło się bez awantury. Krzysiek wykrzykiwał jakieś pretensje pod adresem Jolki, a na koniec oblał winem ścianę. Na drugi dzień zjawili się rano, gdyż — zgodnie z umową — zamierzaliśmy iść na grzyby lub orzechy.

Z planów wyszły jednak nici, gdyż konkubin koleżanki był mocno skacowany i nie miał ochoty, ani sił, by łazić po lesie lub wspinać się na czyjeś drzewa. Aby ulżyć koledze, Krzysztof W. zaproponował „klina" i w tym celu kupił wino. Później przyszedł następny gość, też spragniony i przy forsie, opróżnili więc kilka następnych butelek. Po jedenastej, Krzysztof i Jolanta W., dobrze już „wstawieni" udali się do swojego domu.

— Przyrządziłam posiłek i zawołałam ojczyma, by wziął sobie kanapki — *wspomina morderczyni.* — Zaczął się awanturować, wykrzykiwał, że jestem dziwka, szmata, kawał k... itp. Zdenerwowałam się i powiedziałam, żeby zamknął sobie ryj i poszedł spać. Zamiast posłuchać mojej rady, chwycił mnie za włosy. Nie mogłam znieść bólu, dlatego uderzyłam go kilka razy pięścią w twarz. Oddał mi. Wywiązała się szamotanina, tarzaliśmy się przez chwilę po podłodze. Co prawda nie dobierał się do mnie, ale jego zachowanie skojarzyłam sobie z uzyskaną od siostry informacją, że ojczym miał sprawę w sądzie o usiłowanie zgwałcenia nieletniej. Pomyślałam sobie, że to samo chce uczynić ze mną. Gdy uwolniłam się , uderzyłam go jeszcze raz i wtedy upadł na podłogę. Przyszło mi na myśl, by go zabić, usunąć raz na zawsze ze swojego życia. Trzymanym ręcznikiem owinęłam mu szyję i zaczęłam dusić, drugą ręką sięgnęłam po stojącą na stole popielniczkę i „przyłożyłam" mu w głowę dwa razy. Pękła przy pierwszym uderzeniu, a przy drugim rozsypała się. Chciałam, żeby już nie żył. Nienawidziłam go za wszystkie wyrządzone mi krzywdy: za to bicie, ubliżanie i złe traktowanie. Od kilku lat ojczym nie pozwalał mi wychodzić samej z domu. Poznałam swego czasu chłopaka, z którym wiązałam nadzieję na ułożenie sobie życia. Niestety, z winy ojczyma przestaliśmy się widywać... Dusiłam go przez kilka minut, a gdy stwierdziłam, że już nie żyje, przyszła refleksja, że chyba zwariowałam. Nie żałowałam tego, co zrobiłam, przejęłam się jedynie czekającą mnie odpowiedzialnością karną.

Po dokonaniu zabójstwa, Jolanta W. powiadomiła telefonicznie oficera dyżurnego KRP o morderstwie i zapewniła, że sama zgłosi się na policję. Następnie poszła do koleżanki, u której była rano, i wypiła kilka szklanek wina (po zatrzymaniu miała 2,36 promilla alkoholu). Zaczęła płakać i przyznała się ponoć od razu, że udusiła ojczyma, ale uczestnicy trwającej już kilka godzin libacji byli dobrze „ululani" i nie za bardzo kojarzyli, o co jej właściwie chodzi. Po jakimś czasie, do mieszkania tego przyszła matka Jolanty i powiedziała, że jej mężowi coś się stało. Biesiadnicy poradzili jej wówczas, by sprawdziła raz jeszcze, czy przytrafiło mu się jakieś nieszczęście, czy tylko jest pijany. Kobieta tak też uczyniła i próbowała nawet cucić wodą sztywnego męża. Widząc brak reakcji z jego strony, ponownie udała się w poprzednie miejsce. Córka zdążyła w tym czasie nieco otrzeźwieć, wstała z łóżka i oznajmiła wprost oniemiałej z przerażenia matce, że to ona właśnie udusiła ojczyma, ponieważ chciał ją zgwałcić...

Zamordowany był kilkakrotnie karany za kradzieże. Już dawno popadł w alkoholizm, z tego powodu był zwalniany z pracy. Po pijanemu wyzywał obie kobiety od szmat, dziwek itp. oraz demolował mieszkanie. Nie dawał pieniędzy na utrzymanie domu, co zarobił dorywczo (ostatnio mu się to nie zdarzało), natychmiast przeznaczał na alkohol. Nie interesował się absolutnie postępami w nauce swej pasierbicy, na domiar złego — wyrobił w niej później nawyk picia alkoholu i zaczął psychicznie oraz fizycznie maltretować. Słowem, najbliższa rodzina nie miała z niego żadnego pożytku.

Dzieci wychowujące się w atmosferze nieustannych libacji alkoholowych, z reguły same, prędzej czy później, popadają w konflikt z prawem. Jolanta nie odstawała od tej zasady. Matka, sama analfabetka, nie przywiązywała większej wagi do edukacji córki. Zresztą czy miała na to czas, wychowując samotnie sześcioro dzieci? Z powodu braku autentycznej opieki rodzicielskiej, jej najmłodsza córka powtarzała np. 5. klasę trzykrotnie. W roku szkolnym 1982/83 uczęszczała na zajęcia zaledwie przez... 57 dni. W następnym sytuacja się powtórzyła. Wychowawca klasy i nauczyciele, którzy próbowali porozmawiać z jej rodzicami, nie zostali w ogóle wpuszczeni do mieszkania. W tym czasie, Jolanta dokonywała także z rówieśnikami drobnych kradzieży i miała za to sprawę sądową. Dzięki staraniom kuratora, została skierowana do ośrodka wychowawczego w Rembertowie, z zadaniem ukończenia podstawówki. Niestety, nie skorzystała z szansy. Po ponad dwuletnim pobycie — uciekła stamtąd. Później umieszczono ją w ośrodku w Katowicach. Też nie chciała się uczyć. Gdy jej rówieśnicy studiowali, ona zdobywała dopiero powszechne wykształcenie. W zeszłym roku pracowała jako sprzątaczka na bazarze, ale za pijaństwo została zwolniona. Jak widać nie potrafiła uszanować także roboty, choć jest o nią teraz tak trudno. Czy zatem zawsze była bez winy, gdy chodzi o dotychczasowe ułożenie sobie życia?

Pod koniec ubiegłego miesiąca, do Sądu Wojewódzkiego w Przemyślu wpłynął akt oskarżenia w tej sprawie. Zarzuca się w nim Jolancie W., że działając w zamiarze pozbawienia życia Krzysztofa W. uderzyła go kilkakrotnie popielniczką w głowę, a następnie dusiła za pomocą ręcznika, co spowodowało jego zgon. Popełnione przestępstwo, zgodnie z art. 148/1 kk, zagrożone jest karą pozbawienia wolności od 8 do 25 lat. Wkrótce rozprawa.

WIESŁAW WOJCIESZONEK

O rolach, domu i dzieciach

Niecierpliwi mnie myślenie na mój temat...

Rozmowa z **Krystyną Jandą.**

● Ma pani na swoim koncie wiele laurów i nagród zdobytych w kraju i za granicą, że choćby wspomnieć nagrodę dla najlepszej aktorki w 1990 r. w Cannes i ostatnią z San Sebastian — również za najlepsze aktorstwo. Czy pomagają w karierze?

Myślę, że tak. Poza tym są miłe, bo dowodzą niejako, że jest się dobrym, cenionym, uznawanym. Nie zapewniają jednak błogiego „dożywocia" na scenie, ekranie. Publiczność zdobywa się z trudem, ale traci łatwo...

● Czy myśli pani czasem o sobie: osiągnęłam sukces, jestem wielką gwiazdą?

Nie! Ale też nie mam szansy specjalnie być tą wielką gwiazdą.

● Czy nie przemawia przez panią zbytnia skromność? Pani dorobek świadczy o czymś zupełnie innym.

Tak, tylko że ja jakby o tym nie pamiętam, ponieważ ciągle mam tyle pracy, tak ciężkiej i tyle to kosztuje różnych zawodów, ustępstw, porażek, kompromisów. To głównie wypełnia moje życie zawodowe.

Oczywiście czasem zdarza się pracować w absolutnym komforcie z ludźmi, których rozumiem i z którymi się przyjaźnię. Wtedy to dla mnie przede wszystkim ogromna przyjemność. A jeżeli jeszcze „po drodze" wychodzą z tego nagrody, jak z pracy z moim przyjacielem Waldkiem Krzystkiem (nagroda jury i FIPRESCI za „Zwolnionych z życia" i Srebrna Muszla dla mnie) — to czegóż więcej oczekiwać?

● Co jest rękojmią sukcesu?

Praca, praca i jeszcze raz praca. Oczywiście pewien splot przypadków i wydarzeń [illegible] też ma ogromne znaczenie. Ale, żeby jakiś przypadek miał znaczenie, żeby z niego zrobić atout [illegible] potrzeba ogromnej pracy. Nawet nie [illegible] wałam sobie z tego sprawy, dopóki [illegible] zrobiłam podsumowania. Należę w [illegible] do osób pracowitych.

W [illegible] wszystkim miałam i to szczęście, że często pracowałam z ludźmi, którzy bardziej niż inni gwarantowali sukces przedsięwzięciu. I zawsze to powtarzam: film, teatr to sztuka zespołowa. A nie ma dobrych ról w złych filmach czy przedstawieniach.

● Co dla pani stanowi istotę aktorstwa? Takie „zagranie się" bez reszty, bez granic?

Jeśli miałabym nazywać to, co robię — to pewnego rodzaju szukanie we wszystkim, nawet w „Medei", która wiadomo jak trudną jest postacią do obrony — jasności. Tego, co ja nazywam „pierwiastkiem humanistycznym". Szukaniem nadziei we wszystkim, ale chyba też brak wiary w cuda. W ogóle jestem chyba taką osobą i dlatego nie myli mi się zawód z życiem. Po tylu latach pracy myślę bardzo konkretnie, bardzo „zawodowo". Wszystkie środki wyrazu, jakich używam, wszystkie uczucia, które wydobywam, są z pełną świadomością robione, i mam nad nimi kontrolę.

W jakimś sensie ten zawód czyni moje życie też bardziej atrakcyjnym, niebanalnym, zmiennym — a więc nie nudnym. Poznaje się mnóstwo ciekawych ludzi, pięknych miejsc. Są i głębsze aspekty — umiejętność wnikliwego patrzenia na siebie i innych, sprawdzania się, oceniania itp. Ten zawód o tyle mnie jeszcze wzbogaca — o ile potrafię właśnie, jakby zrozumieć i każdego wieczoru poczuć to, co gram na scenie.

● Trzeba być profesjonalistą — podkreśla pani zawsze. Amator w teatrze nie ma szans. Nie można więc być aktorem tylko troszeczkę?

Nie można. Widziałam już aktorów, którzy mogli zagrać na jedną trzecią i wystarczyło im i publiczności, ale na dłuższą metę to się nigdy nie sprawdza, nie ma szans.

● Przygotowuje się pani zawsze bardzo starannie do roli. Np. do tej ostatniej, nagrodzonej w San Sebastian, w „Zwolnionych z życia", grając schizofreniczkę, starała się pani nawet zgłębić psychikę osoby chorej, czytała fachową literaturę, miała psychiatrę — konsultanta.

Po czym zrezygnowałam ze wszystkiego, ale miałam świadomość, z czego i dlaczego rezygnuję. Później i tak najważniejsze okazały się wymogi scenariusza.

● Aktorstwo to jedyna rzecz, którą potrafię robić — wyznaje pani. Popełniłaby pani „samobójstwo" z braku artystycznej formy czy propozycji ról?

— Ja mam jeszcze tyle rzeczy w życiu do zrobienia, którymi obdzieliłabym kilka kobiet — że nic by się nie stało, gdybym nie była aktorką.

● No właśnie. Ogromny dom na głowie, troje dzieci (dwoje małych). Jak pani godzi to wszystko z pracą zawodową?

- W momencie, gdy przekraczam próg domu, emocje związane z zawodem nigdy nie są wyższe niż to, co spotykam w domu. Pracuję intensywnie i w teatrze, i w domu. Pod słowem „praca" kryje się tyle samo emocji, tyle samo serca, energii, poświęcenia przez te pół dnia czy 4 godziny spędzone w domu. Dom jest poza tym dość uporządkowany, zadbany, wszystko jest na swoim miejscu. I uczucia, i lawenda wepchnięta między bieliznę w szafie, i desery po obiadach. Jeśli nawet nie sama je robię, to organizuję — by wszystkim było miło, dobrze. To ja jestem „dyrektorem" tego przedsięwzięcia, które nazywa się dom. I naprawdę czuję się tu szczęśliwa i bezpieczna.

● Należy pani do kobiet wyjątkowych, które bez użalania się na swój los, intensywną pracę zawodową godzą z obowiązkami domowymi.

Rodzina wprowadza ład i harmonię do mojego życia. Bez niej pewnie bym oszalała w natłoku ludzkich zawiłości wokół nas, z którymi próbuję się uporać na scenie i ekranie. Dom w Milanówku to moje poczucie bezpieczeństwa.

● Pani bohaterki to kobiety przebojowe, drapieżne, silne determinacją, niepokorne, broniące swych racji i świadome, dlaczego i o co walczą. Czy taka pani jest też prywatnie?

Trudno mi to ocenić. Ale jeśli naprawdę dzieje się coś poważnego w moim życiu — jestem wtedy całkowicie spokojna, logicznie myślę i działam, co mnie kilka razy zaskoczyło. A czasem potykam się o coś, czy przycina mi się płaszcz drzwiami od samochodu i dostaję histerii. Bo to już o tę jedną „kroplę" za dużo tego dnia do przełknięcia...

● Czy zrealizowała pani swoje marzenia aktorskie?

— Śmieszna rzecz, wiele osób zadaje mi to pytanie, a ja mówię — nie miałam nigdy marzeń. Po prostu biorę to, co przychodzi i staram się robić to najlepiej, jak umiem. Nigdy o nic nie walczyłam, nigdy nie zżerała mnie ambicja, że muszę coś grać, albo muszę robić karierę. Poddawałam się raczej temu, co życie niosło. Dlatego niczego nie żałuję. Zawsze też wolę, by mówiono mi, co mam grać i podpowiedziano reżysera. Nie umiem znaleźć się w sytuacji, w której ja dyktuję warunki...

● Gdyby zaczynała pani od początku...

Niczego nie chciałabym zaczynać od początku. Nie chcę oglądać się do tyłu...

● Wielu aktorów pisze teraz biografie. Pani też spróbuje?

Zakładam ogród od dwóch lat i to mnie głównie teraz pasjonuje i zajmuje wolne chwile. Szczerze mówiąc, niecierpliwi mnie zawsze myślenie na mój temat, analizowanie mojego życia. A poza tym wkrótce ukaże się w księgarniach książka o mnie (wywiad — rzeka) napisana przez Bożenę Janicką, która sama jest jej pomysłodawczynią i przejęła inicjatywę sposobu poprowadzenia rozmowy. **(PAI)**

Rozmawiała: TERESA KWAŚNIEWSKA

Promocja książki rozmowy pt. „Tylko się nie pchaj", Barbary Janickiej z Krystyną Jandą już się odbyła.

Wywiad został przeprowadzony przed tym faktem.

Gdy Kleopatra oczekiwała Marka Antoniusza, jej włosy perfumowano kadzidłem, piersi — szafranem, cynamonem, irysem i lotosem. Przyjęła go w komnacie, wypełnionej zapachem kadzideł i płatków różanych, którymi usłana była podłoga.

Choć nazwa perfum ma rodowód łaciński (per fumum — przez dym) *początek swój mają one prawdopodobnie w Azji Mniejszej, z której przez Grecję, trafiły do Europy.*

... podkreślają osobowość, przyciągają, fascynują ułatwiają sercowe podboje ...

„Boskie kadzidła"

Od czasów zamierzchłych człowiek używał w obrzędach religijnych i pogrzebowych dymu, kadzideł, balsamu oraz wonnych olejków. Mogli ich używać tylko kapłani, lub osoby przez nich wyznaczone. Na świątynnych ołtarzach zazwyczaj palono substancje, które wydzielały mocny zapach. Do „pierwotnego" dymu, z czasem dodawano różnych innych składników. I tak w Egipcie wynaleziono kadzidło, czyli „boskie perfumy". Z kolei u Greków, o obecności bogów świadczyć miał zapach ambrozji. W Chinach po umyciu ciała zmarłego nacierano je wonnościami. Natomiast w Japonii — zraszano nimi stos, na którym palono zwłoki. Z malowideł meksykańskich wynika, że już w okresie prekolumbijskim u wielu ludów Ameryki, istniał zwyczaj okadzania młodej pary podczas wiązania dwóch końców ich szat weselnych.

... schodzą na ziemię

Grecy jako pierwsi doszli do wniosku, że wonności zawracają w głowach nie tylko bogom, ale i ludziom! To właśnie im zawdzięczamy perfumy płynne i pomadowane. Swego czasu istniał wręcz „kodeks pachnący", który wyjaśniał, jakiego pachnidła wymaga dana część ciała. I tak na przykład, włosy wymagały majeranku a ręce — mięty. Jak wiele innych odkryć, tak i perfumy z Grecji przeszły do Rzymu. Mieszkańcy imperium, wysoko stawiający życie doczesne; zaczęli używać pachnideł dosłownie przy każdej okazji. Więc skrapiali siebie (od stóp do głów!), ubiory, łoża, meble, dywany, wodę do kąpieli, ba, nawet... potrawy i alkohol! Przykład dawali, jak zwykle, imperatorzy. Kaligula kazał perfumować wszystko, co się dało. Hadrian polecił perfumować ulice, którymi przejeżdżała jego teściowa. A Neron przy okazji ceremonii pogrzebowych Poppei podobno kazał spalić więcej kadzideł, niż cała Arabia była w stanie wyprodukować przez 10 lat.

Czary i higiena

W pozostałej części Europy do perfum podchodzono z zupełnie innym nastawieniem. W średniowieczu uważano, że mają właściwości oczyszczające, a wręcz moc zwalczania epidemii! Natomiast zupełnie odrzucono pachnidła, jako źródło przyjemnych doznań. Odrodzenie z kolei kojarzyło je z praktykami magicznymi i truciznami.

W następnych wiekach nastawienie do wonności zmieniło się diametralnie — otóż przy ich pomocy usiłowano zatuszować brak dbałości o higienę. We Francji bez perfum nie można się już było obejść. Dlaczego? Na przykład Wersal (rezydencja „króla — słońce") miał tylko jedną toaletę! Przypomnieć należy, że woda i mydło były wtedy w pogardzie nie tylko u dzieci, ale nawet u dorosłych dam! Łatwo sobie wyobrazić unoszące się po komnatach zapaszki. Aby je „wyciszyć", wylewano na siebie litry perfum. Dosłownie!

W Polsce

pachnidła rozpowszechniły się w XVII i XVIII wieku. Na przykład król Henryk Walezy (wraz z nim przybyły do nas z Francji także toalety), aby nie być narażonym na nieświeże powietrze, sypiał w pachnących rękawiczkach i specjalnej perfumowanej masce. Damy sprowadzały flakoniki pachnideł z zagranicy. Biedniejsi zadowalali się macierzanką lub innymi ziołami.

Trafiają pod strzechy

W XVIII w. zaczęto poszukiwać czegoś, co byłoby tańsze, a tym samym dostępne dla nosów szerokich mas. W 1727 r. Jan Maria Farina wyprodukował pierwszą wodę kolońską (jej nazwa pochodzi od miasta Kolonia, w którym mieszkał i pracował). W tym czasie powstały w Paryżu, prosperujące do dziś firmy, zajmujące się wyrobem pachnideł

— *Houbigant, Priver, Lubin.* W początkach XIX w. dołączył do nich *Guerlain.* Ale rozkwit przemysłu perfumeryjnego zaczął się właściwie od czasów Napoleona (który uwielbiał zapachy), trwa do dziś. Ogromny popyt na pachnidła sprowokował zmianę techniki ich wytwarzania, a także zmusił producentów do poszukiwania coraz to nowych, silnych, trwałych zapachów.

Sztaby w laboratoriach

Przygotowanie nowego gatunku perfum trwa średnio 5 lat. A sztuka ich komponowania jest niezwykle trudna, gdyż gotowy produkt zawiera w sobie około 300 składników (!), a sposób ich dozowania jest strzeżony niczym tajemnica wojskowa.

Naturalnie, jak chyba w każdej dochodowej produkcji, nie ustrzeżono się fałszerstw. Po pojawieniu się na rynku nowych perfum, zwykle pojawiają się podróbki z Tajlandii, Indonezji czy Meksyku. Z tego powodu firmy perfumeryjne zatrudniają całe armie detektywów, którzy poszukują „podziemnych fabryk". A jest o co kruszyć kopie — roczny dochód francuskich firm perfumeryjnych przekracza bowiem 9 miliardów franków!

Surowcem do wyrobu pachnideł może być prawie wszystko — kwiaty, owoce, wyciągi z drzew (sandałowego i cedrowego), korzenie (cynamon), substancje pochodzenia zwierzęcego (ambra, piżmo). Dobranie odpowiedniego dla siebie zapachu nie jest wcale takie łatwe, jakby się mogło wydawać. Pomoże w tym stosowanie dwóch głównych zasad. Po pierwsze: liczy się dobry gust, intuicja, zachowanie umiaru — z perfumami jest podobnie jak z suknią — jednej osobie pasują, u drugiej drażnią i mogą być wręcz nieprzyjemne. Po drugie: zgodność ze skórą — każde pachnidło najlepiej wypróbować, rozcierając kilka kropel na wewnętrznej stronie przegubu ręki lub łokcia. Jeśli po 1-2 godz. zapach nie zniknął ani nie zmienił się, to znaczy, że pasuje do skóry. W ten sposób można dopasować do skóry parę perfum, które będą używane na różne okazje: inna na randkę, inna do pracy, jeszcze inna na imieniny cioci. Zapachy pasujące 40-latkowi, mogą nie pasować osobie mającej lat —naście.

Na zakończenie jeszcze jedna rada — lepiej jest kupić perfumy droższe a trwalsze, niż tanie a pachnące przez 5 minut. Panie zazwyczaj doskonale się w pachnidłach orientują, natomiast panowie... Wam polecam zestawy takie jak: Adidas, Gammon, Insignia, Rapport, Samarkande, Antartic, Black Denim, by wymienić tylko niektóre. Są one naprawdę trwałe i warte swej ceny.

PRZEMYSŁAW OLEKSYN

Boski smak Marsa czy gorzkiej czarnej?

Czekolada niejedno ma imię

Wprawdzie Europejczycy integrują się na potęgę, to jednak w tak błahej, jak się wydaje na pierwszy rzut oka sprawie, jak nawyki kulinarne, są nieustępliwi i szalenie konserwatywni. Co za pomysł — powiadają — aby reglamentować smak? Francuzi, Niemcy, Duńczycy, Brytyjczycy, Włosi itd., itd. są przywiązani ponad wszystko do „swoich" dziurek w serze, gatunków piwa, kiełbasek, makaronów i sosów — i nie mają najmniejszego zamiaru łatwo zrezygnować z oryginalnych rozkoszy podniebienia. Tymczasem EWG dąży do wspólnych norm i standardów dla wszystkich towarów, produkowanych i sprzedawanych na obszarze dwunastki.

A co z czekoladą, która była ostatnio głównym przedmiotem dyskusji ekspertów z Fundacji Brillant-Savarina w Belley, rodzinnym mieście słynnego francuskiego smakosza (1755-1826)? Otóż wspólnej czekolady nie będzie jeszcze bardzo długo i prędzej wyprzedzi ją wspólny pieniądz europejskiej rodziny. Wprawdzie już od 20 lat istnieje „europejska definicja" czekolady, ale trzeba jednak pamiętać, że słowo „czekolada" nie ma tego samego znaczenia w Anglii, Irlandii i Danii co w innych krajach EWG, ponieważ te trzy kraje mają prawo dodawania do swoich słodkości różnych ingrediencji, niedopuszczalnych, np. na południu kontynentu. Poza tym wskaźnik konsumpcji tego smakołyku waha się znacznie w zależności od regionu Portugalczyk spożywa rocznie tylko 1,4 kg czekolady, natomiast Szwajcar - 10,5 kg rocznie. Poza tym Francuzi i Włosi najlepiej lubią „gorzką czarną", natomiast obywatele innych krajów zdecydowanie wolą „pełną mleczną".

Są jeszcze inne komplikacje: w krajach o kulturze łacińskiej kupuje się czekoladę w tradycyjnych tabliczkach, natomiast mieszkańcy krajów północnej Europy przepadają za batonami w stylu Marsa. Niemcy, znani z oszczędności, kupują głównie tańsze czekolady, nie bacząc na ich jakość. Anglicy uznają tylko batony. Włosi zaś mają skłonność do czekoladek w bombonierkach.

Producenci starają się jak najlepiej zadowolić wszystkie gusta. Król mlecznej czekolady, Szwajcar Nestle wykupił starą, sławną firmę francuską Menier, aby dostosować produkcję do upodobań Francuzów. Wśród gorzkich czekoladek króluje „Noir Extra" firmy Poulain. Ale tradycyjne tabliczki już się znudziły klienteli; dlatego taką popularnością w Europie cieszą się batony amerykańskiej firmy Mars. Przemysłowiec Gaston Lenotre określa mianem „snobizmu" ekskluzywny kult twardej — i zwłaszcza gorzkiej czekolady.

Nie można jednak pozwolić sobie narzucić kultu „crumb", popularnego na Wyspach Brytyjskich. Ta pseudoczekolada zawiera poza pasteryzowanym mlekiem, także tłuszcze roślinne, krochmal i inne substancje, których gdzie indziej nie wolno używać w produkcji czekolady. *„Nie ma się prawa dodawać do tak szlachetnego produktu ingrediencji, których nazw nawet my nie rozumiemy"* — mówią specjaliści. Wielki fabrykant czekolady z Lyonu, Bernachon skarży się, że od czasu odkrycia złóż ropy naftowej w Wenezueli, Wenezuelczycy nie chcą już uprawiać kakao — najlepszego na świecie — i producenci muszą sprowadzać gorsze kakao afrykańskie. Ale i to gorsze ziarno kakaowe jest lepsze niż angielski „crumb".

Dla przemysłowców angielski przepis na „crumb" jest dość dużą pokusą, gdyż, jak mówi jeden z fabrykantów, dodatek tłuszczów roślinnych jest korzystny pod względem finansowym i technologicznym. Jean Colaneri, przedstawiciel Narodowej Izby Związkowego Przemysłu Czekoladowego zastanawia się, co się będzie działo 1 stycznia 1993 roku, kiedy po otwarciu wielkiego rynku, „crumb", który we Francji nie ma prawa nazywać się czekoladą, wejdzie do swobodnej sprzedaży, mimo że teoretycznie jest zabroniony poza Wyspami Brytyjskimi.

Co się będzie działo? Nie wiadomo. W ustawodawstwie europejskim, dotyczącym kakao, istnieje luka prawna. Prawdopodobnie 2 stycznia nastąpi konfiskata kilku ładunków „crumbu", skazanie importerów i odwołanie się do trybunału międzynarodowego. W każdym razie będzie dużo hałasu. Wcale nie słodkiego. **(PAI)**

ADA JANKISZ

Syndyk

masy upadłości Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Przemyślu, ul. Chmielna 1, oferuje do sprzedaży następujące nieruchomości:

1. Nie zakończona budowa pn „Dom Handlowy" w Przemyślu, ul. 3-go Maja. Budynek jest zrealizowany w około 30% — pow. całkowita 9170 m kw. w tym powierzchnia handlowa 6371 m kw., pow. działki 4711 m kw. Stolarka aluminiowa zabezpieczona na cały budynek.
2. Baza magazynowa wraz ze sklepem i 15 garażami w Przemyślu przy ul. Zielińskiego — pow. działek 11299 m kw. pow. magazynowa 3366 m kw.
3. Baza magazynowa w Przemyślu przy ul. Nestora. Pow. działki 3981 m kw. pow. magazynowa 1374 m kw.
4. Parcela budowlana w Przemyślu przy ul. Sieleckiej, pow. działki 7396 m kw.
5. Baza magazynowa w Muninie przy ul. Zbożowej, pow. działki 4300 m kw. pow. magazynowa 1461 m kw.
6. Ośrodek wypoczynkowy w Radawie — 4 domki campingowe typu „Narol" i świetlica, ogrodzenie, studnia głębinowa, pow. działki 700 m kw.
7. Pawilon meblowy w Przeworsku, ul. Głęboka, pow. działki 3639 m kw., budynku 456 m kw.
8. Baza magazynowa w Wapowcach, pow. magazynowa 1127 m kw., pow. działki 1100 m kw. Baza będzie sprzedana wraz z wyposażeniem.

Ponadto oferujemy do sprzedaży wyposażenie sklepowe (lady, regały), biurowe (biurka, szafy itp.) oraz prowadzimy wyprzedaż towarów po obniżonych cenach w następujących punktach:

1. Dom Towarowy „Centrum", ul. Lubelska w Jarosławiu — obuwie, konfekcja, tekstylia, sprzęt RTV i AGD oraz urządzenia do wyposażenia sklepów i magazynów.
2. Baza magazynowa w Przemyślu przy ul. Nestora — części RTV i AGD, obuwie, konfekcja, tekstylia.
3. Baza magazynowa w Przemyślu, ul. Zielińskiego — meble, sprzęt RTV i AGD, lady, regały, biurka i inne.

Informacje dotyczące powyższego ogłoszenia można uzyskać w biurze Syndyka — Przemyśl, ul. Chmielna 1, tel. 5293.

G1695

Astrologia oswojona

Najbardziej kontrowersyjna gałąź wiedzy, jaką kiedykolwiek stworzyła nasza cywilizacja. Na przemian — szanowana i odsądzana od czci i wiary, zwana „nauką królewską", dostępna tylko władcom i kapłanom, a w parę wieków później szczuta, ścigana i tępiona z nieopisaną zajadłością.

Wiedza niemalże czysto empiryczna, wsparta na 5 tysiącach lat obserwacji, powstała niezależnie od siebie w starożytnych Chinach, Indiach, Egipcie i Ameryce Południowej.

Astrologia poddana

Astrologia, którą śmiało można nazwać „pranauką" uczy nas o naszym miejscu we Wszechświecie, pokazuje wzajemne powiązania, uczy, jak żyć w zgodzie z prawami Uniwersum, nie naruszając owego wspaniałego ładu i harmonii, w jakiej został stworzony cały Mikro— i Makro—kosmos, którego jesteśmy przecież integralną częścią.

W tym właśnie rozumieniu, które oddaje samą istotę astrologii, jest ona nauką na wskroś chrześcijańską i to w najpiękniejszym, najbardziej humanistyczno—ewangelicznym aspekcie. Astrologia, to przecież nic innego, jak realizacja w praktyce zalecenia — „Czyńcie sobie Ziemię poddaną".

Poddaną, lecz nie w sensie barbarzyńskiej eksploatacji, ale przez rozumienie praw natury, umiejętne z nich korzystanie, poznanie siebie samych i swoich możliwości, i ograniczeń, i możliwości wpływania na własny los przez takie, a nie inne kształtowanie sytuacji. A przecież to nic innego, jak właśnie „wolna wola" i możliwość wyboru. Chodzi więc tylko o to, aby był to wybór świadomy i mądry.

Jak oswoić szefa?

Astrologia jest więc wiedzą ogromnie przydatną i to zarówno w życiu codziennym, jak i w sprawach wielkiej wagi. Należy tylko pozbyć się całej, doczepionej „astrologii" przez szarlatanów, wróżbitów i kuglarzy różnej maści, ezoteryczno—magicznej otoczki. Doczepionej zresztą w pełni świadomie, taka bowiem scenografia miała skutecznie maskować brak ich rzetelnej wiedzy, a na nieświadomym niczego „profanie" robić wrażenie, że jest uczestnikiem wielce tajemniczego, a nawet groźnego misterium. Tak właśnie zrodziło się przekonanie, że jesteśmy igraszką w ręku jakichś potężnych, nieznanych, a nieraz wrogich nam sił. Nic bardziej mylącego i nie waham się użyć tego słowa „ogłupiającego" — nie można było wymyślić. Bo przecież istotę astrologii najlepiej oddaje rzymska maksyma „Astra inclinant, sed non cogunt" (Gwiazdy wpływają, ale nie zmuszają).

Astrologia, to nasza dzielna wspaniała pomocnica — podpowie jak unikać konfliktów w małżeństwie, jak zrozumieć własne dzieci i znaleźć do nich drogę, jak oswoić szefa. Szefowi zaś doradzi, jak mądrze dobierać personel, tak, aby z Koziorożca nie zrobić zaopatrzeniowca, zaś z Bliźniaka archiwisty, a z Wagi kasjerki.

Ale astrologia to równocześnie coś więcej — to wspaniały oręż w ręku polityka. Pozwala poznać słabe i mocne strony tak nieprzyjaciół, jak stronników, rysuje potencjalne możliwości przyszłych wydarzeń, pozwala wybrać jak najlepszy sposób realizacji swoich planów. Odpowiednio użyta może być wspaniałym sprzymierzeńcem i niebezpiecznym wrogiem. Dlatego właśnie była ową „nauką królewską", bardzo elitarną i niedostępną dla ogółu. Z tego też powodu dawni władcy tak wielkim szacunkiem otaczali astrologów i korzystali stale z ich porad. I to właśnie jest przyczyną, dla której z usług astrologów korzystają również obecni sternicy naw państwowych, że wystarczy wspomnieć tylko prezydenta de Gaullea, marszałka Piłsudskiego (nawiasem mówiąc, astrolog zatrudniony był jako „intendent Belwederu"). Przy czym jak wieść niesie, to właśnie porady astrologa odegrały bardzo ważną rolę w „oswojeniu" Gorbaczowa i uczynieniu go podatnym na sugestie swoich amerykańskich rozmówców, ze świetnymi zresztą efektami dla nich.

Program dla Polski

Spróbujmy więc i my odpowiedzieć sobie na pytanie — co czeka Rzeczpospolitą w ciągu następnego roku, co czeka czołowe postacie polskiej sceny politycznej?

Oczywiście, próbując ułożyć prognozę dla Polski, nie mogę jako podmiotu rozważań brać ok. 40-milionowego narodu, bo przecież to 40 milionów różnych osobowości i losów. Przedmiotem rozważań może być tylko swoista jednostka geohistoryczna, nosząca właśnie imię Polska, która zaistniała w określonym czasie i miejscu.

Może zaistnieć pewien problem jaką datę należy przyjąć za moment narodzin naszego kraju? Oczywiście nie może to być ani data 11.11.1918, ani też 22.07.1944, gdyż oba te fakty historyczne są już zamknięte, dokonane. Pierwszy przecięty datą 1.09.1939, drugi zaś — 4.06.1989.

Proponuję wziąć pod uwagę dwie daty: rok 720 jako pradatę powstania Polski jako państwowości, rozumianą jako czas założenia stolicy w Gnieźnie i właśnie 4.06.1989. Szczególnie ważna dla określenia perspektyw III Rzeczypospolitej, bowiem to właśnie w tym dniu nastąpił tak znaczący i błyskawiczny zwrot w historii, że trudno mu znaleźć równy na przestrzeni ostatnich wieków, rzadko bowiem zdarza się, aby jeden dzień decydował o takim, a nie innym bycie narodu. Dzień ten można przyrównać do aktu narodzin. Wszystkie następne wydarzenia to jakby rozwój dziecka — z ząbkowaniem, nauką chodzenia, okresem przekory i chorobami wieku dziecięcego.

Kosmiczna energia

Dla krótkoterminowych prognoz astrologicznych najlepiej posługiwać się astrologią chińską. Zakłada ona, że zarówno ludzi, jak i sytuacje można scharakteryzować przez 9 Kosmicznych Energii tzw. „CHI — Sue". Podczas swych narodzin zarówno człowiek, jak i budowla, roślina, czyli wszystko, co powstaje zostaje napromieniowane owymi CHI Energiami. Jedna z nich jest decydująca. To ona właśnie wędruje ze swoim podopiecznym przez wszystkie 9 (a nie 12, jak podawane jest w astrologii zachodniej) Domów chińskiego horoskopu.

Dla III Rzeczypospolitej takim wiodącym CHI jest CHI2/CHI9. A jakie jest ono dla Polski — Pramatki? Jak już powiedziałam wcześniej, przyjmuję 720 rok. Ten rok będzie ogromnie ważny dla nakreślenia nie tylko losów państwa, lecz i charakteru narodu, a także relacji: I Rzeczpospolita, III Rzeczpospolita — Prezydent. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że warszawski astrolog p. Waldemar Galoss (o którym jego asystent informuje, że doradzał prezydentowi Lechowi Wałęsie), twierdzi, że jako datę narodzin państwa polskiego należy przyjąć 19.04. lub 3.05.966 r., tj. czas, gdy Mieszko I przyjął w Ratyzbonie chrzest. Jest to założenie całkiem błędne. Ta data oznacza bowiem wejście Polski do wielkiej rodziny państw chrześcijańskich, w obszar dominującej kultury Zachodu, w nową moralność i ład społeczny, kształtujący oblicze narodu i w związku z tym powinna być używana do określenia losów chrześcijaństwa w Polsce i dziejowej transformacji oblicza narodu i jego wartości moralnych i duchowych. Gdyby bowiem iść za tokiem rozumowania p. Galossa, należałoby zanegować istnienie na terenach ziem polskich jakiejkolwiek państwowości, aż do roku 966. W takim razie, czym władał Mieszko (a przecież przybył do Ratyzbony jako władca) i czego stolicą było Gniezno, jeśli jeszcze nie było państwa?

Polityczne dziecko

Tak więc przyjmując rok 720, wiodącym CHI będzie — i tu uwaga! — również CHI2/CHI7 do CHI9.

Sugeruje to, że owo ‚polityczne dziecko" narodzone w czerwcu 1989 r. jest w prostej linii spadkobiercą tego, które przyszło na świat w 720 roku — i to zarówno w dobrym, jak i w złym znaczeniu.

Symbolem Domu 9 jest rozłączenie. Ludzie i rzeczy tylko po to są połączeni, aby znowu ulec rozdzieleniu. Co wygrane, to przegrane. Typowe są rozstania z tym, co się kocha, wygnanie, emigracja, ujawnianie tajemnic, oszustwa i zwodniczy, fałszywi przyjaciele, którzy zrzucają maski, stając się otwartymi wrogami. Tak było już w naszej historii — rozpad Unii Korony i Litwy (jeszcze wcześniej rozbicie dzielnicowe), rozbiory, utrata niepodległości, Wielka Emigracja.

Lecz na szczęście to były tylko pewne etapy — wiodącym jest bowiem w obu przypadkach CHI2. A cóż teraz? Dom 9 — a więc rozpad struktur, związków, krach sojuszy i przyjaźni. A dowody? Wewnętrzna erozja „Solidarności" i rozpad na odrębne, niezbyt zaprzyjaźnione organizmy, konflikt prezydent — Jan Olszewski, Unia Demokratyczna — Porozumienie Centrum, wiele innych podobnych wydarzeń.

Co będzie dalej? Czy ciągła anarchia i chaos? Zwodnicze manewry i obietnice bez pokrycia, składane przez kolejne rządy? Otóż nie!

CDN

TERESA MARIA LANDA

(Pani T.M. Landa ukończyła astronomię ze specjalnością astrofizyka teoretyczna oraz fizykę ze specjalnością fizyka ciała stałego na Uniwersytecie Jagiellońskim).

Wszystkie zwierzęta duże i małe

Podobno w Wigilię Bożego Narodzenia zwierzęta mówią ludzkim głosem. To dla nich zapewne jedyna okazja, aby opowiedzieć ludziom o swych przygodach i niedolach. Jednak na wypadek, gdyby nie udało się nam usłyszeć gadającej owcy, opowiedzmy kilka zwierzęcych historyjek, zasłyszanych w mijającym roku.

Zielone światło dla gada

Na ulicy Grunwaldzkiej w Przemyślu panuje po południu duży ruch. Najbardziej niebezpieczne skrzyżowanie koło apteki wiele lat temu zostało zaopatrzone w światła.

Na tychże światłach pewnego jesiennego dnia przystanęła grupka przechodniów. Pomiędzy panią z dwiema siatkami a małym chłopcem z tornistrem zatrzymał się zielony żółw. Jak gdyby nigdy nic przytupywał lewą nogą, cierpliwie wypatrując zmiany świateł. Wreszcie zapaliło się zielone światło, i żółw wraz z przechodniami przekroczył wolno ulicę Grunwaldzką (zapewne poszedł do weterynarza, który tam w pobliżu urzęduje).

Żółw ten z licznymi pobratymcami, przybył zapewne z Kraju Wielkiego Brata, ale widocznie oderwał się od grupy (żółw, nie brat). Mimo iż na jego rodzimej ziemi mieszkańcy są dalecy od stosowania się do bzdurnych reguł typu światła, pasy itd., zielony czworonóg postanowił przestrzegać zasad ruchu drogowego.

O psie co zaryczał

Pewien mieszkaniec naszego kraju kupił sobie ostatnio pieska. Piesek był jeszcze szczenięciem, rasy owczarek kaukaski. Prosto z bazaru (bo przecież nie ze sklepu zoologicznego — za tak śmieszną cenę) nowo upieczony właściciel czworonoga zawiódł go do M-4 i troskliwie się nim opiekował, karmił, chuchał i dmuchał.

Po czterech dniach chuchania piesek przybrał na wadze 10 kilogramów, czyli tyle, ile powinien był utyć przez pół życia. Zaniepokojony tą psią dewiacją właściciel wezwał na konsultację weterynarza. Uczony, ów psi doktor obejrzał bacznie zwierzątko, po czym postawił diagnozę: to nie owczarek, lecz niedźwiadek i nie kaukaski lecz polarny.

Doprawdy, przybysze zza wschodniej granicy nie poskąpią niczego! Zamiast szukać rasowego psa do sprzedania, idzie się po prostu do lasu, hyc za niedźwiadka i towar gotowy!

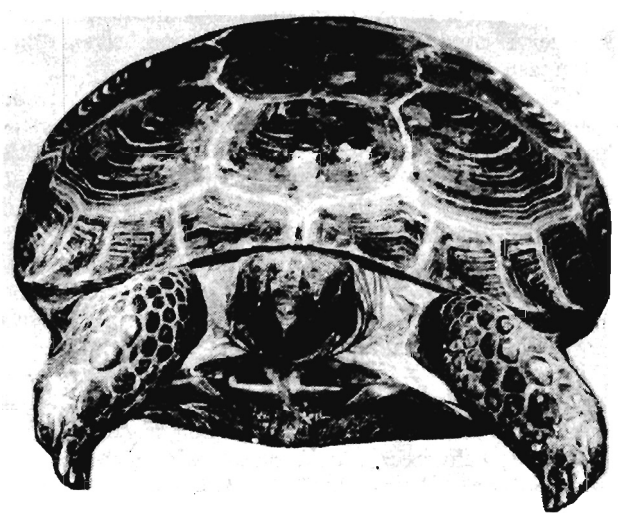

Fot. J. Szwic

Wielkie łowy Stefka Burczymuchy

Inną przygodę przeżył przemyślanin - nazwijmy go Stefan B. - wracający pewnego chłodnego dnia z pracy. Wstąpił w progi swego mieszkania, otworzył drzwi do kuchni i cóż ujrzał? Ujrzał otóż dziwne stworzenie, przypominające nieco pająka, ale z 10 razy większe. Myśląc, że to gumowa zabawka, Stefan B. podążył w stronę obiektu i co się okazało? Że to najprawdziwszy w świecie, włochaty i kosmaty pająk, wielkości ludzkiej dłoni. Subtelne to indywiduum siedziało na szarej płytce PCV i ani myślało się ruszyć. Blady strach padł na Stefka.

Uzbrojony w ścierkę, miotełkę, szuflę i młotek (po co mu młotek?), duże pudło, słój i skórzane rękawice, Stefan rozpoczął obławę na pająka. Osaczył go ze wszystkich stron, a następnie po chwili grozy, pojmał do pudełka po butach. I wtedy stało się coś strasznego... Nie, tarantula nie przegryzła się przez pudło i nie połknęła Stefana. Natomiast Stefan, zaaferowany nietypową sytuacją, wyniósł kosmatego osobnika na trawnik i po prostu wypuścił go na wolność.

Jadowity lokator nocnika

Zupełnie inną taktykę postępowania przyjęła mieszkanka Katowic. Weszła ona rano do swej własnej łazienki i, w poszukiwaniu nie wiadomo czego, rzuciła okiem na dziecinny nocnik. I warto było! W centralnym punkcie różowego denka siedział sobie skorpion. Mały, lecz żywy. Odważna niewiasta, która - choć nigdy nie była w Afryce, to jednak czytała „W pustyni i w puszczy", bezbłędnie zidentyfikowała przybysza. Ostrożnie zamknęła go w słoiczku typu twist i zaniosła do Wydziału Biologii Uniwersytetu Śląskiego. Tam zacne, profesorskie grono, nie wierząc własnym oczom, pilnie obejrzało żywy eksponat, jaki do tej pory można było zobaczyć jedynie w gablocie pod szpilką. Naukowcy potwierdzili: to rzeczywiście skorpion. Skąd się wziął - nie wiadomo. Być może przybył w skrzyni z bananami, choć to mało prawdopodobne. Nocnikowym intruzem zajęli się badacze tych egzotycznych stworzeń i w ten sposób przyczynili się do spokojnego snu mieszkańców Śląska.

I my śpijmy spokojnie, dopóki nie zaskoczy nas swoją obecnością krokodyl, czy niepozornie wyglądający wieloryb... Na razie oprócz karpia w galarecie nie spodziewajmy się w domu innych stworzeń.

LIL.

O aniołach

Mojej najukochańszej Babci Cecylii oraz wszystkim bardzo kochanym babciom.

Dni człowieka są jak trawa;
kwitnie jak kwiat na polu:
ledwie muśnie go wiatr, a już go nie ma,
i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje.
A łaskawość Pańska na wieki wobec Jego czcicieli,
a Jego sprawiedliwość nad synami synów,
nad tymi, którzy strzegą Jego przymierza
i pamiętają, by pełnić Jego przykazania.

Pan w niebie tron swój ustawił,
a swoim panowaniem obejmuje wszechświat.
Błogosławcie Pana wszyscy Jego aniołowie,
pełni mocy bohaterowie, wykonujący Jego rozkazy
(by słuchać głosu Jego słowa).
Błogosławcie Pana wszystkie Jego zastępy,
słudzy Jego, pełniący Jego wolę!
Błogosławcie Pana wszystkie Jego dzieła,
na każdym miejscu Jego panowania:
błogosław, duszo moja, Pana!

(Psalm 103)

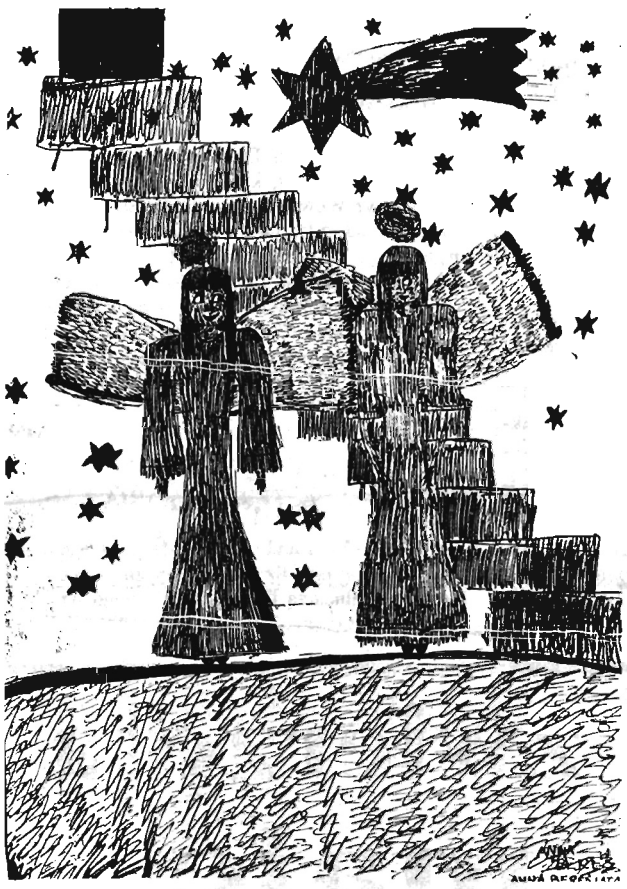

Byłam małą dziewczynką zanurzoną w ciemnym pokoju. Strach pełzał po ścianach plamami świateł z ulicy. Nie pomagała ni miękka kołdra, ani miarowe oddechy śpiących za ścianą rodziców. Bałam się nocy i jej tajemniczych odgłosów! Mocno zaciskałam oczy i natężając myśli przywoływałam swego anioła stróża. Wtedy anioł stróż wysoko pod sufitem lub blisko tuż nade mną roztaczał swe lśniące skrzydła, osłaniał mnie czułością białej szaty.
W dzień spoglądałam na obrazek, który od zawsze wisiał na ścianie naszego pokoju: anioł stróż przeprowadzał dwójkę dzieci przez mostek.

Teraz, gdy zdarzy mi się iść samej ciemną, wieczorną uliczką, przyspieszam kroku i myślę o swoim aniele stróżu, czy aby nie zapomniał, czy jest przy mnie. Powtarzam dziecinną modlitwę: *„Aniele Boży, stróżu mój..."* I jeszcze coś — na pewno każdy z nas doświadczył kiedyś takiej dziwnej chwili, gdy w gwarnym pomieszczeniu nagle zapada cicza. Dokładnie w tym samym momencie wszyscy milkną i lekkie zdziwienie lub uśmiech przemyka po twarzach, po czym znów podnosi się gwar. O takich chwilach mówi się, że przeleciał anioł.

Kto myśli dziś o aniołach? W czasach, gdy komputery fascynują mnogością swych możliwości, a nasze dzieci marzą o luksusie lalki Barbie lub przygodach z lego-piratami, kto jeszcze wierzy w anioły, a ich obecność między nami?

Opierając się na książce ks. Wincentego Granata (Lublin 1961, KUL)„Bóg, Stwórca, Aniołowie — Człowiek", pozwolę sobie przypomnieć kilka rozważanych w tej książce praw o aniołach:

Bóg stworzył aniołów jako istoty osobowe, odrębne od ludzi. Wszyscy aniołowie zostali stworzeni bezpośrednio przez Boga. Etymologicznie anioł, to posłaniec, zwiastun (łac. angelus), teologicznie — istota rozumna, stworzona przez Boga, odrębna od ludzi. Istoty osobowe, to znaczy, że nie są one personifikacją przymiotów Bożych lub sił natury, lecz są osobami, tzn. posiadają rozum, wolną wolę i mogą decydować o swym losie. Odrębne od ludzi, to znaczy, mające inną naturę, bytowo doskonalszą od ludzkiej. Ich duchowość wyposaża je w to, że nie istnieje u nich różnica płci, nie podlegli są prawom materii. Podlegają moralnym prawom i w razie wykroczeń mogą być karani. Według nauki Nowego Testamentu, istnieją byty rozumne i osobowe stworzone przez Boga i Odeń zależne, są one doskonalsze pod względem natury od ludzi, podlegają moralnym prawom i wykonują zlecenia dane im przez Boga. Na podstawie Pisma Świętego można stwierdzić, że istnieją jakieś różnice między aniołami:

Aniołowie są całkowitymi (czystymi) duchami.
Należy to rozumieć jako całkowitą niezależność od materii, niezależność w istnieniu i działaniu. Przez materialne rozumiemy to wszystko, co ze swej natury musi istnieć w czasie i przestrzeni oraz podlega prawom fizyki i chemii. Całkowitość ich duchowości można zrozumieć poprzez odniesienie duszy, która zewnętrznie jest od materii zależna.

Aniołowie posiadają umysł i wolną wolę.
Co oznacza, że poznają w sposób właściwy dla duchów całkowitych, zaś ich wolna wola jest władzą aktywnego wyboru między działaniem a niedziałaniem, a także między różnymi czynami. Jako istoty stworzone nie mogą posiadać nieskończonego umysłu, a więc ich poznanie jest ograniczone. Boga poznają pośrednio, przez podobieństwo do Niego, którym zostali obdarzeni. Siebie nawzajem poznają bezpośrednio przez swą istotę. Poznanie świata duchowego i materialnego dane jest im poprzez naturę ich umysłu, którego przedmiotem jest w ogóle byt. Nie mogą poznać ze swej natury i w sposób pewny tajemnych i duchowych myśli i pragnień, które nie są uzewnętrzniane, a zależą od wolnej woli. Tylko sam Bóg zna tajniki ludzkich serc. Nie poznają też przyszłości, jako zależnej od wolnej woli. Aniołowie mogą panować nad ludzką wyobraźnią i wpływać w ponadzwyczajny sposób na ludzkie zmysły. Mogą przyjmować ciała ludzkie, tj. kształtować zjawę dostrzegalną przez człowieka. Aniołowie są zdolni tworzyć fakty dla nas niezwykłe, ponieważ lepiej znają prawa przyrody i mogą się nimi posługiwać, mogą w sposób nadzwyczajny wpływać na naturę. Cudu właściwego wykonać nie mogą. Aniołowie są ze swej natury niezniszczalni, tj. posiadają nieśmiertelność, a więc byt trwały. Jako istoty przygodne zależą bytowo od mocy pierwszej przyczyny i gdyby ona przestała ich w tym bycie podtrzymywać, nie mogłyby istnieć.

Aniołowie są posyłani przez Boga, aby pomagali ludziom w osiąganiu nadprzyrodzonego celu.
Każdy z ludzi posiada anioła stróża.

E.B.G.

„Aniele Boży, stróży mój
A ty zawsze przy mnie stój.
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
bądź mi zawsze ku pomocy.
Chroń mnie ode złego
i zaprowadź do Królestwa Bożego".

Szkoła przetrwania

1. grudnia zadomowił się w Młodzieżowym Domu Kultury w Przemyślu **Klub Militarno-Surwiwalowy Niekonwencjonalnej Turystyki „RANGER".** Założony został przez Eugeniusza Chruścickiego przy współpracy Remigiusza Łuca „Kobry" i Tomasza Cupaka.

Do klubu należą chłopcy ze szkół ponadpodstawowych. Zajęcia opierają się na survivalu; jest to szkoła życia, przetrwania, przygotowanie człowieka do „awaryjnego" życia na łonie przyrody bez uszczerbku na własnym zdrowiu. Chłopcy uczą się wytrwałości w trudnych sytuacjach życiowych, dawania sobie rady np. bez żadnych narzędzi. Muszą umieć wybudować sobie schronienie, zbudować łóżko traperskie, znaleźć pożywienie z roślin oraz zestawić je tak, aby miało jak najwięcej witamin potrzebnych dla człowieka.

Klub „RANGER" to również praktyczna nauka stosowania roślin leczniczych oraz ratowania rannego w trudnych warunkach terenowych (np. bagna, rzeki, wąwozy). Członkowie Klubu uczą się przeprawiać przez rzeki, bagna, przy wykorzystaniu podręcznych środków. Przewidziana jest także wspinaczka skałkowa, zjazdy na linach, mosty linowe. Przepowiadanie pogody na podstawie zjawisk przyrody i zachowania zwierząt. Poszukiwanie wody na odludziu, rozpalanie ogniska w trudnych warunkach pogodowych (np. mokrym drzewem), bytowanie w zimie z wykorzystaniem śniegu, suszenie odzieży na mrozie, łowienie ryb bez użycia wędki, zrobienie kuchni i sporządzanie na niej różnych posiłków. Wyposażenie niezbędne do turystyki pieszej i górskiej, orientacja w każdym terenie bez kompasu.

Ten program zajęć może przygotować młodzież do samodzielnego myślenia, wychodzenia z trudnych sytuacji. Wprowadzone są też zajęcia paramilitarne. Mają one na celu poprawienie ogólnej sprawności fizycznej, zapoznanie się z armiami świata, zajęcia z maskowania, pirotechniki, taktyki działań specjalnych: radiowej, łączności, szyfrowania i wiele podobnych zajęć terenowych.

„RANGER" — oznacza „wędrowcy", tak nazywa się elitarna jednostka do zadań specjalnych Stanów Zjednoczonych. Z nich i ich zajęć Klub będzie brał wzór szkolenia specjalnego w terenie.

Chciałbym, aby podane przykłady zajęć nauczyły młodzież wielu rzeczy, które nasz postęp technologiczny całkowicie odsunął. Myślę, że Klub ma duże szanse na rozwinięcie działalności. Moi przyjaciele założyli takie kluby w Polsce zachodniej (np. Akademia Przygody" — „AP", „POL-SURVIVAL-CLUB-PSC" — Wrocław, „Tęczowi wojownicy" i inne), ucząc młodzież podstaw szkoły życia i przetrwania.

EUGENIUSZ CHRUŚCICKI

Informacji udzielają:
Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Św. Józefa 6, 37-700 Przemyśl, tel. 20-03

Eugeniusz Chruścicki, ul. 22 Stycznia 3/29, 37-700 Przemyśl, tel. 12-19 wew. 416

Zapraszamy więc — z nami na survivalowe bezdroża...

Krzyżówka

Litery z kratek ponumerowanych w prawych dolnych rogach liczbami od 1 do 130 utworzą świąteczne przesłanie, które stanowi końcowe rozwiązanie krzyżówki.

POZIOMO: 1) piłkarze z Lubaczowa; 4) szosa; 11) pudełko-skarbczyk; 12) gmina „pielgrzymkowa"; 21) lokator celi; 22) sztambuch; 23) elegancka na sylwestrowy bal; 24) anarchia; 27) kolejowa, tramwajowa; 28) strzelanina; 29) założyciel „Biblioteki Medyckiej" w latach 1925—30; 30) miara w palcach; 36) zieleń wśród piasków pustyni; 37) ciągle, stale; 38) wielki malarz z Bolestraszyc; 39) na cokole; 40) miasto z hutą szkła; 45) słynie z niej Stubno; 47) u wiewiórki; 48) podpisanie umowy międzynarodowej; 51) o złej teściowej; 52) pies pokojowy; 58) poeta Powstania Warszawskiego; 59) paplanie bez sensu; 60) krzew; 61) Jan Izydor od fraszek; 64) stolica z dworcem Keleti; 65) przez las lub przez... trawnik; 66) pomaga ci sprzątać; 67) uczelniane półrocze; 70) suknia z obręczą; 71) latający spod choinki; 72) mordobicie; 73) biało—czarny agat; 78) fabryka chrupiących bułeczek; 79) dziewczyna z ulicy; 88) leśny rezerwat nad Wiarem; 89) jesienne jabłko; 90) dawny bucik; 91) zbiór longplayów; 94) stanowisko obsługi samochodów; 95) czeka na życzenia 16 czerwca; 96) cecha wielu produktów spożywczych; 97) ogół roślinności; 103) z mielonego mięsa; 104) ostry na szosie; 105) autor „W pustyni i w puszczy"; 106) lubił sklepowe ogonki; 107) z pałacem Czartoryskich; 112) turystyczny nad Mleczką; 114) do chowania asów; 115) aktywność dla organizacji; 118) mówi w noc wigilijną; 119) karciany dekolt; 125) kuzyn jaskółki; 126) ma miejsce na stadionie; 127) nogą zamiata; 128) konik, hobby; 131) od nadgarstka do palców; 132) wieś spacyfikowana w marcu 1943 roku; 133) pokazuje stopnie Celsjusza; 134) przemyska dzielnica; 137) pomysł; 138) bezwstydne korzystanie z cudzej pracy; 139) słynna Pola; 140) z kokosami; 145) w życiorysie Karola Wojtyły; 146) dom czynszowy; 155) rodzimy poeta współczesny; 156) lekarz od problemów miłosnych; 157) pospólstwo; 158) licea ogólnokształcące; 161) szkoła po pracy; 162) potocznie o lekarzu; 163) opisuje swój żywot; 164) z piekła rodem; 170) wianek świątecznej kiełbasy; 171) karciane „21"; 172) złodziejska czynność; 173) nasz w koronie; 174) figura geometryczna; 179) mądry człowiek z Abdery; 181) karczma; 182) wgniecenie powierzchni; 185) wrześniowy solenizant; 186) z wanny na wigilijny stół; 192) na szubienicy; 193) przyszłość lub... widok; 194) głos przeraźliwy; 195) ubytek sił, osłabienie; 198) w krajobrazie Przeworska; 199) obrzędowe mycie; 200) z dworem Aleksandra Fredry; 201) paliwo; 202) pogorzelisko, ruiny; 204) niemieckie miasto współpracujące z Przemyślem; 205) szef, przełożony; 206) staropolskie ok. 1,5 ha; 207) wysypisko górnicze.

PIONOWO: 2) rządzi klasztorem; 3) rządy najeźdźcy; 5) lepszy niż nic; 6) utwór karykaturalny; 7) co dziesiąty snopek dla pana; 8) indyjski jeleń; 9) tor lotu rakiety; 10) rozmach w świętowaniu; 13) esy—floresy na banknocie; 14) do bielizny ze spinaczami; 15) na Lachy; 16) pali w starym piecu; 17) świtanie; 18) Picasso lub Neruda; 19) siedziba Kongresu USA; 20) w kutii lub świątecznym cieście; 25) koszykowe ucho; 26) swędzenie ciała; 31) potocznie o pieniądzach; 32) uprawiana w „Czuwaju" i JKS—ie; 33) glob ziemski; 34) wydane przez władze; 35) odgłos lecącego pocisku; 41) zwykle ozdobna pierwsza litera tekstu; 42) niedostatek; 43) kobieciarz; 44) przeszkadzający dzieciak; 46) zdobi lampę; 49) konspiracyjna ulotka; 50) sejmowe posiedzenie; 53) mało ich w biurze pracy; 54) świetlówka; 55) rogacz; 56) 64 pola; 57) do białego szaleństwa; 62) z jego budową mozolą się w Warszawie; 63) ścieżka turystyczna; 68) królestwo półprzewodników; 69) bliska ideału; 74) z kluczem wiolinowym; 75) czekał na Laurę pod jaworem; 76) cecha niedopompowanej piłki; 77) przy suto zastawionym świątecznym stole; 80) podjarosławska wieś; 81) jezioro mniejsze od Ładogi; 82) nizina; 83) wynikają z przyczyn; 84) bohater filmu „Usłyszcie mój krzyk"; 85) pieniądze z ZUS—u; 86) coraz droższa do baku; 87) zażalenie; 92) imitacja drogich kamieni; 93) realizowany przez uszy; 98) „król nafty"; 99) końcowy etap sprawy; 100) rozpoznanie, rekonesans; 101) odświeżanie ścian; 102) dawne Florianowo nad Tanwią; 108) szkoda moralna; 109) odporny na wiedzę; 110) klątwa kościelna; 111) pełne mleka; 113) kandydat do rzeźni; 116) na świąteczny pasztet; 117) stolica nad Morzem Śródziemnym; 120) autor „Serca"; 121) rezygnacja na zawsze; 122) brudzi kominiarza; 123) bezładne przeglądanie książki; 124) mięso na surowo; 129) długi u plotkarki; 130) w koszu; 135) zawodniczka; 136) plan zajęć; 141) uczestnik najdłuższego biegu; 142) farba wodna; 143) miesiąc oszczędzania w PKO; 144) w ogóle; 147) szaleniec; 148) samosąd w oryginale; 149) wydawana podczas musztry; 150) chronione podkową; 151) zgrabne „suzuki"; 152) na kiszonkę; 153) prawy dopływ Sanu; 154) szczypawka; 159) wisi na ścianie; 160) nie lubi wody; 165) składnik pewnego miodu; 166) niemieckie uzdrowisko w Rudawach; 167) rozgardiasz; 168) ważne na stanowisku pracy; 169) misa do kruszenia ziaren na kaszę; 175) pływają w akwarium; 176) zdobi powiekę; 177) krzepa fizyczna; 178) pozostałość z omłotów; 180) ryba naszych rzek; 183) ofiara irackiej napaści; 184) port norweski bliski Polakom z czasów wojny; 187) żołnierz wojsk sojuszniczych; 188) dawniej pułk piechoty; 189) masa do sztukaterii; 190) ... Pacławska; 191) pikantna potrawa ze smażonych warzyw; 196) zdobi roślinę; 197) z oryginalnego dokumentu; 202) dęty instrument drewniany; 203) bokserski unik.

(kram)

Szyfrogram

Litery uporządkowane od 1 do 25 utworzą rozwiązanie: życzenia dla naszych Czytelników.

5	15	22	25	8 ○
13	7	12	2 ○	23
24	11	16 ○	3	10
6	21 ○	1	14	18
4 ○	17	19	20	9

POZIOMO: marazm, stopniowy zanik tkanek wskutek przewlekłej choroby lub posuniętych zmian starczych, 13) miasto wojewódzkie nad Wisłą, 24) wyrostek ogonowy u drobiu, 6) przyczyna, motyw, 4) samica świni, maciora, samura.

PO PRZEKĄTNEJ (oznaczonej kółkami): 8) część anteny.

(trapezik)

Wirówka

(słowo za słowo)

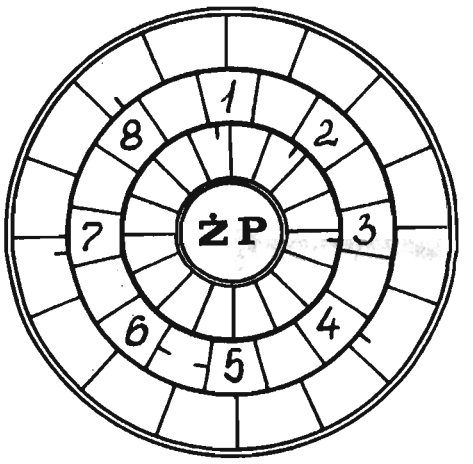

W diagramie występuje tylko jedna samogłoska.

ZEGAROWO (pierwsza litera w polu zaznaczonym):
1) lekarz, 2) deser, 3) zmartwienie, 4) spocznik, 5) wszechświat, 6) krocień, 7) łomot, 8) impregnator.

(Straż)

KRZYŻÓWKA z hasłem

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 39, utworzą rozwiązanie — myśl Stefana Gorczyńskiego.

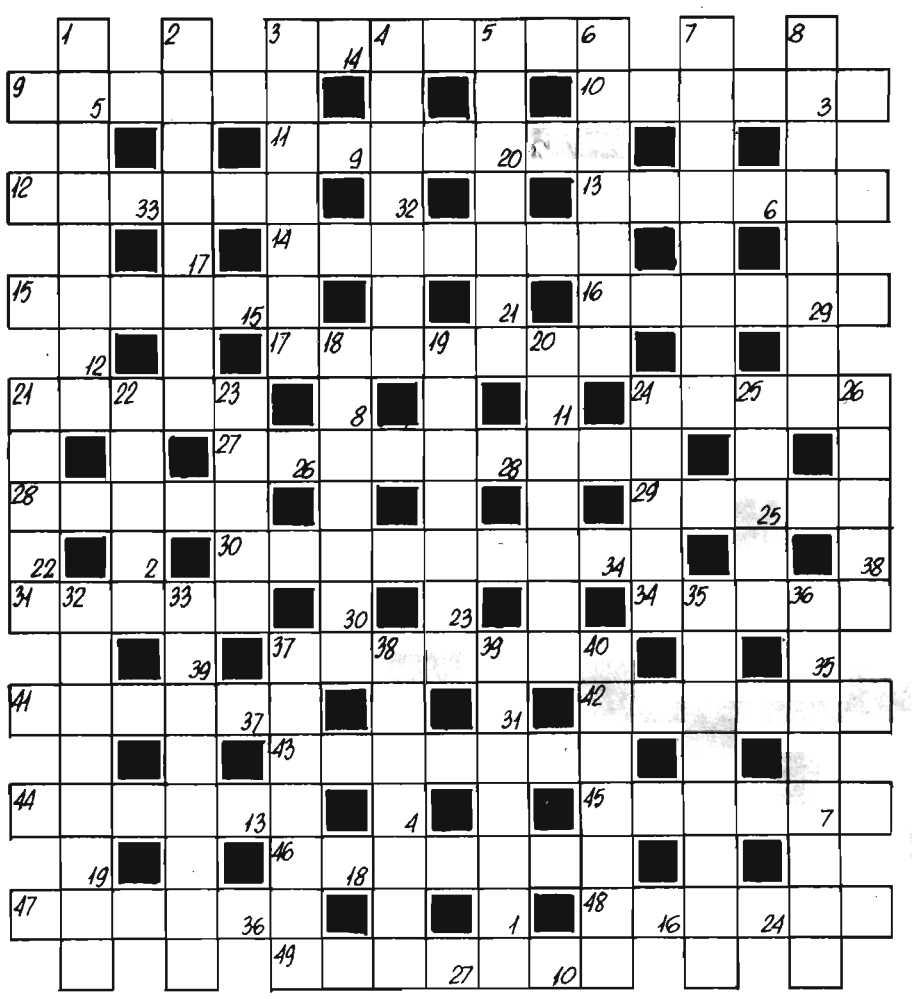

Poziomo: 3) las pierwotny, 9) szerzący sie wielki ogień, 10) rozgrywka szachowa, 11) dolna część młota mechanicznego, 12) starszy malarz i miedziorytnik, 13) rzemieślnik wykonujący konstrukcje drewniane, 14) członek baletu, 15) historia, 16) interesant, 17) pracownica fabryki włókienniczej, 21) ognisko podhalańskie, 24) hulaka, birbant, 27) drobny chrząszcz, 28) kapusta polna, 29) rząd lamp na scenie, 30) pewność siebie, rezon, 31) piękno, urok, 34) ryba akwariowa, 37) przyrząd do rysowania pięciolinii, 41) piętno, znak, 42) krzew owocowy, 43) orzeźwiający napój owocowy z dodatkiem wina, 44) uszczerbek, strata, 45) miasto nad Wisłoką, 46) elektor, 47) kula, nabój, 48) odpoczynek, 49) monumentalna sala audiencyjna w starożytnej Persji.

Pionowo: 1) uszkodzenie ciała, uraz, 2) przyrząd optyczny do pomiaru kąta między osiami optycznymi kryształu optycznie dwuosiowego, 3) produkt spożywczy z mięsa i podrobów, 4) końskie lokum, 5) miasto na południe od Włocławka, 6) Indianka, 7) koncentrat pomidorowy, 8) rosyjski etnograf i folklorysta 1878 — 1954, 18) murarskie narzędzie, 19) nadanie imienia, 20) uroczysty utwór wokalno—instrumentalny, 21) sądowe orzeczenie, 22) uczucie strachu przed występem, , 23) konopie z manili, 24) lekka komedia, 25) siły zbrojne, 26) luźno skręcona przędza jedwabna, 32) ściek uliczny, 33) cykliczna forma muzyczna, 35) dawna lekka szabla ozdobna, 36) owadożerna bylina torfowiskowa, 37) krakowski festyn ludowy, obchodzony po Wielkanocy, 38) słodkowodny jamochłon, 39) zapas, 40) dawna nazwa ciężkiego pojazdu konnego.

(kojer)

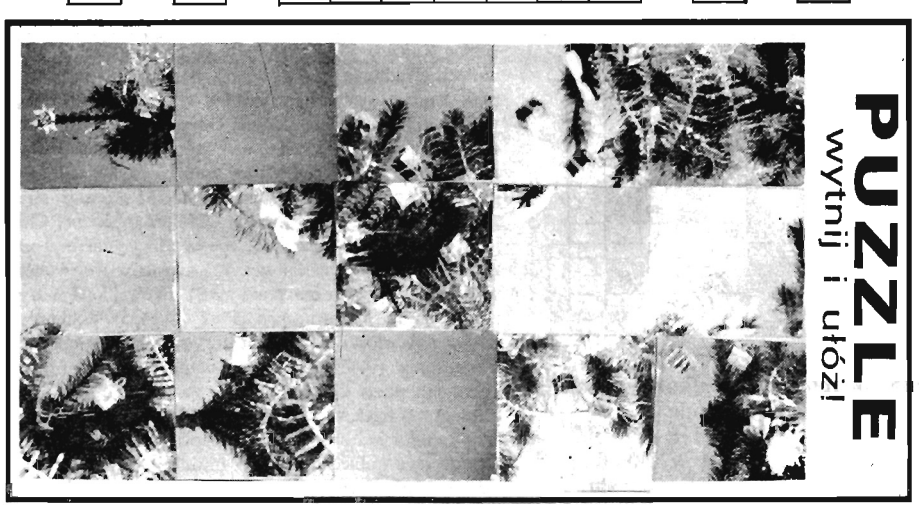

Tautogramówka

POZIOMO:
4) wada obiektywu z Rybnickim Okręgiem = dowódca statku kosmicznego Woschod 1
5) boisko do tenisa z twierdzeniami dowodu = jednoizbowy parlament w Hiszpanii

PIONOWO:
1) nokaut z pierwiastkiem chemicznym = port nad Zatoką Kotarską
2) cyrk lodowcowy z zaimkiem = spis potraw
3) obóz warowny Kozaków Zaporoskich z literą = czasem niepotrzebny wydatek

(grad)

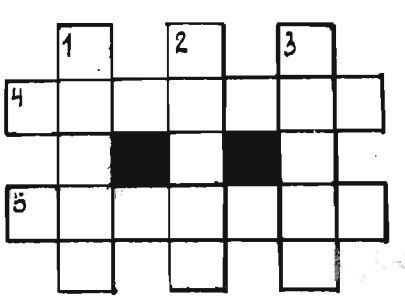

Przewodnik wideo

● ***TRZEJ KRÓLOWIE*** (The Three Kings), USA, 1987, reż. Mel Damski, wyst. Lou D. Philips, Jack Warden. Przygotowania do świąt Bożego Narodzenia w szpitalu psychiatrycznym Los Logos. Pacjenci pod okiem personelu przygotowują przedstawienie o trzech królach ze Wschodu. Role te mają grać „zdrowsi" pacjenci. Dostarczono nawet prawdziwe wielbłądy. Naturalnie większość z nich twierdzi, że żyli w czasach Mesjasza. Właśnie oni, podczas jednej z prób wyjeżdżają na swych wielbłądach poza bramę szpitala i kierują się w stronę Los Angeles, myśląc, że jest to Betlejem. Niezła zabawa.

● ***OD APENINÓW DO ANDÓW*** (Dagli Appennini alle Ande), Włochy—Argentyna, 1989, reż. Pino Passalacqua, wyst. Giuliano Gemma, Carmen S. Martin. Scenariusz filmu oparto na powieści Amicisa, z tym, że akcję przeniesiono w czasy współczesne. Mały Marco nigdy nie widział swej matki, która według opowiadań ojca, została zamordowana przez nieznanych sprawców. Ale pewnego dnia, oglądając dziennik, Marco widzi zdjęcie swej matki i dowiaduje się, że ona żyje i jest więziona przez argentyńską juntę. Mimo że ojciec trafia do szpitala po zawale serca, mały postanawia działać na własną rękę i jedzie do dalekiego kraju. Czy znajdzie matkę...

● ***DAWID*** (David), USA, 1988, reż. John Erman, wyst. Bernadette Peters, John Glover. Mały Dawid jest wychowywany przez matkę po rozwodzie rodziców. Niestety, ojciec wykrada go podstępnie i wywozi chłopca do Kalifornii. Małemu podoba się początkowo u taty, ale szybko się nudzi. Rozzłoszczony tym Charles dzwoni do matki do Nowego Jorku, aby pożegnać ją od siebie i syna. Kładąc chłopca wieczorem do łóżka, daje mu środek nasenny i oblewa go łatwopalnym środkiem. Następnie, wychodząc z motelu, podkłada ogień... Wstrząsający film, wart obejrzenia.

● ***KSIĘŻNICZKA NA ZIARNKU GROCHU*** (Princess and the Pea), USA, 1984, reż. Tony Bill, wyst. Liza Minelli, Tom Conti. Jesteśmy w muzeum, w którym w jednej z gablot znajduje się ziarnko grochu. Strażnik, który wie wszystko o eksponatach, zaczyna opowieść. Dawno, dawno temu, w tym właśnie miejscu stał zamek... Tę opowieść wszyscy znamy, niemniej warto obejrzeć ten film. Został nakręcony w konwencji komediowej, ze znaną Lizą Minelli w roli głównej.

● ***JAK JENNIFER PRZEKONAŁA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA*** (It Nearly Wasnt Christmas), USA, 1989, reż. Burt Brinckerhoff, wyst. Risa Schiffman, Charles Durning. W dzisiejszych czasach nikt nie wierzy w św. Mikołaja. Ludzie są raczej egoistycznie nastawieni. Dlatego św. Mikołaj zwalnia się z pracy, nie będzie więcej przynosił dzieciom prezentów.

Mała Jennifer, której ojciec pracuje na drugim krańcu kraju, nie może z matką pojechać do niego na święta. Pisze więc do Mikołaja piękny list, aby jej pomógł. Niestety, jest to tylko jeden list, który nie zmieni decyzji św. Mikołaja. Ale... od czego Mikołaj ma mądrą żonę. Zostaje więc przez nią wysłany, aby pomóc Jennifer i jej rodzinie. Przy okazji okazuje się, że jest oczekiwany przez wielu. Sympatyczny film familijny na grudniowe popołudnie.

Kącik kucharski

Banany w kremie

3—4 banany, sok z cytryny, 2 łyżki koniaku lub rumu, 2 łyżki cukru pudru, 1 szklanka śmietanki, 3 łyżki czekolady w proszku lub tartej.

Banany obrać, odkroić piętki, pokrajać w plasterki, ułożyć na salaterce, skropić sokiem z cytryny i alkoholem, posypać 1 łyżką cukru pudru. Oziębioną śmietankę ubić na pianę, dodając pod koniec pozostały cukier. Ubijać jeszcze chwilę. Banany pokryć 2/3 kremu. Resztę kremu wymieszać z czekoladą i dekoracyjnie ułożyć na powierzchni deseru. Podawać bezpośrednio po przyrządzeniu.

Mleczko czekoladowe

2 szklanki dobrego mleka, 2—3 łyżki cukru, 2 jaja, 2 łyżki kakao, 1 opakowanie cukru waniliowego, 1 łyżka posiekanych migdałów.

Mleko przegotować, lekko przestudzić. Jaja umyć, wybijać kolejno do filiżanki sprawdzając świeżość. Kakao wymieszać z cukrem i cukrem waniliowym, rozprowadzić kilkoma łyżkami mleka. Mleko połączyć z jajami i przygotowanym kakao, zmiksować, przecedzić do żaroodpornych filiżanek lub szklanek napełniając je do 3/4 wysokości. Wstawić do garnka lub brytfanny z gorącą wodą, przykryć pergaminem i pokrywką. Podgrzewać na wolnym ogniu ok. 30 min. Ugotowane mleczko wyjąć z wody, ostudzić, oziębić w lodówce. Każdą porcję okrajać ostrożnie dookoła nożem i odwracając kolejno filiżanki, wyłożyć deser na talerzyki, posypać migdałami. Podawać ze słodką śmietanką.

Zamiast czekolady możemy do mleczka dodać kawy (najlepiej instant), bakalie dodajemy również według własnego uznania.

Niech żyje bal!

Suknia jednak zdobi!

Część I dla pań

Nie będzie tu przepisu na sylwestrową cud—kreację. Musicie ją, kochane, same wybrać! A ja Wam tylko podpowiem, **jak** to zrobić. Otóż należy przyjrzeć się budżetowi i — w miarę możliwości — kupić gotową kieckę, materiał (z tym się pośpieszcie — mało czasu na uszycie) lub po prostu nic nie kupować, lecz przekopać szafy i wybrać jakiś prosty ciuch z lamusa.

Zacznijmy od wersji **„całość ze sklepu"**. Trudna to decyzja, bo choć w sklepach i butikach pełno, to jednak — niestety — kiczowato. Na tureckie błyszczące i falbaniaste cacka nie ma się co łakomić. Brzydkie toto i mało oryginalne. Pomyślcie — setki takich samych garsonek w sklepach i na bazarze — i może się zdarzyć, że na jednym balu spotkają się cztery identyczne fioletowe kiecki, obszyte identycznymi cekinami. Zgroza!

Wersja druga — **tańcowała igła z nitką**. Jeśli któraś z Was sama potrafi posługiwać się tymi przedmiotami — na pewno coś wyczaruje. Pomoże w tym też dobra krawcowa (o ile jeszcze zdąży). Ale próbujcie! Z wyborem tkanin nie jest źle — wszystko do kupienia. A szyjcie z głową, żeby jeszcze kiedyś włożyć na siebie tę „jedyną" kreację. Jeśli nie macie pomysłu na coś oryginalnego, to pozostaje sylwestrowe koło ratunkowe — „mała czarna". Czyli prosta sukienka z matowej tkaniny — może być na ramiączkach, może być z bufkami, może mieć odsłonięte ramiona i golfik. Może być długa z rozcięciem lub „bombka", lub klasyczna mini. Wszystko to zależy od — że tak powiem — Waszych kształtów i nóg. Wszystkie niedobory trzeba zatuszować, nadmiar ukryć i gotowe.

Jeśli zdecydujemy się na **wariant domowy** — dobieramy go tak sprytnie, żebyśmy nie mogły rozpoznać swojej własnej bluzki. Jeśli ktoś ma np. wąskie czarne „body" lub przylegającą do ciała bluzkę (czerwoną, żółtą — obojętne!), może ją po prostu „ucharakteryzować". To bardzo proste — wystarczy naszyć perełki, aplikacje, dżety, koraliki, co tam macie. Lub obszyć gotową lamówką (są piękne w pasmanteriach). Albo niczym nie obszywać, lecz przykryć ogromnym naszyjnikiem i bransoletą, szalem, koralami! Pole do popisu dla osób z fantazją.

Drogie Panie i Dziewczyny! I tak zrobicie, co zechcecie. Jednak pamiętajcie przynajmniej o kilku zasadach:

Strój dobieramy zarówno do swego wyglądu, urody, figury itp., jak i do rodzaju zabawy. Jeśli idziecie do M—4 przyjaciół, nie ma sensu stroić się, jak do Mariotta. Sprawdźmy też, czy nowe buty będą wygodne do tańca.

Strój musi być świetnie skomponowany z fryzurą, biżuterią i makijażem. Jeśli suknia jest jednokolorowa, stonowana (np. czarna), makijaż może być żywszy, biżuteria i buty kolorowe. Jeśli sukienka jest wzorzysta, w intensywnym kolorze, makijaż musi być stonowany, dodatki — jednokolorowe. Wiecie, o co chodzi. Żeby do turkusowej sukienki ze sztucznego jedwabiu nie malować powiek w tęczę i nie zakładać różowych butów z cekinami.

Zanim wyruszycie na bal, wrzućcie do torebki szminkę — żeby nie chodzić z częściowo zlizaną, i puder, żeby nie „świecić".

Męski szyk

Część II dla panów

Kochani! Jeśli zaproponuję Wam na imprezę koszulę, marynarkę, krawat, spodnie i buty, to chyba nie odkryję Ameryki. Ale zadbajcie, aby to miało „ręce i nogi". Jeśli marynarka ma wzorek, choćby drobniutki, koszula musi być gładka. Z kolei do wzorzystej koszuli krawat i marynarka muszą być gładkie. W wersji garnitur plus koszula tylko jeden element może mieć wzorek!

Wielu panów zrzuciło już garnitur jako całość i preferuje zestaw marynarka plus spodnie, przy czym każda z tych części ma inny kolor, zawsze gładki. Spodnie lubią być szare lub czarne, a góra pełna niespodzianek! Modne są marynarki w kolorze śliwki, czerwonego wina, musztardy, w kolorze butelkowej zieleni. Do tego może być wzorzysta koszula, przy czym dominującym kolorem wzoru powinien być kolor marynarki. Np. śliwkowo—zielono—szara koszula i śliwkowa marynarka. Krawat musi być dobrany kolorem idealnie do całości, najlepiej w kolorze marynarki.

Trudno rozprawiać o kolorach bez barwnej fotografii obok. A więc krótko: zabrania się łączenia elementów garderoby metodą paski plus kropki plus krata. To straszny zgrzyt!

Jeszcze słowo o koszuli — musi być miła w dotyku i miękka — aby poproszona do tańca kobieta nie miała wrażenia, że dotyka zimnej, sztywnej blachy.

Co do kosmetyków — konieczny jest dobry dezodorant, lecz o słabym zapachu. Woda kolońska i po goleniu mają mieć tę samą nutę zapachową, co i dezodorant. Zapach to rzecz gustu — ostrzegam jedynie przed rodzimym Warsem, Brutalem itp. „Pachną" jedynie spirytusem, nachalnie i odstraszająco. A który z Panów chciałby na balu straszyć?

A w ogóle, to najważniejszy jest luz, dobry humor i dobrane towarzystwo, które wspólnie będzie się bawić do białego rana. Czego z całego serca życzy Wam

Anielka

KRZYŻÓWKA z hasłem

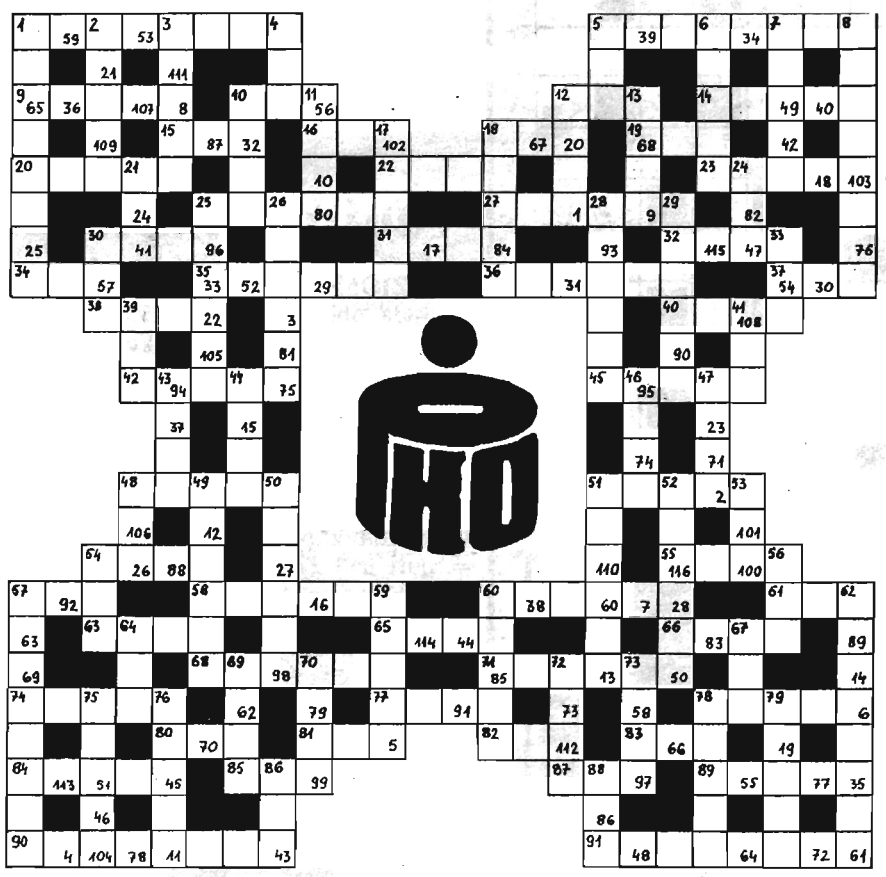

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane kolejno od 1 do 116 utworzą hasło, które należy przesłać jako rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań — z kuponem — do 10.I.1993 r. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych (1 x 300.000 zł, 2 x 100.000 zł), ufundowanych przez PKO Bank Państwowy w Przemyślu.

Poziomo: 1) słynna budowla Flawiuszów w starożytnym Rzymie, zachowana do dziś, 5) odpowiednik diecezji w kościele wschodnim, 9) straszliwa powódź, 10) ukłon, 12) stolica Baszkirii, 14) służy do noszenia mleka, 15) bardzo reklamowany proszek do prania, 16) polowanie, 18) przerzucenie piłki ponad przeciwnikiem w tenisie, 19) białobroda antylopa środkowo—afrykańska, 20) słynny kompozytor węgierski (1811—1866), imię Ferenc, 22) gatunek drapieżnego delfina, miecznik, 23) warstwy społeczne, grupy społeczne, 25) pisemne zobowiązanie do zapłaty określonej osobie (lub okazicielowi) oznaczonej sumy pieniężnej w oznaczonym terminie, 27) pokwitowanie, 30) miasto w Lombardii (Włochy) na prawym brzegu rzeki Addy, znane ze zwycięstwa Napoleona w bitwie z Austriakami 10 maja 1796 r., 31) coś zakazanego, nietykalnego, 32) państwo ze stolicą w Nikozji, 34) przeciwieństwo dobra, 35) ..... Bożego Narodzenia, 36) ozdoby noszone na rękach przez kobiety — termin z XVI do XVIII wieku, 37) rzeka Czarna Woda w Polsce, 38) rodzaj pistoletu maszynowego używanego w Powstaniu Warszawskim przez powstańców, 40) ziemia uprawna, 42) sukulent pochodzenia meksykańskiego, kwitnie tylko raz, 45) oblicze, 48) szczyt w Tatrach nad doliną Kościeliską i Starobociańską, 51) syn Priama. który przez porwanie Heleny, córki króla greckiego Menelaosa stał się przyczyną wybuchu wojny trojańskiej, 54) ssak łowny z rodziny świń, 55) Maksymilian dla przyjaciół, 57) małżonka Kalego, 58) Trier, bardzo stare miasto w Niemczech (Nadrenia — Palatynat), port nad Mozelą, 60) ptak wodny dwuczuby, żyje też w Polsce, 61) rzeka w Polsce, prawy dopływ dolnej Odry, płynie przez Puszczę Goleniowską, 63) rzeka, nad którą leży Pińczów, 65) .... Jagiellonka, 66) tytuł władcy arabskiego, 68) nabranie szybkości, rozbiegu, 71) tam Adam Mickiewicz miał „włości", 74) imię, pod którym Glaukos rozpoznał Chilona Chilonidesa, 77) twórca eposu, 78) z nim bez odzewu ani rusz, 80) spółgłoska, 81) miasto w województwie suwalskim, 82) oznaczenia miary łukowej kąta w trygonometrii, 83) ... Angelico (1387 – 1455), dominikanin, słynny włoski artysta, malarz religijny, 84) był nim Montezuma (1466 – – 1520), ostatni władca państwa, podbitego przez Corteza, 85) ... Shatterhand, 87) imię żeńskie, 89) fizyk włoski (1901 — 1954), uruchomił pierwszy reaktor jądrowy w Los Alamos (USA), 90) bardzo rzadkie imię kobiece, obchodzi imieniny w maju, 91) to samo, co pod hasłem 90, ale dotyczy innego imienia.

KUPON

Pionowo: 1) własność pana Anatola, 2) kwiat poświęcony bogini Izydzie, 3) kąpielisko morskie nad Zatoką Gdańską, 4) Shatterhand, 5) dobry lub zły duszek z północno—germańskich bajek, 6) zagadka umysłowa, 7) niesława, 8) prezencja, 10) znany rysownik i rzeźbiarz francuski, imię Gustav (1832 — 1883), ilustrator Biblii, 11) dźwięk, mowa, śpiew, 12) zabawa na sto dwa, 13) matka Izmaela, 17) unik, nagły zwrot — również w przenośni, 18) dawne wezwanie do broni, alarm, 21) dzikie zwierzęta w mieście, 24) wzór, model, 25) owoc, symbol Japonii, 26) płyta fotograficzna, 28) niemłody człowiek w stanie spoczynku, 29) mała scena, 30) dola, 33) dolegliwość kulszowa, 39) herbata po angielsku, 41) wielka Niedźwiedzica, 43) zgiełk, hałas, 44) tlenek wodoru, 46) natchnienie, 47) najwyższy szczyt w Polsce, 48) uniwersalna organizacja międzynarodowa, założona w 1945 roku w San Francisco, 49) wydzielina kwiatów u roślin miododajnych, zwabiająca owady, 50) heretyk, odstępca, 51) ogrodzenie, 52) faraon z XIII wieku przed Chrystusem, wzniósł wspaniałe budowle w Luksorze i Karnaku, 53) ciecz organizmów roślinnych, 54) syn patriarchy Jakuba i Bilhy, wymieniony w rozdziale 30. Księgi Rodzaju, 56) angielski tytuł szlachecki, 57) kupiec handlujący obrazami, 59) imię Polaka, dziennikarza, o nazwisku Sikorski, który po stronie mudżaheddinów jako obywatel brytyjski uczestniczył w wojnie o niepodległość Afganistanu, 60) konsystencja bułki, zamaczanej w mleku, 62) Maria ..... Austriaczka (1755 – 1793), zgilotynowana królowa francuska, żona Ludwika XVI, 64) zdrobniała Irka, 67) rzadkie imię żeńskie, obchodzi imieniny w II, V, VII, X i XII, 69) imię grenadiera Schimka (1925 — 1944), straconego przez Wehrmacht za to, że nie strzelał do Polaków, jego grób na cmentarzu w Machowej koło Tarnowa jest miejscem pielgrzymek, 70) koc z puszystej tkaniny, 72) rakieta, 73) litera alfabetu greckiego, 75) nieubłagana konieczność, przeznaczenie, 76) zarys, plan, schemat, 78) imię aktualnego prezydenta Syrii Asada, 79) książka Amicisa, 86) imię córki Labana, żony Jakuba, 88) dawniej honorowy tytuł w Hiszpanii.

Uśmiechnij się

Francuski dramatopisarz i poeta Edmund Rostand, zanim jeszcze zdobył sławę i uznanie, został kiedyś zaproszony przez pewnego bankiera na przyjęcie. Gospodarz oprowadzając gościa po swoim pałacu, mówi:

— *No, i widzi pan, kochany Rostand, tego dorobiłem się, mając na początku zaledwie pięćset franków, które odziedziczyłem po swoim ojcu.*

Niedługo po tej rozmowie odbyła się prapremiera sztuki Rostanda „Cyrano de Bergerac", która przyniosła autorowi wielki sukces. Wśród osób składających gratulacje Rostandowi, znalazł się również ów bankier.

— *No i widzi pan* — powiedział pisarz. — *To wszystko powstało z 25 liter, których nauczyłem się w szkole.*

• • •

Pewien młodzieniec zwierzał się Markowi Twainowi:

— *Mój ojciec nie pozwala mi rozwinąć skrzydeł. On jest taki ograniczony.*

— *Trochę cierpliwości, mój drogi* — odparł Twain. — *Kiedy miałem czternaście lat, mój ojciec także wydawał mi się głupi. A kiedy skończyłem dwadzieścia lat, byłem bardzo zdziwiony, że staruszek przez te sześć lat tak zmądrzał.*

Fot. J. Szwic

HOROSKOP

Koziorożec (22 XII — 20 I) Poświęć odrobinę czasu na podsumowanie całorocznych działań. Zwycięstwa, porażki, wszystko to wymaga spokojnej oceny. Jeśli będziesz cierpliwy doczekasz się wspaniałych rezultatów. Niczego nie przyśpieszaj, nie podejmuj pochopnych decyzji. Święta, Sylwester i związane z tym zabiegi odprężą Cię, a dodatkową radość przyniosą spotkania z rodziną i przyjaciółmi.

Wodnik (21 I — 20 II) Zwolnij tempo. Niekiedy za dużo pracujesz — przynosi to zmęczenie i pogorszenie nastroju. Znajdź chwilę na odpoczynek. W towarzystwie pozwól sobie na luźną, żartobliwą konwersację. Lubisz gości i oni czują się dobrze w atmosferze, którą potrafisz stworzyć. Jest to szczególnie przyjemne w okresie świąt.

Ryby (21 II — 20 III) To ciekawe, że ci, którzy szczycą się zaradnością, ci, którzy potrafią doskonale radzić sobie ze swoimi problemami, nie zawsze zauważają tych mniej odpornych na stres. Na szczęście masz wielu przyjaciół, ze strony których spotka Cię wiele serdeczności, a w nowy rok wkroczysz z optymizmem i nowymi planami.

Baran (21 III — 20 IV) Nawał zajęć, zbyt wiele obowiązków w pracy mogą być powodem podenerwowania jak i nieporozumień w kontaktach z przełożonymi i współpracownikami. Nie poddawaj się nastrojowi, weź się do pracy i wszystkie przedsięwzięcia sfinalizuj przed świętami. Nie przekładaj na rok następny, bo może to znacznie opóźnić ich załatwienie. Czeka Cię wyjątkowo udany karnawał.

Byk (21 IV — 21 V) Okres świąteczny upłynie bardzo radośnie. Wytworzysz wokół siebie atmosferę szczęścia i powodzenia. Odczujesz ogromny przypływ sił witalnych. Będzie wiele okazji do działania i realizowania powoli swoich pomysłów. Nie jest to jedynie dobry okres do podbojów miłosnych, chociaż będziesz miał wielką ochotę na szaleństwo.

Bliźnięta (22 V — 21 VI) Okres wielkiej szansy, wszystko pójdzie jak po maśle. Czekają Cię nowe znajomości i wiele nowych informacji, które nie zawsze wprowadzą Cię w miły nastrój, niemniej jednak będą bardzo cenne. Będziesz mógł wynieść z nich więcej doświadczeń niż z samych słodkich pogaduszek. Sylwester upłynie Ci w bardzo radosnym nastroju, zabawa będzie wspaniała, czekają Cię niezapomniane wspomnienia.

Rak (22 VI — 22 VII) Twoje potrzeby miłości i ciepła zostaną zaspokojone w gronie rodzinnym, a Święta upłyną w wyjątkowo przyjemnej atmosferze. Świetnym rozwiązaniem będzie zaplanowanie sylwestrowego wieczoru koniecznie poza domem. Oddaj się całym sercem szalonej zabawie, to wprowadzi Cię w znakomity nastrój.

Lew (23 VII — 23 VIII) Jeżeli zadbasz o swoje interesy i uda Ci się wszystkie sprawy załatwić w sprzyjających ku temu dniach, tym łatwiej przyjmiesz okres niepokoju i zamieszania. Tkwi w tobie wielka chęć do pracy, a talent organizacyjny i cechy przywódcze pozwalają Ci na duże osiągnięcia. Sukcesy i poczucie dobrze wykonanej pracy, sprawią, że z uśmiechem zasiądziesz przy wigilijnym stole.

Panna (24 VIII — 22 IX) Zbliżający się okres Świąt sprawi, że Twoje siły odnowią się, a całoroczny intensywny wysiłek właśnie teraz zostanie nagrodzony. Jeśli zapanujesz nad emocjami i będziesz cierpliwy, to wyniki będą zachwycające. Ostatnie dni grudnia zapowiadają się bardzo atrakcyjnie. Karnawał podziała odprężająco i przyniesie wiele wspaniałych rozrywek.

Waga (23 IX — 23 X) Czeka Cię wiele miłych niespodzianek. Nie zamykaj się w domu, skorzystaj z każdego zaproszenia. Będzie sporo okazji do romansów, a może czeka Cię wielkie szczęście, nie przeocz go czasem. Wykorzystaj wszystkie swoje talenty. Jeżeli w dni świąteczne opuści cię dobry humor, zrób wszystko, żeby trwało to jak najkrócej.

Skorpion (24 X — 22 XI) Humor troszeczkę Ci się popsuje. Zdrowie jak to w chłodne dni bywa, też nie najlepsze. To minie. Wykaż się odrobiną tolerancji dla najbliższych, daj im trochę czułości i ciepła w nadchodzące dni świąteczne. Odwdzięczą się tym samym i Święta Bożego Narodzenia spędzisz w przemiłej atmosferze.

Strzelec (23 XI — 21 XII) Wykaż się pracowitością, bo okres jest niezwykle pomyślny i sukces masz zapewniony. Nie marnuj czasu, nie zamykaj się w domu. Wyjdź do ludzi. Wykorzystaj te dni sprzyjające związkom uczuciowym, nie przeocz ich, bo mogą się tak prędko nie powtórzyć. Czekają Cię też niezwykle radosne i udane Święta jak i Sylwester.

Moc talizmanu

Abrakadabra...

Niewielkie metalowe krążki, niby — krzyże, parageometryczne figury. Wyryte w metalu tajemnicze znaki, litery, trójkąty, gwiazdy. Magiczna abrakadabra. Do każdego „cacka" dołączona instrukcja: czemu służy, na co pomaga, przed czym chroni. W sklepach pod wspólnym szyldem „Natura", w grawerskich pracowniach, na ulicznych straganach jest tego bez liku. I bądź tu człowieku mądry, co wybrać?

A chętnych nabywców nie brakuje. Kupują dla siebie, rodziny, na podarki. Przebierają, dobierają. Bo kto wie, czy od tego niewielkiego mosiądzowatego płatka czy miedziowego stopu z wyrytym magicznym zaklęciem, nie zależy powodzenie w interesach, czyjaś przychylność, zażegnanie złych życzeń czy zdrowie nasze, skołowane?

Wytłumaczyć rzecz nietrudno. Gdy żyć nielekko, a lepsze jutro jakby dość odległe, każdy sposób na pokrzepienie ducha dobry. Ale dlaczego dorosły i światły człowiek kupuje talizman? Dla tej samej przyczyny, co uczeń zabiera na egzamin ulubioną maskotkę.

A zatem wróćmy do pytania, co wybrać? Może amulet? To określona rzecz: figurka, obrazek, wypisane na czymś święte lub magiczne słowa. Nosi się to stale przy sobie, najlepiej na szyi, aby służyło właścicielowi ku ochronie albo dla jakiegoś innego, ważnego, a konkretnego celu.

A może zdecydować się na talizman? Symbol astrologiczny, słowo lub całe zdanie wyryte czy wyrzeźbione w metalu, kamieniu. Tylko tu już niebagatelną rolę odgrywa to, z czego jest wykonany tzw. talizman astrologiczny. Z metalu czy kamienia. Materiał odpowiadać powinien bowiem poszczególnym konstelacjom gwiezdnym, czyli znakom Zodiaku i planetom. Np. talizman księżycowy powinien być ze srebra, ze stosownym kamieniem, słoneczny — ze złota itp. Taki talizman oprócz tego, że ma nas chronić, zapobiega również negatywnym wpływom astralnym, w horoskopie używającej go osoby.

Amulet może być już zrobiony z czegokolwiek. Pierwotnie wytwarzano je z materiałów naturalnych, jak pazury, zęby, futra zwierzęce, drewno, rośliny, minerały itp. Swą moc czerpią z materii, ale przede wszystkim z symboli słów, jakie zostały na nich nakreślone. Weźmy np. jedno z magicznych zaklęć: abrakadabra. Wielcy wtajemniczeni twierdzą, że to słowo napisane na nie używanym pergaminie inkaustem ad hoc staje się talizmanem o wyjątkowej mocy. Chroni przed każdą niedolą, jest niezwykle pomocny w uzdrawianiu chorych. Słowo należy pisać tak, aby zawsze tworzyło trójkąt, jedno po drugim. Każde następne, w kolejnej poziomej linijce, musi być krótsze o jedną literę od poprzedniego. Ostatnia linijka zawiera wtedy tylko literę A.

Według znawców tematu abrakadabra liczy ponad 2000 lat. To zaklęcie i ten talizman zawsze miały ogromne poważanie, tak u starożytnych Persów, jak i średniowiecznych alchemików. Ci pierwsi, jakkolwiek je odczytywali, nadawali jego składnikom zawsze znaczenie cyfrowe: 365 — czyli liczby dni roku. Dla alchemików był to trójkąt — symbol „kosmicznego wszystkiego". A tak naprawdę jest to słowo kabalistyczne. Pochodzi z hebrajskiego zdania: „abreg ad habra", czyli „nieś promień swój ku śmierci". Wypisane czy wyryte na średniowiecznych amuletach i talizmanach, noszone na szyi, zabezpieczało, np. przed ospą, febrą, inną zarazą. Wypowiadano je podczas obrzędów inwokacji mocy tajemnych.

Wśród często używanych talizmanów o nadzwyczajnej mocy, są słynne dzisiejsze pentagramy. Magiczne przedmioty, coś pośredniego między amuletem a talizmanem. To gwiaździste pięciokąty w różnych konfiguracjach, które w dawnych czasach nazywano Pieczęciami Salomona, a w średniowieczu Czarownika.

Zawierają one wyjątkowo ważne formuły magiczne, najczęściej wypisane i wyrysowane, służące zaś do uzyskania bardzo określonych celów i rezultatów. Pod tymi formułami ukryte są niezwykłe imiona aniołów, bóstw, demonów. Najczęściej pentagramy wykonane są z pergaminu i metalu. I najlepiej, by metale odpowiadały właściwej sferze planetarnej. Nim się talizman sporządzi, nad tworzywem trzeba jeszcze odprawić egzorcyzmy.

Pieczęcie Salomona są do dziś w powszechnym użyciu. Na Zachodzie wyrabia się je ze złota i srebra, u nas z innych stopów także. Przy wyrobie — aby nadać talizmanowi właściwą moc — trzeba posłużyć się słowami i zdaniami, pochodzącymi z różnych źródeł, liczących nieraz i po parę tysięcy lat.

Oto zdanie, używane najczęściej — także dziś, w którym wymieniono osiem świętych imion Boga: Agion — Noxio — Aphonidos — Agaroth — Urab — Lamakron — Phondon— Tetragrammaton. **(PAI)**

TERESA KWAŚNIEWSKA

Dwóch Jelcynów?

Od niedawna życie mieszkańca Taganrogu, Aleksandra Skorochoda, zmieniło się zdecydowanie: zaczęto go poznawać dosłownie wszędzie. „Sprawcą" tego jest... prezydent Rosji. Rzecz tym, że Skorochod jest bardzo podobny do Jelcyna. Przedsiębiorczy Amerykanie już wykorzystali to podobieństwo i zrealizowali z udziałem Skorochoda film pt. *„Trzy dni"*. Obecnie udaje się on do USA na premierę filmu. Nową gwiazdę ekranu zapraszają do realizacji filmu również Kanadyjczycy, oczywiście w roli prezydenta Rosji.

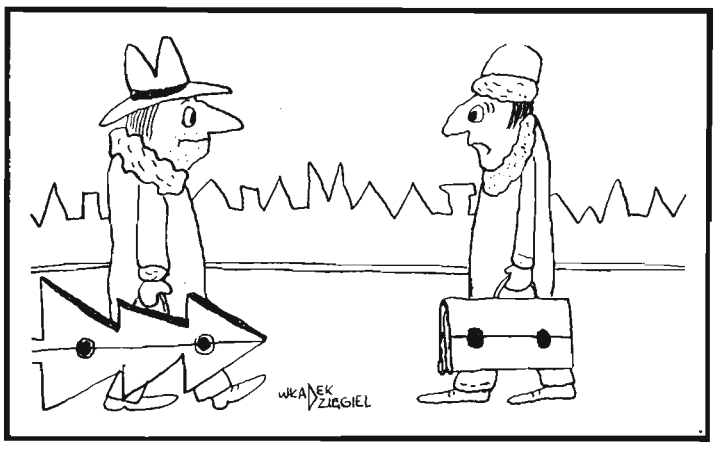

TANIO
MEBLE
TANIO
Chcesz kupić tanio i z gwarancją renomowanych państwowych Firm Krajowych, produkujących na polski rynek, a to:
- meblościanki - meble kuchenne
- zestawy wypoczynkowe, stoły, krzesła, taborety i inne
w szerokim asortymencie i wyborze możesz kupić:
POZH Przeworsk, ul. Dynowska 54
tel. 22 - 27 w godz. 7 - 17, sobota 9 - 13
K188/5

Podczas pobytu w Wiedniu, laureat nagrody Nobla, I.B.Singer odwiedzał kawiarnię „Graben", gdzie co dzień prosił o podanie gazety „Volkischer Beobachter" — oficjalnego organu partii nazistowskiej, który z chwilą kapitulacji Trzeciej Rzeszy skończył swój żywot.

Pewnego ranka kelner ośmielił się zapytać gościa, dlaczego prosi o gazetę, która już od dawna nie wychodzi.

— *Chcę po prostu codziennie z pańskich ust usłyszeć, że ta gadzinówka już nie istnieje...*

TV na TYDZIEŃ

22.12. — 28.12.92. r.

WTOREK

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 Pogranicze w ogniu — serial TP (powt. z poniedziałku)
11.00 Giełda pracy — giełda szans
11.15 Przyjemne z pożytecznym
11.30 W drugim planie — Jesienny wieczór: dawne obrzędy i zwyczaje
11.45 Klub samotnych serc
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
12.15 Magazyn Notowań
12.50 Świat chemii (17) - serial popularnonaukowy prod. USA
13.15 Kuchnia
13.35 Surowce: Diamenty
13.50 Rysuj z nami!
14.05 Nasz Bałtyk - Morze zimą
14.20 Spotknie z cywilizacją
14.30 Klub domowego komputera
15.00 My w Kosmosie
15.15 Świat smithsomański — film dok. prod. USA
16.00 Program dnia
16.05 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii Denis — zawadiaka
16.50 Język angielski dla dzieci
17.00 Teleexpress
17.20 Królik Bugs — serial anim.
17.50 Bill Cosby Show — serial prod. USA
18.15 Encyklopedia II wojny światowej
18.45 Tragedia w powietrzu
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
19.55 7 minut dla ministra pracy
20.10 Światła wielkiego miasta — film fab. prod. USA
21.45 Film dokumentalny
22.45 Wiadomości
23.05 Wieczór z...
23.45 Standardy jazzowe
0.15 Zakończenie programu

2 PROGRAM

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 Kapitan Planeta i Planetarianie — serial anim. prod. USA
9.10 Pokolenia — serial prod. USA
9.30 Świat kobiet — magazyn
10.00 Koncert zespołu R.E.M
11.00 Ojczyzna-polszczyzna
11.15 Na życzenie
(12.00-16.25 przerwa)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Z kart krakowskiego archiwum
16.55 Kapitan Planeta i Planetarianie — serial anim. (powt.)
17.20 Ojczyzna-polszczyzna
17.40 Moja wiara
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Pokolenia — serial prod. USA (powt.)
18.55 Europuzzle
19.00 Nasz zmieniający się świat — serial dok.
20.00 Reporterzy Dwójki przedstawiają
20.30 La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 Koło fortuny — teleturniej
22.15 Prawdziwa miłość — film fab. prod. USA
24.00 Panorama
0.10 Zakończenie programu

ŚRODA

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 Światła wielkiego miasta — film fab. prod. USA (powt. z wtorku)
11.30 Dalecy a bliscy
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Cmentarze ziemi obiecanej — film dok.
12.45-16.00 Telewizja Edukacyjna
12.45 Najważniejsze wydarzenia XX wieku — film dok. prod. franc.
13.25 Zjazd — Orchard Lake, sierpień 1992
13.50 Sztuka świata zachodniego (4)
14.20 Pegaz młodych: Autobiografia
14.45 Świat smithoniański — film dok. prod. USA
15.45 Opowieści Dziwnoluda
16.00 Program dnia
16.05 Dla młodych widzów: Przed pierwszą gwiazdką... oraz film prod. szwedzkiej - W lesie nie ma krasnoludków
17.00 Teleexpress
17.20 Na wariackich papierach — serial prod. USA
18.15 Klinika zdrowego człowieka
18.40 My i świat
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Studio sport
22.00 Program publicystyczny
22.30 Piosenki z Butiku
22.45 Wiadomości
23.05 Królowa Bona — serial TP
0.05 Zakończenie programu

2 PROGRAM

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 New Kids on the Block — serial muzyczny prod. USA
9.10 Pokolenia — serial prod. USA
9.30 Świat kobiet — magazyn
10.00 Asia w Moskwie — koncert brytyjskiej grupy rockowej
11.00 Na życzenie
11.35 Studio sport
(12.05-16.25 przerwa)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport — Gem, set, mecz
16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.55 New Kids on the Block — serial muzyczny prod. USA (powt.)
17.20 Dom — magazyn
17.40 Sposób na starość
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Pokolenia — serial prod. USA (powt.)
19.00 Perły z lamusa: Francja naprzód — film fab. prod. franc.
21.00 Panorama
21.30 Ekspres reporterów
22.00 Studio Teatralne Dwójki: James Joyce „Giacomo Joyce" (fragmenty)
22.35 Film dokumentalny
23.05 Lourdes — film dok.
23.25 Być wśród ludzi — film dok.
24.00 Panorama
0.10 Zakończenie programu

CZWARTEK

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
9.55 Film dla dzieci: Magiczne pianino Sparky'ego — film anim. prod. USA
10.45 Wielka i mała iluzja — program rozrywkowy
11.30 Podwodni rycerze: okręty RP — film dok.
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-14.15 Telewizja Edukacyjna
12.15 Zwierzęta świata — serial dok. prod. ang.
13.05 Szalom: Rok w ziemi świętej — program o obchodach Świąt Bożego Narodzenia w Betlejem
13.50 Świąteczne safari, czyli wyprawa rodziny Bukojemskich do Afryki Centralnej — film dok.
14.15 Film fabularny
15.50 Program dnia
16.00 Gwiazdkowe spotkanie
16.25 Ulice Wielkiej Kolędy — widowisko muzyczne dla dzieci
17.00 Teleexpress
17.20 Film dokumentalny
18.10 Reportaż
18.30 Kolędy
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.00 Homilia Prymasa Polski księdza kardynała Józefa Glempa
20.15 Jezus z Nazaretu (1) — serial prod. włosko-amerykańskiej
21.55 Wigilia w ZOO
22.25 Kolędy polskie
22.40 Australijska gwiazdka
23.35 Bóg się rodzi, moc truchlej...
23.55 Pasterka — transmisja z Watykanu
1.45 Zakończenie programu

2 PROGRAM

8.00 Panorama
8.05 New Kids on the Block — Święta Bożego Narodzenia — serial muzyczny prod. USA
8.30 Szopki pana Andersena — reportaż
9.00 Program lokalny
10.00 Radość narodzin — plastyczne wizje Dnia Bożych Narodzin
10.30 Wigilia w okopach — impresja poetycka o Świętach Bożego Narodzenia Legionów Polskich w 1914 roku
10.40 Program poetycki
11.00 Gwiazdka u Jaskiniowców — film anim. prod. USA
12.00 Film dokumentalny
12.45 Betlejka polska
13.15 Historia Telewizji Polskiej (1) — Początki
14.15 Wigilia w polskim dworku
14.45 Powitanie
15.00 Co jest grane? — program muzyczny dla dzieci i młodzieży
15.10 Narodziny Dzieciątka — kolędy i pieśni amerykańskie
15.40 Animals
16.30 Panorama
16.40 Opłatek w Dwójce
17.00 Koncerto Grosso na Boże Narodzenie gra Orkiestra Kameralna „Amadeus"
17.15 Wigilia - program poetycki
18.15 Halo dzieci: Pies Lobo
18.20 Dar miłości — film fab. prod. USA
20.00 Europuzzle
20.10 Gore gwiazda Jezusowi — program słowno-muzyczny o historii kolęd
20.40 Wigilia w eremie
21.00 Panorama
21.30 Koło fortuny teleturniej
22.00 Wieczór wigilijny w Piwnicy pod Baranami
22.45 Do zobaczenia rano — melodramat prod. USA
24.00 Panorama
0.30 Wigilia jazzowa
1.15 Zakończenie programu

PIĄTEK

1 PROGRAM

7.55 Program dnia
8.00 Niezwykły pociąg (1) - serial dok. prod. franc.
9.00 Film dla dzieci: Kopciuszek — film fab. prod. czechosłowacko-niemieckiej
10.30 Świąteczny koncert życzeń
11.30 Walbrzyskie szopki — reportaż
11.55 Urbi et Orbi — transmisja z Watykanu
12.45 Czas radosnej kolędy — widowisko muzyczne
13.45 Program poetycki
14.15 Jezus z Nazaretu (2) — serial prod. włosko-amerykańskiej
16.00 Pavarotti na Boże Narodzenie
17.00 Teleexpress
17.20 Fonda o Fondzie - film dok. prod. USA o aktorze Henrym Fondzie
18.10 Program muzyczny
18.30 Randka w ciemno — zabawa quizowa
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Pożegnanie z Afryką — film fab. prod. USA
23.00 Białe Boże Narodzenie - standardy świąteczne
23.45 Paryż w świetle i dźwięku — koncert Jeana Michela Jarre'a
0.40 V.I.P — film sensacyjny prod. polskiej
2.35 Zakończenie programu

2 PROGRAM

8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Powitanie
9.05 Kolędy polskie
9.40 Program muzyczny
10.30 Góra Bożego Narodzenia, czyli historia anioła, który był kowbojem — film fab. prod. kanadyjskiej
12.00 Aktorka — portret Krystyny Jandy
13.00 Batmania — film dok. prod. USA przedstawiający historie powstania komiksów, filmów i seriali, których bohaterem jest Batman
13.00 Historia Telewizji Polskiej (2)
14.50 Jaselka góralskie — program artystyczny
15.20 Rewia na lodzie
16.20 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Koło fortuny — wydanie specjalne dla dzieci
17.10 Koncert Zbigniewa Wodeckiego
17.50 George Sand - widowisko teatralne
18.30 Boże Narodzenie w Carnegie Hall — Koncert Galowy
20.10 Gawędy gwiazd sportu
21.30 Kolędy w wykonaniu zespołu „Śląsk"
22.00 Koncert Richarda Claydermana
23.00 Plac Hiszpański (4) — serial obyczajowy prod. włoskiej
24.00 Panorama
0.40 Praska Orkiestra Synkopowa
1.10 Zakończenie programu

SOBOTA

1 PROGRAM

7.55 Program dnia
8.00 Niezwykły pociąg (2) - serial dok. prod. franc.
9.00 Film dla dzieci: Lessie — film fab. prod. USA
10.30 Świąteczny koncert życzeń
11.00 Walt Disney przedstawia... Super Baloo, Mama na Boże Narodzenie (2)
12.30 Wszyscy teraz tańczą — przegląd stylów tańca w muzyce rozrywkowej
13.50 Smak świąt - program Małgorzaty Snakowskiej o polskich tradycjach kultywowanych w małżeństwach polsko-francuskich, polsko-japońskich i polsko-marokańskich
14.40 Jezus z Nazaretu (3) — serial prod. włosko-amerykańskiej
16.20 W życiu jak w teatrze (12-ost.): Ostatni — scenariusz i reżyseria Barbara Borys-Damięcka
17.00 Teleexpress
17.20 Detektyw w sutannie — serial prod. USA
18.10 Kariery, bariery
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.30 Melvin i Howard — komedia prod. USA
22.10 Człowiek sukcesu
22.55 Prezenty — program Andrzeja Strzeleckiego, wyk. Piotr Machalica, Wiktor Zborowski, aktorzy Teatru „Rampa"
23.40 Bez wyjścia — dramat sensacyjny prod. USA
1.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.45 Ulica Sezamkowa: Wielki Ptak w Chinach — program dla dzieci
9.00 Powitanie
9.10 Tacy sami - program w języku migowym
9.30 Twierdza Jasna Góra - wojskowy program dok. o historii i wojskowych tradycjach klasztoru jasnogórskiego
10.00 Seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz wydanie specjalne
10.30 Klub Yuppies? — program dla młodzieży
11.00 Kolędy różnych narodów - transmisja koncertu z Poznania
12.00 Auto — magazyn
12.30 Batman — film fab. prod. USA
14.35 Historia Telewizji Polskiej (3)
15.40 Powitanie
15.50 Zwierzęta świata - serial dok. prod. ang. o orientacji zwierząt w terenie
16.20 Program dnia
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.40 A Cyganie wciąż grają... - widowisko artystyczne
17.35 Wielka gra — teleturniej
18.25 Halo dzieci: Opowieści kapitana Misia
18.30 Szpiedzy tacy jak my — komedia sensacyjna prod. USA
20.10 Lata dwudzieste, lata trzydzieste
21.30 Chimera — magazyn kulturalny
22.10 Głos serca (4) — serial produkcji ang.
23.00 Bezludna wyspa — program Niny Terentiew
0.10 Piosenki The Beatles

NIEDZIELA

1 PROGRAM

7.30 Program dnia
7.55 Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau
8.40 Polskie ZOO (powt.)
9.00 Film dla dzieci: Pippi — film fab. prod. szwedzkiej
10.30 Telewizyjny koncert życzeń
11.00 Morze — magazyn
11.45 Tydzień — magazyn rolniczy
12.30 Teatr dla Dzieci: Robert Wyród — Od stworzenia świata — historia biblijna w dziesięciu obrazach w wykonaniu dzieci z domów dziecka w Teatrze Ludowym w Krakowie
13.20 Z kamerą wśród zwierząt
13.35 100 pytań do...
14.15 Jezus z Nazaretu (4-ost.) — serial prod. włosko-amerykańskiej
16.00 Country Ameryka — program muzyczny
16.40 Wujek z Australii kontra Kabaret Klika — program satyryczny
17.20 Dynastia — serial produkcji amerykańskiej
18.20 7 dni — świat
18.50 Kabaret Elita
19.00 Wieczorynka
20.10 Bagdad Cafe — komedia prod. niemieckiej
22.05 Sportowa niedziela
22.15 Dziewczyna roku
23.00 Powrót arystokratów — film dok. Natalii Korynckiej
0.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Mała księżniczka — serial animowany
8.25 Film dla niesłyszących
9.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.30 Program lokalny
10.30 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci: Dziadek do orzechów
12.00 Rodzinny bumerang (34) — serial prod. ang.
12.45 Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę
13.20 Godzina z Hanną Barberą — film anim. dla dzieci
14.15 Historia Telewizji Polskiej (4)
15.10 Wydarzenie tygodnia
15.35 Podróże w czasie i przestrzeni — serial dok. prod. ang.
16.25 Powitanie
16.40 Cudowne lata — serial produkcji USA
17.10 Cicha noc — program artystyczny
18.30 Halo dzieci
18.35 Kowboju do dzieła — komedia prod. USA
20.10 Telekonferencja Dwójki
21.30 Koło fortuny — teleturniej
22.15 Świąteczna Rewelacja Miesiąca „Carewicz" - operetka Franciszka Lehara
0.10 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK

1 PROGRAM

6.00 Kawa czy herbata?
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.05 Dynastia (169) — serial produkcji USA
11.00 Szkoła dla rodziców
11.20 Dzieci to lubią
11.30 Good News Festival
12.15 Nigdy tu już nie powrócę — film dok.
13.15 Błogosławiony Josemaria Escriva de Balaguer — założyciel Opus Dei — film dok.
13.45 Przedmurze — film dok. prod. fińskiej
14.40 Wszystko jest możliwe (1) — film dok. prod. ang.
15.05 Świat smithsoniański: Ostatni kwiat — film dok. prod. USA
16.05 TELE-LAR
17.00 Teleexpress
17.25 Alf — serial produkcji amerykańskiej
17.50 Sztuka nie sztuka
18.10 Magazynio
18.20 Z Polski rodem
18.45 Raport o zagrożeniach
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 Antena
20.30 Teatr Telewizji: A. Fredro — Gwałtu, co się dzieje
22.15 Pogranicze w ogniu (18) — serial TP
23.15 Potomkowie wielkich rodów — film dok.
23.50 Zakończenie programu

2 PROGRAM

8.40 Tajemnicze złote miasta - serial franc.
9.10 Pokolenia — serial produkcji amerykańskiej
9.30 Kolekcjoner
10.00 New Kids on the Block — serial muz. prod. USA
10.25 Przeboje MTV
11.00 Na życzenie
16.30 Panorama
16.40 Sport
16.55 Tajemnicze złote miasta — serial anim. prod. franc.
17.20 Przegląd kronik filmowych
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Kronika z Krakowa
18.35 Pokolenia — serial produkcji amerykańskiej
19.00 Na planie — serial produkcji amerykańskiej
20.00 Dzieciaki, kłopoty i my (18) — serial prod. USA
20.30 Program rozrywkowy
21.30 Sport
21.45 Bez znieczulenia
22.05 Miłość Emmy Bardac — film muzyczny produkcji niemiecko-japońskiej
23.05 997 — kronika kryminalna
0.10 Zakończenie programu

TVP ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

SPORT W REGIONIE

Rozpoczynamy konkurs — plebiscyt

Organizacja konkursu na najlepszego — najpopularniejszego sportowca regionalnego sportu zawsze budziła wątpliwości, co do celowości tego typu przedsięwzięć. W konsekwencji zwyciężyło jednak przekonanie, że poprzez już chociażby wystawienie nazwiska na listę do głosowania, promuje się osiągnięcia, postawę, a także propaguje dyscyplinę sportową na lokalnym podwórku. Szczyt lokalnych plebiscytów przypada na drugą połowę lat 70., gdzie odbywały się nie tylko ogólnopolskie, poszczególnych gazet, regionalne, miejskie, klubowe, zrzeszeń sportowych itp. Konkurs — plebiscyt naszej gazety ma już swoją historię. Prawie 25 lat temu — 17 stycznia 1968 roku w numerze 3 (11) „Życia" nasz stały felietonista redaktor Ryszard Niemiec dał początek temu plebiscytowi. Wówczas tak proponował: *„Mają swój konkurs — plebiscyt „Przegląd Sportowy", „Tempo", „Nowiny", dlaczego więc „Życie" mieć go nie może? Z tego założenia wychodząc i licząc na udział w przyszłorocznym (już nie „na niby") wyborze najlepszego sportowca Przemyśla, pozwoliłem sobie pomedytować niniejszym nad kandydaturami do tytułu wyczynowca 1967 r."*

Prywatna lista red. R. Niemca wyglądała następująco: 1. Elżbieta Klimczak — lekkoatletka Czuwaju (pięciobój), 2. Józef Gabrynowicz — lekkoatleta Czuwaju (tyczka), 3. Ewa Pasternak — pływaczka — wicemistrzyni Polski młodziczek na 100 m styl klasyczny — Czuwaj, 4. Michał Rabski — lekkoatleta Czuwaju (średniodystansowiec), 5. Andrzej Kordek — ciężarowiec Polonii, 6. Bogusława Wawro — pingpongistka Polnej, 7. Zdzisław Wiącek — piłkarz nożny Czuwaju. (Z tekstu R. Niemca: *„Gdy arbiter nakazuje rzut wolny dla Czuwaju, kibice jednogłośnie żądają: Bebi, Bebi!!!").* 8. Maria Łankowska — lekkoatletka, siatkarka, koszykarka, piłkarka ręczna trzech klubów przemyskich.

Dalej tak pisze: *„Na 9 miejscu byliby: koszykarze — Paczkowski, Letniowski, pływacy: Tabiszówna, Górniak, Ryszard Tabisz i lekkoatleta Wacław Burzmiński (dysk, kula)".*

Listę zamknąłby Marek Niemiec — koszykarz Polonii, który zdaniem R. Niemca (starszy brat Marka — przyp. red.) mógłby być wyżej, gdyby nie *„regularne zarabianie na meczach przewinień technicznych".*

W następnym roku (1969) odbył się w Przemyślu już prawdziwy plebiscyt, a w „piątce" najlepszych sportowców za 1968 rok znaleźli się: Adam Sidor (koszykarz Polonii), Ryszard Tabisz (pływak Czuwaju), Kazimierz Kuropatwa (akrobata Czuwaju i ciężarowiec Polonii), Jan Twardy (koszykarz Polonii i piłkarz ręczny Czuwaju) i Ryszard Smolnicki (koszykarz Czuwaju).

Tak rozpoczął się plebiscyt „Życia".

Rok 1991 może nie był najlepszym rokiem sportu w regionie, nie mniej dostarczył przeżyć, emocji, kibicom różnych dyscyplin sportowych. Przede wszystkim sport zaczął pracować pod potrzeby społeczne, nie dla samego wyniku, a pod zainteresowania widzów. Stąd mocna pozycja gier zespołowych. Gorzej wiodło się sportom indywidualnym. Lekkoatleci, akrobaci, ciężarowcy, brydżyści — pozbawieni dotacji wyraźnie obniżyli loty. Wyjątek stanowią tu szermierze i tenisiści stołowi. Fanatyczna wręcz grupa ludzi kręcąca się wokół tych dyscyplin, nie tylko nie pozwoliła im zginąć, ale osiągnęła dotąd nie notowane sukcesy (mistrzosto i wicemistrzostwo szermierzy Startu Jarosław, wysokie pozycje tenisistów stołowych w rankingach ogólnopolskich). Kłam wszelkim teoriom, że młodzież nie garnie się do sportu, zadają organizatorzy dyscyplin i sztuk walki Wschodu. Judo, ju—jitsu, karate obu odmian, a ostatnio kick boxingu są tego najlepszym dowodem. Jak wspomnieliśmy na wstępie, ustalenie listy do głosowania, to nie tylko wyróżnienie sportowca za osiągnięcia, ale rownież propagowanie dyscypliny sportowej. To legło u podstaw ułożenia tegorocznej listy. Przykro nam, że na liście nie znajdują się przedstawiciele wszystkich, uprawianych w województwie dyscyplin. Założyliśmy, że miejsc może być tylko 20. Mając to na uwadze, po konsultacjach w gronie redakcji postanowiliśmy umieścić na niej (według alfabetu):

1. Jarosław Antosiak — MKS MDK Domex Przemyśl, tenisista stołowy II ligi.
2. Wojciech Banaś — Polonia Przemyśl, koszykarz II ligi.
3. Michał Baran — Start Jarosław, szermierz — szpadzista, mistrz i wicemistrz Polski juniorów w szpadzie.
4. Piotr Blat — Nurt Przemyśl, tenisista stołowy II ligi.
5. Anna Bury — JKS Jarosław, piłkarka ręczna zespołu I i II ligi.
6. Mariola Dratwa — JKS Jarosław, piłkarka ręczna zespołu I i II ligi.
7. Drużyna szermierzy — Start Jarosław (Michał Baran, Łukasz Bembenek, Marcin Dryla, Grzegorz Wywrot — mistrzowie Polski juniorów w szpadzie).
8. Maciej Folwarski — Czuwaj Przemyśl, piłkarz nożny III ligi.
9. Stanisław Halicz — Czuwaj Przemyśl, kapitan II—ligowej drużyny piłki ręcznej.
10. Zbigniew Jarema — MKS MDK Domex, tenisista stołowy II ligi.
11. Dariusz Kobylański — Polonia Przemyśl, koszykarz II—ligowego zespołu.
12. Adam Mazur — Polonia Przemyśl, piłkarz nożny klasy R.
13. Marek Ociesielski — karate kyokushinkai Przemyśl, młodzieżowy wicemistrz Polski.
14. Krzysztof Piliszko — Polbut — Ekiert Przemyśl, ciężarowiec I—ligowego zespołu.
15. Elżbieta Pierożek — Nurt Przemyśl, tenisistka stołowa II ligi.
16. Maciej Pinda — Dynovia, Kamax Kańczuga, piłkarz nożny III ligi.
17. Janusz Śliwiński — Czuwaj Przemyśl, piłkarz ręczny II—ligowego zespołu.
18. Marek Strawa — JKS Jarosław, piłkarz nożny III ligi.
19. Paweł Trojnar — Polonia Przemyśl, koszykarz, kapitan II—ligowej drużyny.
20. Małgorzata Zubik — Nurt Przemyśl, tenisistka stołowa II ligi.

W tym numerze „Życia" przedstawiamy listę sportowców, z której Czytelnicy, kibice i sympatycy sportu wybiorą najlepszą 10. Pierwszy kupon plebiscytowy zamieścimy za tydzień, powtórzymy druk kuponu przez kolejne cztery wydania naszej gazety. Jednocześnie wprowadzamy poprawkę do naszego regulaminu, a związana ona jest z wyróżnieniem trenera — szkoleniowca. Na 11 pozycji kuponu będzie wolne miejsce na umieszczenie imienia i nazwiska szkoleniowca, które można według własnego uznania wypełnić. Po zakończeniu konkursu podamy wszystkie nazwiska szkoleniowców, jakie wymienione były przez wypełniających kupony. Doszliśmy do wniosku, że trudno obiektywnie ocenić wkład pracy szkoleniowca tylko na podstawie wyników jego podopiecznych. Wysiłek tego, który trenuje np. B klasową drużynę i nie ma dobrych warunkow bazowych i organizacyjnych, może być większy od wkładu pracy szkoleniowca w dobrze zorganizowanym klubie.

Za tydzień rozpoczyna się zabawa.

REDAKCJA

Powtórzyć wiosnę 92

Podsumowując I rundę rozgrywek III ligi małopolskiej, krakowskie „Tempo" zaliczyło JKS do drużyn prezentujących zeszłoroczny poziom — pozwolę sobie nie zgodzić się z taką opinią red. G. Wojtowicza. W ubiegłym sezonie JKS stanowił solidny zespół pewnego środka tabeli, będąc prawdziwą rewelacją rundy wiosennej — 11 kolejnych meczów bez porażki, dopiero w Krośnie lider, miejscowe Karpaty znalazły sposób na ograne gości z Jarosławia.

Zakończonej półtora miesiąca temu fazy rozgrywek, jarosławscy piłkarze nie mogą zaliczyć do swoich szczytowych osiągnięć, bowiem ich czternasta pozycja w tabeli rozminęła się z oczekiwaniami trenerów, nie zaspokoiła także apetytów kibiców. Jeden z nich — Stanisław P., mówił wprost: *„Zespół kompletnie nie przygotowany do sezonu, o wiele słabszą grą rządził przypadek, a na boisku panował chaos. Bez Karpina i Halbiny przestał istnieć atak, brak w zespole prawdziwego napastnika, a młodzież zatrzymała się w rozwoju. Według mnie zespół imponuje tylko walecznością i ambicją, a to nie wystarcza do zwycięstw".* Także z wypowiedzi kierownika drużyny **Wojciecha Giłowskiego** przebija nutka zawodu: *„Liczyłem na środkowe miejsce w tabeli, co pozwoliłoby spokojnie myśleć o wiośnie. Niestety, odejście W. Karpina, kontuzja A. Halbiny, kilka „przykrych" porażek, że wspomnę mecze z Czarnymi Jasło i Sandecją na wyjazdach, czy z Tarnovią u siebie, złożyły się na obecną sytuację zespołu. Do tego doszła jeszcze przymusowa „przeprowadzka" na Stadion Szkolny".*

Odczucia sympatyka jarosławskiej jedenastki oraz jej kierownika podziela także jeden z trenerów **Henryk Osiński**, który wraz z **Markiem Strenczakiem** (obaj są b. zawodnikami, wychowankami JKS-u) prowadzi I zespół. Oto jego wypowiedź: *„Aby ocenić postawę naszego zespołu w rundzie jesiennej, trzeba cofnąć się do minionej zimy, kiedy to brak środków finansowych nie pozwolił nam jej należycie wykorzystać. Z tych samych powodów nie trenowaliśmy w hali. A wiadomo, że solidnie przeprowadzona zima to fundament sportowej formy na cały rok. Graliśmy na świeżości i to nam wyszło na wiosnę. Krótka przerwa między sezonami latem, poszerzenie ligi do 18 zespołów, doszły dodatkowe terminy meczów w środy i jak się spodziewaliśmy, a zarazem baliśmy się — z chłopców zaczęło „uchodzić powietrze". Po prostu nie wytrzymali trudów sezonu. Jeśli chodzi o ocenę poszczególnych formacji zespołu — zacznijmy od bramkarzy. Ryszard Kulpa zdecydowanie słabszy niż w poprzednich sezonach, bardziej żyjący swoimi problemami osobistymi niż grą i nie stanowiący dla przeciwników zbyt trudnej zapory do pokonania. Pod jego nieobecność (przebywał ponad miesiąc za granicą) miał okazję wykazać się rezerwowy Darek Stęchły i trzeba przyznać, że czynił to nieźle. W linii obrony, jej filarowi Markowi Strawie zdarzyło się kilka mniej udanych występów. Cieszyła za to dobra postawa drugiego stopera Jacka Pruchnickiego, zdecydowanie lepszego w poczynaniach destrukcyjnych niż w konstruowaniu akcji. Najwięcej pretensji mam do bocznych obrońców, którzy zbyt łatwo „ulegali" przeciwnikom, grając przy tym mało nowocześnie i nie włączając się do akcji zaczepnych. W pomocy próbowaliśmy różnych wariantów ustawienia, nie mogąc trafić na najbardziej optymalne. Z kolei to właśnie pomocnicy zdobyli prawie wszystkie bramki z 18 strzelonych przez nas w I rundzie. W ataku z żalem rozstaliśmy się z Wasylem Karpinem, który w październiku skończył 25 lat i nieubłagany regulamin uniemożliwiał mu grę w naszym zespole. Luki po nim nie potrafi zapełnić nikt z pozostałych kolegów, a sytuację dodatkowo jeszcze skomplikowała kontuzja rutynowanego Adama Halbiny. Nieudany sezon musi zapisać na swoim koncie Arek Sękiewicz, który zupełnie gdzieś zatracił umiejętności strzeleckie, marnując seriami doskonałe sytuacje do zdobycia bramek, a tym samym trud swoich kolegów. Solidniejsze wrażenie sprawiał Robert Żelazny i na niego będziemy raczej stawiać. Nie mogą się odnaleźć ani Darek Pietryna ani Krzyś Romanów. Nasz zespół, który na tle innych drużyn nie imponuje warunkami fizycznymi, czeka pracowita zima. Przygotowania rozpoczniemy już 4 stycznia zajęciami w hali. Niemal pewny jest nasz wyjazd na obóz treningowy (8 –16 luty w Myczkowcach). Myślimy także o wzmocnieniu zespołu, choć na żadne wielkie transfery nas nie stać, a i na nazwiska jeszcze za wcześnie. Ważne jest, że się nie załamujemy i zrobimy wszystko, aby III liga w Jarosławiu była nadal. W tym miejscu chciałbym bardzo podziękować naszym kobicom, którzy się od nas jeszcze nie odwrócili, choć kilka razy mocno im się „naraziliśmy" ".*

Tyle trener H. Osiński. Na zakończenie trochę statystyki: JKS po rundzie jesiennej zajmuje XIV lokatę na 18 drużyn i po 4 zwycięstwach, 5 remisach i 8 porażkach ma w dorobku zaledwie 13 punktów i stosunek bramek 18:24. JKS jest obok Czarnych Jasło jedną z dwóch drużyn, które nie odniosły żadnego zwycięstwa na wyjeździe, a jedyną jego zdobyczą z obcych stadionów są dwa remisy w Sanoku i Tarnowie. Przez drużynę przewinęło się 20 zawodników. We wszystkich spotkaniach wystąpili tylko W. Malik i B. Zając, o jedno spotkanie mniej zagrali A. Strawa i A. Kawecki. Zawodnicy JKS-u zostali ukarani przez sędziów 13 żółtymi kartkami, ani razu zaś nie otrzymali czerwonej. Strzelcy bramek to: W. Malik — 5, A. Kawecki — 4, B. Zając — 3 oraz po jednej D. Pietryna, M. Strawa, R. Żelazny, W. Hajduk, R. Makarowski i W. Wyczawski.

(kram)

Wyścigi z czasem

Medalista z Przemyśla

Gdyby tak zainicjować plebiscyt na najwybitniejszego sportowca wszechczasów, urodzonego na Ziemi Przemyskiej, nie ulega kwestii, że w ścisłej czołówce musieliby się znaleźć dwaj wspaniali szermierze — olimpijczycy: Władysław Segda i Emil Ochyra. Obaj byli szablistami w dwóch różnych epokach. Segda w międzywojennej, Ochyra powojennej. Obaj wszak zaliczyli starty w trzech (!) igrzyskach olimpijskich, niestety obaj byli wówczas zawodnikami Warszawianki. Ochyra, pochodzący z Rozborza, w byłym powiecie przeworskim, to temat na wielki reportaż, przede wszystkim ze względu na tragiczne losy po zakończeniu kariery sportowej (obiecuję kiedyś zmierzyś się z tym tematem poza rubryką sportową). Dziś przypomnienie czysto odświętne o Segdzie, olimpijczyku z Amsterdamu (1928), Los Angeles (1932) i Berlina (1936). Zwrócił moją uwagę na tę postać olimpijczyk z Helsinek, profesor Leszek Suski, wybitny chemik z Polskiej Akademii Nauk. Wyraził się o nim jako najwybitniejszym fechmistrzu Polski międzywojennej, znanym ze znakomitej techniki władania szablą. Zdobył dwa brązowe medale w konkurencji drużynowej, w rywalizacji indywidualnej dwukrotnie dotarł do półfinałów olimpijskich. Pochodził bez wątpienia z Przemyśla, pewne dane wskazują, iż był wychowankiem liceum im. J. Słowackiego. Walczył jako legionista, uczestniczył w kampanii 1920 roku, dosłużył się w wojsku stopnia majora. Po II wojnie światowej osiedlił się na stałe w Wielkiej Brytanii. Nie wiadomo czy bywał w kraju, chociaż wiadomo, że szermierze wyjeżdżający na Zachód, spotykali się z nim na imprezach. Został w pamięci środowiska jako klasyk szabli opartej na technicznym wyrafinowaniu, które pozwalało mu utrzymać się w europejskiej czołówce w wieku lat czterdziestu. Sądząc po pierwszej przynależności do krakowskiej AZS, studiował być może w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim lub Akademii Handlowej jak jego rówieśnik i partner z drużyn olimpijskich Adam Pappe. Ten ostatni w swej książce, pt. „Na białą broń" wiele miejsca poświęca sylwetce Segdy na planszy i poza nią. Wiemy stąd, że sprawował przed wojną funkcję kapitana związkowego Polskiego Związku Szermierczego w czasie, kiedy jego prezesem był słynny generał Wieniawa — Długoszowski. Zasłynął z dobrego humoru, jak rzeczony prezes. Podczas wojaży do Budapesztu, gdzie gospodarze usilnie demonstrowali niezawodność maksymy „Polak Węgier dwa bratanki i do szabli i do szklanki", należał do najbardziej wytrzymałych konsumentów tokai. Pod koniec lat 50. podobno wyemigrował z Wysp Brytyjskich do Australii, zostawiając dobrą posadę fechmistrza na Uniwersytecie w Glasgow. W kraju pozostali: córka i syn. Ona pracowała w redakcji krakowskiego „Piłkarza" (dziś „Tempo"), on dyrektorował jakiś czas w muzeum Lenina.

Przypomniałem w skrócie sylwetkę wspaniałego szermierza nie tylko po to, by nasycić dumę obywateli Przemyśla powodowaną sukcesami. Bardziej by mi zależało na jego narzucającym się samo przez się z lektury tekstu, wniosku: zarówno Segda jak i Ochyra, aby stać się szermierzami wielkiej klasy, musieli pożegnać się z rodzinnymi stronami. Szukając miejsca w życiu, niesieni podmuchami historii, zetknęli się z szablą w Krakowie, Warszawie... To napisawszy, pozostaję w nadziei, iż tak bogata w talenty Ziemia Przemyska pozwoli uprawiać walki na białą broń nie tylko w Jarosławiu.

RYSZARD NIEMIEC

POCZTA

Gdzie tanie przedszkola?

Przeczytałem wasz felieton z dnia 9. grudnia 1992 r. *„Nauka kosztuje"*. Jest tam podany koszt pobytu dziecka w przedszkolu przez członków komisji reprezentowanych miast: Łodzi, Częstochowy, Krakowa, Zgierza, itd.; cytując treść: *„Opłata ta, w reprezentowanych przez członków komisji miastach, wynosi od 100 do 250 tysięcy złotych"*.

Z tego, co wiem, jest to opłata stała — coś w rodzaju wpisowego, czy dziecko chodzi czy nie chodzi do przedszkola, taka suma musi być zapłacona. Ja mam dziecko, które chodziło do przedszkola, a teraz chodzi do 0 (zerówki) i płacę za miesiąc w granicach 400.000 (czterysta tysięcy złotych). Jeśli dziecko choruje, wtedy są odpisy za każdy dzień nieobecny.

Uważam, że podane ceny przez komisję, wprowadzają zamęt i niejasność tematu. Nam czytelnikom należy się pełne wyjaśnienie, gdzie są takie tanie opłaty za przedszkola!

Pragnę poinformować Redakcję, że z informacji kier. przedszkola, gdzie uczęszcza mój syn wynika, że w tym przedszkolu i tak jest taniej, gdyż w innych przemyskich przedszkolach opłaty są droższe (w/w przedszkole znajduje się na ul. Borelowskiego i mogę na to dać dowody).

Proszę nie podawać mego nazwiska do publikacji, jeśli macie zamiar wyjaśnić w/w wieści komisji.

A.M.

OD REDAKCJI:

Zgodnie z życzeniem, nie podajemy nazwiska Czytelnika; jest to zresztą niemożliwe, gdyż Czytelnik podpisał się inicjałem. Mimo to list opublikowaliśmy, bo jest w nim zawarte pytanie: gdzie są takie tanie przedszkola (100 — 250 tys. zł), o których pisaliśmy 9.XII. Otóż w naszej publikacji wyraźnie wymieniliśmy miasta: Łódź, Częstochowę, Zgierz, Ostrowiec Świętokrzyski, Wieliczkę i Kraków (o Przemyślu nie było mowy). Przedstawiciele tych miast, a zarazem członkowie Komisji Edukacji Związku Miast Polskich, twierdzą, że opłaty za przedszkola w wymienionych ośrodkach wynoszą właśnie 100 — 250 tys. zł. Pozostaje nam wierzyć im na słowo, oraz zazdrościć!

Kto kogo skrzywdził?

W numerze 49. ŻP w artykule „Zdrada a kurtuazja" p. Zbigniew Polit odniósł się do mojego listu stwierdzeniem, że pod wpływem sugestii pana J. Tasa zająłem wybitnie pozytywne stanowisko wobec osoby płk. Kuklińskiego i... zostałem skrzywdzony. Spieszę uspokoić autora, że nie czuję się bynajmniej skrzywdzony i wręcz **nie życzę sobie, aby właśnie on** brał mnie w obronę.

Nie bardzo rozumiem, dlaczego prawda o płk. Kuklińskim jest zagrożeniem dla czytelników, a mój punkt widzenia musi być wynikiem manipulacji, a nie własnych przekonań. Sądzę, że poglądy pana Zbigniewa Polita o pozytywach PRL-u są bardziej szkodliwe niż krytyczne uwagi do jego artykułów. Radzę panu Z. Politowi przenieść swoją interpretację patriotyzmu na łamy innych gazet (np. „Nie"). Mam nadzieję, że w „Życiu Przemyskim" nie będzie miejsca dla autorów, którzy aroganckim *„nie mam czasu na tłumaczenie ludziom, ile to jest 2 sosny dodać 2 sosny i dlaczego"*, starają się obrazić swych czytelników, a kurtuazję mylą z elementarnymi zasadami kultury. W tym sęk.

STANISŁAW MECH

mgr. ZBIGNIEWOWI NIEWĘGŁOWSKIEMU

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu tragicznej śmierci

CÓRKI DANUTY

składają koledzy z pracy

G16102

KOMUNIKAT

Informuje się, że od 1 stycznia 1993r siedziba **Oddziału Usług Sanitarnych** Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Przemyślu mieścić się będzie przy ul. Herburtów 16 (poprzednio baza „Transbudu") tel. 2438.

G1691

PPGR „Fredropol" z/s w Nehrybce

ogłasza przetarg

na sprzedaż budynku mieszkalnego

położonego w Kupiatyczach
wraz z przynależnym gruntem.

Cena wywoławcza wynosi 355.100.000 zł. Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu 5.01.1993r o godz. 10.00 w siedzibie PPGR w Nehrybce.

Szczegółowych informacji o podmiocie sprzedaży i warunkach przetargu można uzyskać w PPGR Fredropol z/s w Nehrybce — Sekr. 19—13.

Zastrzega się prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

G1685

Zawiadomienie

Na podstawie par. 6 ust. 4 — rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 czerwca 1985r w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu, zasad i trybu ustalania ich lokalizacji (tekst jednolity z 1990r — Dz.U.Nr 11, poz. 75),

z a w i a d a m i a,

że wydana została decyzja z dnia 25 listopada 1992r znak: UAN-V-1/7331/10/92 o ustaleniu lokalizacji inwestycji „Rozbudowa Kopalni Gazu Ziemnego — Maćkowice".

Zakres inwestycji obejmuje tereny wsi Maćkowice i Kosienice — gmina Żurawica, wsi Tuligłowy — gmina Rokietnica.

W terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego zawiadomienia w prasie lokalnej stronom służy odwołanie za moim pośrednictwem do Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa w Warszawie.

Odwołanie winno być złożone w formie pisemnej i opatrzone znaczkiem skarbowym w wysokości 15 tys. złotych.

Wojewoda Przemyski

K207

FUNDACJA
IM. EDMUNDA BOJANOWSKIEGO "Auxilium"
37-700 Przemyśl, ul. Ks. Piotra Skargi 18

Wykonujemy usługi:

Poligraficzne
- druk offsetowy - książek, folderów, śpiewników, wizytówek, metek ...
- druk na powielaczu cyfrowym firmy RICOH - broszur, druków, skryptów, ankiet, etykiet, firmówek (połowa ceny odbitki xero)
- druk w kolorach: czarnym, czerwonym, niebieskim - lub w ich składzie

Introligatorskie
- oprawy prac magisterskich, książek, naprawy książek, wykonywanie futerałów ...

Kserograficzne - odbitki jedno-, dwu- lub trzykolorowe

Maszynopisania
(elektroniczne maszyny z szeroką gamą czcionek) - prace magisterskie, pisma ...

Krawieckie - szycie spodni, sutann, biretów, komży, naprawy odzieży ...

Dziewiarskie - swetry, szale, kamizelki ...

Zapraszamy do naszych sklepów — **przy Placu Katedralnym Nr 2 oraz przy ul. Franciszkańska (Wieża Zegarowa)**

Oferujemy szeroki asortyment: dwojonalia, książki, sprzęt liturgiczny, srebra, węgierskie wina mszalne, pamiątki, druki ...

Realizujemy zamówenia na telefon **47 - 651**

Prywatne gabinety lekarskie

Przemyśl, ul. Sportowa 6

REUMATOLOG
lek. med. Franciszek LORENC
przyj. wtorek, piątek od 16.00 do 17.00

LARYNGOLOG **lek. med. Danuta KURC**
przyj. poniedziałek, środa, piątek od 16.00 do 17.00

INTERNISTA **- możliwość wykonania badania Ekg**

lek. med. Piotr CZUMAK
przyj. wtorek, czwartek
od 16.00 do 17.00

lek. med. Krystyna MAZUR
przyj. poniedziałek, środa
od 16.00 do 17.00

ORTOPEDA - REHABILITANT
lek. med. Bogumiła DZIEWULSKA
udziela porad z zakresu: - schorzeń narządu ruchu, - wad postawy
- rehabilitacji pourazowej, pooperacyjnej, neurologicznej, reumatologicznej
- leczenie laserem
przyj. wtorek, czwartek od 15.00 do 16.00

GINEKOLOG **lek. med. Edmund KIMAK**
przyj. wtorek, czwartek od 16.00 do 17.00
- badania cytologiczne, - USG,
- leczenie ginekologiczne, - prowadzenie ciąży

NEUROLOG **lek. med. Halina CZARNACKA-DUDZIK**
przyj. poniedziałek, piątek od 17.00 do 18.00

STOMATOLOG
lek. stom. Alicja KUCEWICZ-KONIECZNA
przyj. wtorek, czwartek od 16.00 do 18.00
- usuwanie zębów w znieczuleniu miejscowym i ogólnym (uśpieniu)
- leczenie zębów, - uzupełnienia protetyczne

G1778

TYGODNIK REGIONALNY
ŻYCIE PRZEMYSKIE
REDAKCJA: 37-700 Przemyśl, ul. Barska 15
Tel. 2200, 7384 (red. nacz.), fax 3253

Wydawca: „Ziemia Przemyska" spółka z o.o., ul. Barska 15, 37-700 Przemyśl
Redaguje zespół: Artur Wilgucki (red. nacz.), Lilianna Kaszuba (sekr. red.), Przemysław Oleksyn (red. techn.), Jacek Szwic, Józef Zagulak (dział sport.). **Autorzy współpracujący:** Małgorzata Bołoz, Jacek Borzęcki, Dariusz Delmanowicz, Ryszard Głowacki, Wacław Kramarz, Ryszard Niemiec, Barbara Pantaralka, Jan Sołek.
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo adiustacji i ewentualnego skracania tekstów oraz zmiany ich tytułów. Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.
Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji, Wydz. Administracyjny UM w Przemyślu (tel. 5734). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Skład komputerowy: Lucyna Hałasik. Sekretariat: Beata Jędruch. Korekta: Józef Tas. Łamanie: „Remark" spółka z o.o., Rzeszów. Druk: LZGraf.

SPECJALISTYCZNY PRYWATNY GABINET LEKARSKI
Włodzimierz Ziemiński

Specjalista ENDOKRYNOLOG
Choroby: TARCZYCY, CUKRZYCA, niedobory wzrostu, choroby jajników i jąder.
Jarosław, ul. Św. Ducha 8, ☎ 6439
codziennie od 9.00 do 12.00, w poniedziałek i środę do 16.00

GABINET LECZENIA LASEREM:

☐ trądzik młodzieńczy ☐ niedokrwienie kończyn ☐ choroba zwyrodnieniowa stawów ☐ nerwobóle ☐ przewlekle zapalenie gardła ☐ astma oskrzelowa ☐ astma oskrzelowa ☐ owrzodzenie żylakowate
Jarosław, ul. Św. Ducha 8
tel. 6439 codziennie od 11.00
Wyłącznie lasery produkcji polsko-ukraińskiej
Prz7/7

PRACOWNIA STOMATOLOGICZNO-PROTETYCZNA
Przemyśl, ul. Św. Józefa 7 (d. H. Sawickiej)
proponujemy pełny zakres usług
przyjmujemy zgłoszenia telefoniczne ☎ 75-87
zniżki dla emerytów i bezrobotnych
GK1281/10

Zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego 1993 roku
życzy

GABINET OKULISTYCZNO-OPTYCZNY

ZAPRASZA!
badania wzroku komputerowym zestawem diagnostycznym firmy TOPKON
pełna diagnostyka układu wzrokowego i leczenie
badanie dna oka
soczewki kontaktowe jedno i wielodniowe
oprawki, szkła renomowanych firm zachodnich i krajowych
Lekarze okuliści przyjmują:

poniedziałek	***13-14.30 i 16-18***
wtorek	***14- 16***
środa	***13-14.30 i 16-18***
czwartek	***13-14.30 i 16-18***
piątek	***14.30- 16***
sobota	***9 -11***

Zapraszamy codziennie
9.00-18.00
w soboty 9.00-13.00
Przemyśl ul. Mickiewicza 25
tel. 47-610
GK1477/10

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
"WITMAR"
zatrudni
w drodze konkursu ofert

Osobę
na kierownicze stanowisko
w zakresie Handlu
Art. Spożywczymi

Wymagane:
- wykształcenie wyższe lub średnie
- udokumentowany staż pracy na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym - min. 5 lat
- umiejętność kierowania zespołami ludzi
- duża dyspozycyjność
- wskazane prawo jazdy i samochód

Gwarantujemy atrakcyjne wynagrodzenie

Oferty w zaklejonych kopertach prosimy składać w biurze Przedsiębiorstwa, ul. Zamojskiego 2, tel. 39-07
Termin składania ofert upływa z dniem 30.12.92 r.
Zastrzegamy sobie możliwość odrzucenia ofert bez podania przyczyn
G1643a/2

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
zaprasza do nowootwartego punktu sprzedaży hurtowej odzieży
Polecamy:
- ***kurtki***
- ***bluzki***
- ***spodnie***
- ***płaszcze***

Ceny promocyjne
Przemyśl, ul. Borelowskiego 1, pok. 209 IIp. Tel. 65-04
G1641/2

Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowe
"HERMES"
Przemyśl, ul. Mickiewicza 41a, tel. 67-10
Jako przedstawiciel Łódzkich Fabryk Włókienniczych
oferuje szeroki wybór tkanin
pościelowych, ubraniowych zasłonowych, firan kocy, ręczników itp.
Firma jako przedstawiciel Fabryki Dywanów **"Agnella"** Białystok
oferuje pełny asortyment dywanów i chodników
Dla stałych odbiorców istnieje możliwość negocjacji terminów płatności
Zapraszamy do hurtowni codziennie w godz. 8.00 - 16.00
G1466/10

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
"WITMAR"
zatrudni
1. Magazynierów - z doświadczeniem w branży spożywczej
2. Kierownika Działu Transportu - wymagany udokumentowany staż pracy i znajomość zagadnienia
3. Operatorki Sprzętu Komputerowego - staż pracy w księgowości

Podania łącznie z życiorysem oraz udokumentowanym stażem pracy prosimy składać w biurze Przedsiębiorstwa Przemyśl, ul. Zamojskiego 2, tel. 39-07

4. Doświadczonych kierowców z długoletnim stażem pracy
G1643b/2

Natychmiastowe
POŻYCZKI POD ZASTAW
➡ **udziela LOMBARD**
w Przemyślu, ul. Kopernika 40
Czynny codziennie od 14.00 do 18.00
sobota od 10.00 do 14.00
☎ 67-16
G1416/4

BIELIZNA
w dużym wyborze
ceny fabryczne
ZPB FROTEX Prudnik i
ZPB ZWOLTEX Zduńska Wola
a także:
- ***komplety pościeli kolorowej***
- ***komplety pościeli dla dzieci***
- ***komplety stołowe***
- ***ściereczki frotte***
- ***materiał wsypowy i pieluchowy***
- ***koce (zwierzaki) i inne***

CENY HURTOWE I DETALICZNE
oferuje P.H. FROTPOL
Przemyśl, ul. Studencka,
os. Kazanów dojazd od ul. Opalińskiego
codziennie od 9.00 do 16.00
informacje pod nr. tel. 46964
w godz. 7.00-9.00 i 13.00-20.00
G1485/4

Sprzedaż Wyrobów Hutniczych
Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe "STALPROFIL", tel. 13-291
Skład Handlowy Żurawica (w SKR)
Oferuje:
- ☐ stal zbrojeniowa
- ☐ dwuteowniki
- ☐ blachy czarne
- ☐ blachy ocynkowane trapezowe
- ☐ kątowniki
- ☐ rury czarne
- ☐ blachy ocynkowane
- ☐ ceowniki
- ☐ rury ocynkowane
- ☐ płaskowniki

Zapraszamy codziennie w godz. 7 do 15, sobota 7 do 13
G1216/2

SPRZEDAŻ

Dom 350 m kw. — gaz, woda, prąd, między Przemyśl—Krasiczyn, piętrowy, 12 poziomów, dachówka kanadyjska. Cena 450 mln. Przemyśl, tel. 3343 lub 7280.
GU1128/5

Telewizory kolorowe używane zachodnie Pal—Secam (nowa dostawa, duży wybór), rowery typ „składak". Sprzedam „Robur" skrzynia (1990). Żurawica 50a/14, tel. 13258.
G1434/5

Sprzedam nowy, duży **dom,** działka 17a. Przemyśl, 1231 (769).
G1470/5

Sprzedam **dom** w Żurawicy (osobowa). Tel. 13243 Przemyśl.
G1633/2

Okazja! sprzedam kamienicę piętrową (2 wolne mieszkania: 85 i 40 m kw) gaz, c.o. na działce 7a, 29 Listopada 17. Tel. 12753.
G1645/2

Sprzedam **mieszkanie** 3 pokoje 54 m kw. z telefonem. Glazera 5/22, tel. 12753.
G1646/2

Sprzedam **pół domu** (parter, 100 m kw.) i **garaż.** Przemyśl, Szymanowskiego 2.
G1648/5

Sprzedam **Fiata 126p** (1986), przyczepę „N—250", Simsona Enduro S—51, **Motorynkę** i skuter Honda 250. Przemyśl, tel. 3468.
G1671/3

Sprzedam **działkę** budowlaną 9a. Ostrów 304a.
G1668

Sprzedam **„Skoda Favorit 135LS".** Przemyśl, Sosnowa 9 (za Zakładami Mięsnymi).
G1674

Sprzedam **lub zamienię** na mniejszy **Renault 25 GTS** (1985), bogate wyposażenie. W rozliczeniu może być działka budowlana. Przemyśl, Paderewskiego 12/10.
G1675

Sprzedam **Tawrię** (1990). Bełwin 1. Tel. 46213.
G1676

Sprzedam **Fiat Dukato 2,5D** (1984), przebieg 150 tys. km. Przemyśl, Grunwaldzka 97/36.
G1677

Sprzedam **„Polonez"** (1982), tel. 1217 w 6.
G1679

Okazja! Sprzedam **Fiat Fiorino** (1990), poj. 1500, benz., półdostawczy, ładowność 0,5t, cena 65 mln. Tomasz Rózga, Przemyśl, Rogozińskiego 15/31 (wieczorem), przebieg 51 tys. km.
G1681

Sprzedaż folii: Folia zielona — 1.900.000, folia niebieska — 1.700.000. Skołoszów 180.
G1684

Sprzedam **kiosk** — „Ruch". 6166.
G1688

Tanie **TELEWIZORY,** gry telewizyjne NINTENDO, PAPIER biurowy. Przemyśl, Barska 11.
G1692

Sprzedam **dom** koło Przemyśla, dwa **samochody** „Dacia" w tym jeden na części, przyczepę campingową niemiecką i „Alfa—Romeo". Tel. 1212 w 228.
G1693

Okazja! Sprzedam **pustaki** ścienne ceramiczne — wym. 188 x 188 x 289 klasa 100. Belki stropowe typ - FERT różne wymiary. Deski sosna — gr. 70, 32 mm. Wiadomość: tel. 3264 po 16.00 Przemyśl.
G1686/5

Sprzedam **działki budowlane** na terenie Żurawica -Bażantarnia. Wiadomość: Żurawica, tel. 13369, godz. 12- 19.
GU1140

Sprzedam **Fiata 126p** (1986). Przemyśl, ul. Puszkina 13.
GU1142

Mieszkanie własnościowe (47 m kw) — 2 pokoje, kuchnia, telefon — centrum Radymna. Działka (7a) z domem drewnianym mieszkalnym + dom drewniany do rozbiórki — centrum Radymna. Radymno, Rejtana 2/21, tel. 127 lub Bema 1 (w niedzielę).
G1696

Sprzedam **działkę budowlaną** 26a w Hureczku (30 mln). Tel. 5292.
G1697

Sprzedam **okleinę dębową.** Tel. 5897.
P6

Sprzedam niemiecką **przyczepę campingową** przystosowaną do gastronomii, bogate wyposażenie. Tel. 7377.
G1699a/5

Sprzedam **ulgę celną.** Tel. 7377.
G1699b/5

Sprzedam **zakład kosmetyczny z sauną.** Przemyśl, tel. 6540 i 2135.
G16101

RÓŻNE

Ziele **Bodziszka Cuchnącego** skutecznie leczy białe plamy na ciele (bielactwo). Zainteresowani proszę pisać: Danuta Żybko, Przemyśl, skr. pocz. 165, lek oraz receptę leczniczą wyślę za zaliczeniem pocztowym.
G1632/5

Firma „ADOM" **przejmie w administrację** budynki mieszkalne. Oferty: tel. 7228 od 14- 16.
G1654a/2

Skradziono dokumenty do specjalizacji na nazwisko lek. med. Janina Szklany.
G1687

PROFIT - system komputerowy. **Potrzebujesz pieniędzy** zaryzykuj uczestnictwo. Koperta, znaczek + 10.000,— Wiesław Cząstka, 37—714 Wacławice 93.
G1690

MIESZKANIA

Sprzedam mieszkanie po remoncie, z telefonem (60 m kw.). Kazanów, 240 mln. Tel. 1231 w 650.
G

Mieszkanie 2—pokojowe, kwaterunkowe, komfortowe **zamienię na większe.** Przemyśl, tel. 47857.
G1667

M—3, Bielsko—Biała, **zamienię** na Przemyśl **lub sprzedam.** Tel. 47104.
G1673a

Zamienię kwaterunkowe 48 m kw. centrum — na większe. Tel. 47104.
G1673b

Do wynajęcia mieszkanie. Wiadomość: 1219 w 484 po 16.00.
G1683

Zamienię mieszkanie spółdzielcze 3—pokojowe komfortowe na 2—pokojowe komfortowe. Przemyśl, ul. Bogusławskiego 10/10.
GU1141

USŁUGI

Żaluzje ekspresowo, produkcja — montaż. Jarosław, Grodzka 15, tel. 71905.
G1621a/10

Korepetycje z jęz. angielskiego. Tel. 5717, Przemyśl.
G1654b/2

Domowe **wizyty pediatryczne.** Przemyśl, tel. 7400 lub 4375.
G1694/10

Kotły gazowe c.o. naprawa, regeneracja. Przemyśl, tel. 46904.
G1698

Pralnia Chemiczna oraz punkt przyjęć zaprasza codziennie od 8—17. Przemyśl, ul. Słowackiego 13.
G16101/5

TESTY ALERGICZNE

Leczenie chorób alergicznych dzieci i osób dorosłych

Specjalistyczna Prywatna Przychodnia Alergologiczna
ul. Śnigurskiego 10, Przemyśl, tel. 68-21
Czynna codziennie w godz. 13 - 18
Prowadzi
SPECJALISTA ALERGOLOG
specjalista chorób wewn.
GERARD CHOJNACKI

G

P.H "Mors"

JAROSŁAW
Rynek 12
tel. 64-03
PRZEMYŚL
ul. Mnisza 3
tel. 47705

zaprasza na zakupy ratalne! bez poręczycieli!

- pralki wirnikowe i automatyczne
- zamrażarki skrzyniowe i szufladowe, polskie i importowane
- lodówki, wszystkie typy Polar i importowane
- wyroby Zelmeru Rzeszów
- sprzęt RTV, telewizory, magnetowidy firm: SONY, SANYO, PANASONIC, FUNAI, SAMSUNG

Wszystkie formalnosci w sklepie w ciągu pół godziny!
Wymagany jest dowód osobisty i zaświadczenie o zarobkach.
Pierwsza wpłata 20 %
pozostała kwota na max. 12 rat.

Bezpłatny transport do klienta!

Gwarantujemy najniższe ceny w Polsce płd.-wsch.

G1508/4

Eskulap

Przemyśl ☎ 22-32

GABINETY LEKARSKIE

Gabinet pielęgniarsko - zabiegowy
czynne pon - pt 16.00 - 20.00
Nasz nowy adres:
Jagiellońska 51 (stare Pogotowie)
Zapraszamy również w dni wolne i święta w godz. 8 - 20
oraz OPIEKA w domu chorego

Sklep Wielobranżowy "Duet"
Przemyśl, ul. Długosza 6
oferuje w ratalnej sprzedaży:
- pralki
- chłodziarki
- zamrażarki

włoskie
z 3-letnią gwarancją

Oferujemy również wyroby firm:
"Zelmer", "Mesko", "Niewiadów"
oraz inne atrakcyjne artykuły.

Bezpłatny transport do klienta!

Zapraszamy na zakupy
codziennie w godz. 10.00 - 18.00
w soboty 10.00 - 14.00
G1442/10

MOS/POL

MEBLE

JAROSŁAW
ul. 3-go Maja
ul. Brzostków 7
tel. 49-49, 48-47
fax 53-24
tlx 632557

PRZEMYŚL
ul. Zielińskiego
tel. 37-69
Godziny otwarcia od 10 -18
sobota od 9 - 15

SKLEPY PATRONACKIE SWARZĘDZKICH FABRYK MEBLI

SWARZĘDZKIE
FABRYKI MEBLI
ZNAK ZASTRZEŻONY

REMI

zakład remontowo-produkcyjny "remi - polna"
37700 Przemyśl, ul. Obozowa 23
telefony: 6601-6621 - centrala zarząd - 6601 w.213
fax 6524 tlx 0632228

Specjalizujemy się:

- *w remontach kapitalnych maszyn i urządzeń*
- *w wykonywaniu kół zębatych, ślimaków, ślimacznic, wałków, tulei itp.*
- *regeneracji podzespołów - nietypowych i skomplikowanych*
- *w nietypowych konstrukcjach: spawalniczych, blacharskich, wentylacyjnych ...*

Wykonujemy:

- *usługi spawalnicze, hydrauliczne, stolarskie, budowlane*
- *instalacje elektryczne*

Doradzimy:

- *fachowo jak rozwiązać problem: przeróbki, regeneracji nietypowego urządzenia prod. krajowej i zagranicznej*

Nasza gwarancja to fachowcy, którzy umiejętności i doświadczenie zdobywali przez lata w Zakładach Automatyki "POLNA" S.A.

Przyjdź, nie zawiedziesz się!!!

k190/5

TRADE SERVICE

Przemyśl
ul. Borelowskiego 1 p. 300
tel. 65-04
Jarosław
ul. Poniatowskiego 53 p. 22
tel. 28-26

ZESTAWY DO ODBIORU TELEWIZJI SATELITARNEJ

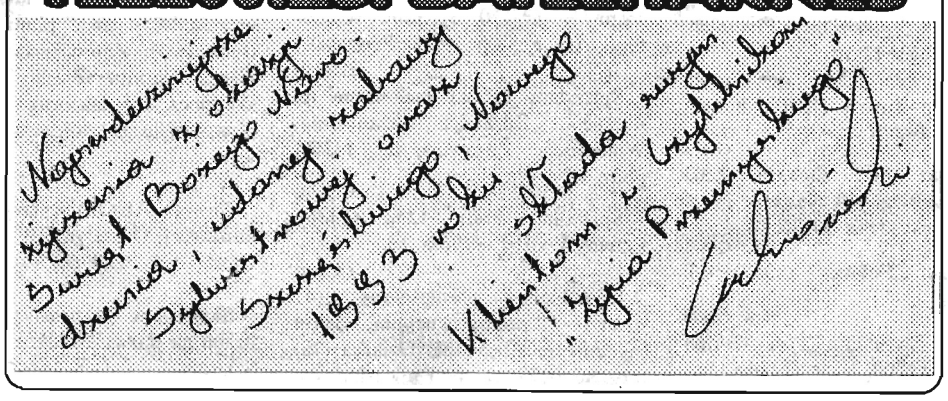

MEBLE MEBLE MEBLE

MOSSPOL Jarosław tel.49-49

MOSSPOL Przemyśl tel. 37-69

MOS/POL MEBLE

JAROSŁAW
ul. 3-go Maja
ul. Brzostków 7
tel. 49-49, 48-47
fax 53-24
tlx 632557

PRZEMYŚL
ul. Zielińskiego
tel. 37-69
Godziny otwarcia od 10 -18
sobota od 9 - 15

ZAPRASZAMY DO NAJWIĘKSZEGO SKLEPU MEBLOWEGO W PRZEMYŚLU

PROPONUJEMY PAŃSTWU NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI ZNANYCH RENOMOWANYCH PRODUCENTÓW KRAJOWYCH I ZACHODNICH

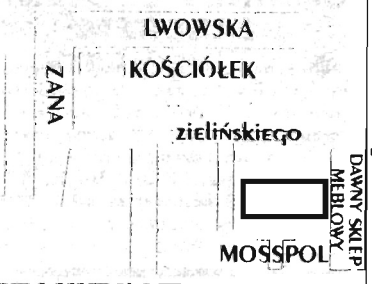

*** CENY PROMOCYJNE**

RATY - 20% PIERWSZEJ WPŁATY
POZOSTAŁOŚĆ NA 6 - 12 RAT / BEZ ŻYRANTÓW /

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA KAŻDE MEBLE KRAJOWE
KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI .
DOWOZIMY MEBLE DO DOMU KLIENTA.
MOSSPOL TO JEDYNY PRZEDSTAWICIEL MEBLI SWARZĘDZKICH W REGIONIE / HURTOWNIA / NAJBLIŻSZE HURTOWNIE SWARZĘDZA KATOWICE I WARSZAWA.

GRATULUJEMY - DZIĘKUJEMY

MEBLE MEBLE MEBLE

Wszystko dla domu

D&B

Przemyśl,
ul. Grunwaldzka 17

- ✓ Płytki ścienne i podłogowe "Opoczno", włoskie
- ✓ Kleje, fugi firm "Lip", "Ceresit"
- ✓ Tapety zmywalne, kuchenne, pokojowe, dziecięce -80wzorów
- ✓ Wykładziny podłogowe, PCV, dywanowe
- ✓ Farby, lakiery

Przy większych zakupach udzielamy rabatu!

Na życzenie klienta służymy bezpłatnym transportem!

ZAPRASZAMY
10.00 - 18.00
w soboty 10.00 - 13.00

G1304/6

HURTOWNIA REGIONALNA FARB I LAKIERÓW

polifarb cieszyn s.a.

Ostrów 323

poleca

renomowane i tanie

wyroby "Polifarbu" Cieszyn

- ✘ emulsje zewnętrzne i wewnętrzne
- ✘ farby i emalie
- ✘ podkłady
- ✘ lakiery do drewna (nietoksyczne wodorozcieńczalne)
- ✘ lakiery samochodowe
- ✘ rozcieńczalniki

oraz

- ✔ kleje do płytek glazurowanych
- ✔ kleje do parkietu
- ✔ lakiery "Natura" zachodnich firm

Zapraszamy
codziennie od 8.00 - 16.00
soboty od 8.00 - 13.00

Zapraszamy do sklepów
TSS "Źródło" 1001 Drobiazgów,
ul. Jagiellońska
Agencja Usługowo-Handlowa,
ul. Lelewela

GK12571/4

Spółdzielnia Mieszkaniowa "Płyta" w Przemyślu
posiada lokal o powierzchni 121 m kw.

do wynajęcia

z przeznaczeniem na działalność handlową

Oferty wraz z propozycjami opłat czynszowych prosimy składać w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej Płyta w Przemyślu przy ul. Ofiar Katynia 2A/22, tel. 40-91 w. 353, w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się ogłoszenia.

G1689

Wszystko na 12 rat

pierwsza wpłata 20 % /bez żyrantów/
Wszelkie formalności na miejscu

NOWOŚĆ! odzież firmy *JORDACHE*

SPECJALNA OFERTA ŚWIĄTECZNA!

DOM HANDLOWY ABC
PRZEMYŚL
UL. SOWIŃSKIEGO 2
RYNEK 26 tel. 35-10

Przy każdym zakupie powyżej 5 mln. 20 kaset video z filmami gratis!
w wypożyczalni Video - SAM, ul. Franciszkańska 6 /w bramie/

UWAGA !Urzędy ✱Biura ✱Banki

oferujemy w stałej sprzedaży

- ✔ PAPIER KSERO, MASZYNOWY, DO FAXÓW I TELEXÓW
- ✔ DRUKI AKCYDENSOWE, TECZKI, SEGREGATORY, SKOROSZYTY
- ✔ KALKI, KOPERTY, TAŚMY DO KAS I KALKULATORÓW
- ✔ WIELE INNYCH ARTYKUŁÓW BIUROWYCH

Towar dowozimy własnym transportem !

P.H. Libera, ul. Sowińskiego 5, Przemyśl (księgarnia obok dworca PKP) tel. 47-206

ZAPRASZAMY 10-18

ŻYCIE PRZEMYSKIE GROSZ Nr.4

Ind. 38512 PL grudzień 1992 nakład 30.000 egz. Opracowanie graficzne Max Bezpłatny dodatek reklamowy

URBAN-MEBLE

ZAPRASZA

Klientów do sklepu meblowego w Przemyślu
przy ul. Ofiar Katynia /świetlica Z. Płyt Pilśniowych/
tel. 40-91 wew.316, otwarte 10.00-18.00 sobota 9.00-15.00

Polecamy:

- MEBLE Z RENOMOWANYCH FABRYK W POLSCE
- ZESTAWY POKOJOWE
- ZESTAWY KUCHENNE
- ZESTAWY SYPIALNIANE
- PRZEDPOKOJE

Wszystkiego, co najlepsze z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzy Państwu URBAN-MEBLE

- SPRZEDAŻ RATALNA / 1-SZA WPŁATA 20% i 2 do 12 RAT /
- DOWOZIMY MEBLE DO DOMU KLIENTA

Zapraszamy także do Sklepu w JAROSŁAWIU
przy ul. 3-go Maja 33 tel/fax 23-51
w godz. 9.00-18.00, sobota 9.00-15.00

MARKO EXIM

Pełny asortyment serów

HOCHLAND

dla hurtowni spożywczych
oferuje bezpośredni importer
Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego
MARKO EXIM w Warszawie
oddział w Przemyślu ul. St. Batorego 5 tel.30-78
zapraszamy od 8 do 16

MEBLE MEBLE MEBLE

MOS/POL MEBLE

JAROSŁAW
ul. 3-go Maja
ul. Brzostków 7
tel. 49-49, 48-47
fax 53-24
tlx 632557

MOS/POL MEBLE

PRZEMYŚL
ul. Zielińskiego
tel. 37-69
Godziny otwarcia
od 10 -18
sobota od 9 - 15

MOSSPOL Jarosław tel.49-49

MOSSPOL Przemyśl tel. 37-69

Dyrekcja i pracownicy firmy MOSSPOL składają Państwu Życzenia Zdrowych, Wesołych i Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz lepszego 1993 roku.

POLECAMY PEŁNY WYBÓR MEBLI
NA RATY - 20% PIERWSZEJ WPŁATY
POZOSTAŁOŚĆ NA 6 - 12 RAT / BEZ ŻYRANTÓW /

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA KAŻDE MEBLE KRAJOWE
KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI.
DOWOZIMY MEBLE DO DOMU KLIENTA.

MOSSPOL TO JEDYNY PRZEDSTAWICIEL MEBLI SWARZĘDZKICH W REGIONIE / HURTOWNIA /
szczegóły na ostaniej stronie Życia Przemyskiego

GRATULUJEMY - DZIĘKUJEMY

MEBLE MEBLE MEBLE

Hurtownie Firmowe

Goplana

Zakłady Przemysłu Cukierniczego w Poznaniu

Delecta

Kujawskie Zakłady Koncentratów Spożywczych
we Włocławku

Kotlin

Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego
w Kotlinie

WINIARY

Kaliskie Zakłady Koncentratów Spożywczych

Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia-z tej okazji życzymy wszystkim, aby minęły One spokojnie i obfitowały w dużo radości i szczęścia, a Nowy Rok był dla Państwa lepszy od poprzedniego.

OFERUJEMY w szerokiej gamie artykuły cukiernicze, spożywcze oraz przetwory owocowo-warzywne po cenach fabrycznych

DYSTRYBUCJA artykułów spożywczych na województwa: krośnieńskie, przemyskie rzeszowskie i tarnobrzeskie.

Czynne codziennie:
8.00-19.00, sobota 8.00-15.00

Jarosław ul. Cegielniana 3 tel. 30-11
Przemyśl ul. Zamojskiego 2 tel. 62-21

HURTOWNIA Spółdzielni Rzemieślniczej " PRZYSZŁOŚĆ "

Przemyśl ul. Moniuszki 6 tel. 32-47 i 38-38

POLECA szeroki wybór towarów w branżach:

- **CHEMICZNEJ** FARBY - LAKIERY - ROZPUSZCZALNIKI - KLEJE
- **METALOWEJ** BLACHY - RURY - PRĘTY ŻEBROWANE, GŁADKIE PŁASKOWNIKI - KĄTOWNIKI - CEOWNIKI - ITP
- **BUDOWLANEJ** CEMENT - WAPNO - GIPS - KREDA -LEPIK - PAPA STYROPIAN - PŁYTY KARTONOWO-GIPSOWE KLEJE - PŁYTKI - TYNKI - FUGI
- **MEBLOWEJ** PŁYTY LAMINOWANE - SUROWE - SKLEJKI
- GAZY TECHNICZNE: TLEN, ACYTYLEN, BUTLE, SIATKA OGRODZENIOWA ORAZ INNE RÓŻNE TOWARY

Przy większych ilościach sprowadzimy każdy towar na zamówienie klienta z dowozem pod wskazany adres.

ZAPRASZAMY codziennie 7- 15, soboty 7-13

SPRAWDŹ !!! PORÓWNAJ CENY !!!

s.c. turbo MIELEC oferujemy VIDEO - BOX

Przemyśl ul. Franciszkanska 37
Komis RTV ul. Wałowa 9

- TV SONY Panasonic Mitsubishi SHARP
- MAGNETOWIDY Panasonic SONY SANYO JVC
- ODTWARZACZE
- sprzęt HI-FI
- kolumny głośnikowe
- różne typy kabli połączeniowych
- duży wybór czystych kaset audio-video

na raty
I wpłata 20% reszta na 3 do 12 rat oprocentowanych około 5% miesięcznie

Zdrowych, szczęśliwych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia życzą **s.c. Turbo i Video Box**

Każdy kto kupi sprzęt w VIDEO - BOX uzyska bonifikatę 25 % na wypożyczanie kaset video.

Sklep "Rzemieślnik"

Przemyśl
ul. Grunwaldzka 13, tel. 57-27

Polecamy:
- meble tapicerowane
- zestawy pokojowe
- zestawy kuchenne

Meble pochodzą z najlepszych fabryk w Polsce

Posiadamy również w sprzedaży rury stalowe ocynkowane i czarne, rury PCV, armaturę wodno-kanalizacyjną, wodomierzeumywalki, muszle ustępowe, zlewozmywaki chromo-niklowe i blaszane.

ZAPRASZAMY w godz. 9-17
sobota 9- 13

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI

POLONIA S.A.

Przedstawicielstwo w Przemyślu
ul. Ratuszowa 10 a tel. 38-44, 20-10

oferujemy ubezpieczenia:

-zagraniczne
kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków obywateli polskich w podróży zagranicznej
cargo - transport zagraniczny
"Zielona Karta" OC w podróży zagranicznej

-majątkowe
mienia od kradzieży z włamaniem i rabunku
mienia od ognia i innych zdarzeń losowych
środków obrotowych i trwałych firm
mienia w transporcie

-osobowe
od następstw nieszczęśliwych wypadków

-komunikacyjne ZAPRASZAMY

Sieć Hurtowni " BARTEX "

z siedzibą w Przemyślu ul. Batorego 5

- mrożonki imp. z USA
  - indyk Świąteczny
  - kurczaki
  - uda kurczaków
  - wątróbki
  - żołądki
- konserwy, tłuszcze
- batony lodowe MILKY WAY, BOUNTY, MARS

GELATO Fantastico!

Składamy Państwu Najserdeczniejsze Życzenia Świąteczne i Noworoczne

TRADE SERVICE

Przemysl
ul. Borelowskiego 1 p. 300
tel. 65-04
Jarosław
ul. Poniatowskiego 53 p. 22
tel. 28-26

Szanowni Państwo nowa oferta firmy TRADE SERVICE to SYSTEMY KOMPUTEROWE FIRMY INTERCOMET

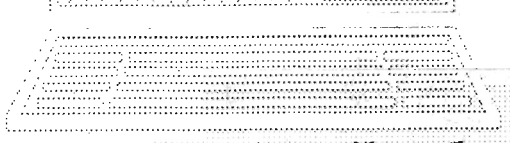

Poszukujemy pracownika do pracy przy obsłudze i sprzedaży komputerów.

Autoryzowany Zakład Usługowy

POLAR - SERVICE

Wiesław Krystecki
37-500 Jarosław
Os. Pułaskiego 14
tel. 71-770

Życzymy Państwu zdrowych i spokojnych Świąt. Bożego Narodzenia

W naszym zakładzie kupisz i naprawisz:

- **zamrażarki**
- **chłodziarki**
- **schładzarki**
- **pralki automat. i wirnikowe**
- **piecyki gazowe i kotły C.O.**
- **elektryczne ogrzewacze wody**
- **odkurzacze, miksery itp.**
- **maszyny do szycia**
- **inny drobny sprzęt domowy**

Wszystko na 6 do 12 rat
1 - sza wpłata 20%
Bez poręczycieli !

NAPRAWY GWARANCYJNE I PŁATNE NA TERENIE CAŁEGO WOJ. PRZEMYSKIEGO

Gabinet Protetyczno - Stomatologiczny

lek. stom. Maria Szkolnicka
tech. dent. Marek Szkolnicki

Proponujemy:
- pełen zakres usług stomatologicznych
- bezbolesne leczenie zębów
- usuwanie złogów nazębnych i przebarwień
- protezowanie /ekspresowa naprawa protez/
- wybielanie zębów

Przyjmujemy codziennie 16 - 18
wtorki i czwartki 10 - 13
Przyjmujemy na wcześniejsze umówienia telefoniczne
Przemyśl tel. 75 - 87
ul. Św. Józefa 7/d. H Sawickiej/

UWAGA !
Emeryci i bezrobotni uzyskują 10 % bonifikaty

MARKO EXIM

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego
MARKO EXIM w Warszawie
oddział w Przemyślu ul. St. Batorego 5 tel. 30-78

Ekskluzywną odzież ze Szwecji
oferuje bezpośredni importer

bluzki swetry
spódnice getry płaszcze kurtki
Wysoka jakość, najlepsze gatunki

Ponadto oferujemy:
- odzież: kurtki, płaszcze, garsonki dresy i bieliznę
- odkurzacze
- suszarki z łamaną rączką
- wyroby z melaminy

Dla odbiorców hurtowych rabaty !

Dużo radości z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzy Państwu Firma MARKO

ZAPRASZAMY od 8 - 16

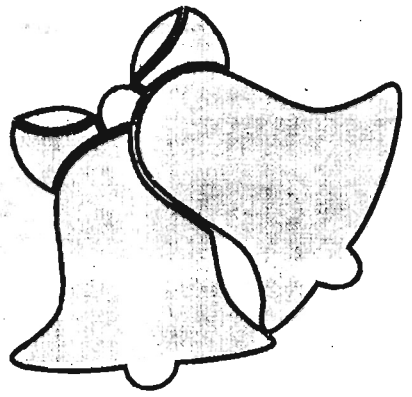

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim Czytelnikom
Życia Przemyskiego
życzymy:
wspaniałej rodzinnej atmosfery
i pogody ducha,
najpiękniejszej na świecie choinki
i wielu fantastycznych prezentów
pod tą choinką!
złocistej gwiazdki na Świątecznym niebie i
puszystego białego śniegu
przez całe Święta,
Rodzinom i osobom samotnym,
rodzicom i dzieciom, mieszkańcom
naszego regionu i gościom
- życzymy udanych Świąt, dobrego humoru i
wszystkiego najlepszego.

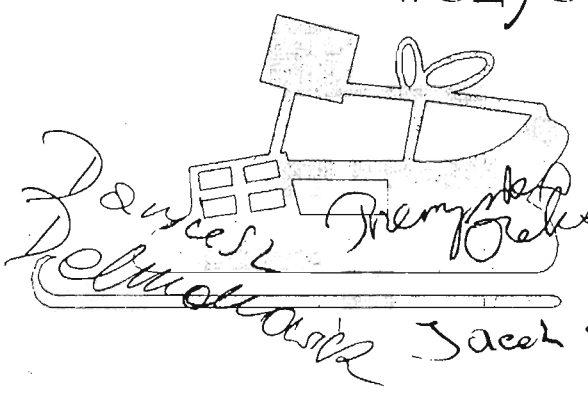

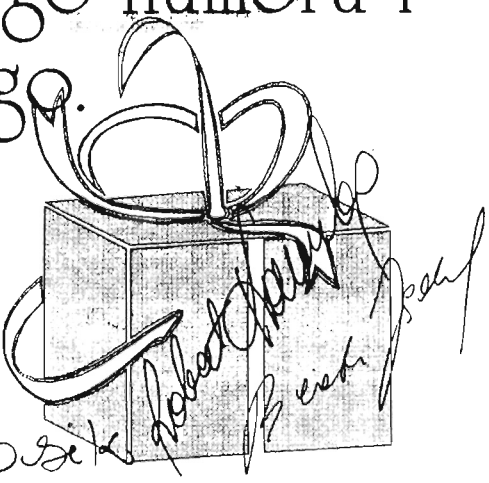

Dariusz Przemyski Aleksyn
Artur Wilgucki
Filas
Liliana Kamba
Jacek Szuri
Lucyna Hałasik

Wszystko musi się opłacać

Z pewnością nie jestem bezkrytycznym entuzjastą tego, co dzieje się w polskiej ekonomii i gospodarce. Jednakże, na przekór malkontentom oraz byłym budowniczym PRL-u, wmawiającym nam, że wszystko, co się wydarzyło po roku 1989, jest złe i nie wytrzymuje porównania z czasami realnego socjalizmu - postanowiłem opisać fakt, którego wymowa odbiega od modnego obecnie dziennikarsko—kawiarnianego biadolenia.

Większość z nas zapewne pamięta, że nie tak dawno wykonanie jakiejkolwiek usługi dla indywidualnego klienta przez państwowe przedsiębiorstwo było niemożliwe. Po pierwsze — ze względów formalnych, po drugie - bo „się nie opłacało". Wprawdzie nagminne było robienie tzw. fuch przez pracowników tychże przedsiębiorstw, jednak dostęp do tego rodzaju „usług" związany był z posiadaniem odpowiednich znajomości (trzeba było znać odpowiedniego fachowca w odpowiednim przedsiębiorstwie) oraz z pewnym ryzykiem - oczywiście również z kosztami. Sam doświadczyłem tego kilka lat temu, gdy potrzebowałem dorobić pewną część do samochodu.

Podobnie było z przemyskim przedsiębiorstwem państwowym „Polna". Kiedy prawie rok temu „Polna" przekształciła się w spółkę akcyjną początkowo niewiele się zmieniło. Jednakże już po kilku miesiącach coś się zaczęło dziać. Zgodnie z wcześniejszymi założeniami na terenie przedsiębiorstwa powstało kilka spółek, których założycielami i udziałowcami byli w większości pracownicy „Polnej" i w których to spółkach większość udziałów ma sama „Polna".

Najmłodszą i jedną z największych spółek jest Zakład Remontowo-Produkcyjny „Remi", zatrudniający 57 osób, z czego 47 stanowią byli pracownicy „Polnej". Umowa spółki jest skonstruowana tak, że zabezpiecza interesy zarówno jednej, jak i drugiej firmy, a jednocześnie nie pozwala na racjonalne wykorzystanie tej części majątku „Polnej", który wydzierżawiony został przez „Remi". Dzieje się tak dlatego, że oprócz usług świadczonych na rzecz „Polnej", do wykonania których „Remi" jest zobowiązana, spółka ta przyjmuje również wszelkie inne zlecenia.

Prezes zarządu spółki „Remi" - inżynier Stanisław Malinowski — wyznaje zasadę, że wszystko musi się opłacać: przyjęcie i wykonanie najdrobniejszego nawet zlecenia może nie przynieść zysku (tzn. może być wykonane po kosztach własnych), ale za to tworzy dobrą markę firmy i jest jej reklamą. A reklama i marka jest jak wiadomo dźwignią...

Trudno po dwóch miesiącach funkcjonowania spółki twierdzić, że czeka ją świetlana przyszłość, jednakże optymizm i energia prezesa zarządu oraz niezłe zarobki pracowników (średnio 2,7 mln miesięcznie) pozwalają sądzić, że podjęcie ryzyka będzie się opłacało wszystkim. Już teraz bowiem „Remi" ma tak wiele zamówień na swoje usługi, głównie na remonty kapitalne maszyn, że w najbliższym czasie spółka zatrudni kilkunastu nowych pracowników. A na rozwoju spółki skorzysta też „Polna", mająca w „Remi" 40% udziałów i proporcjonalny do tego udział w zyskach. I co najważniejsze skorzystają przyszli klienci, ponieważ nie muszą tu liczyć na dobrą wolę i humor fachowca, wystarczy bowiem złożyć zamówienie...

z.g.

Wprost z Paryża, Londynu i Mediolanu...

Jak się nosić?

(Rozmowa z Ewą Zygadło, projektantką mody, dyrektorem Warszawskich Pracowni Wzornictwa „TRIGON").

▪ Pytanie pierwsze: jaka długość? Podobno może być długo, ale powinno być krótko. Czy tak? — Może być tak albo tak. Decydują indywidualne wybory i to właśnie w modzie tego sezonu, a właściwie ostatnich lat, jest wspaniałe. By jednak rozstrzygnąć dylemat — długo czy krótko — radzę zadać sobie pytanie: w czym czuję się lepiej? Nie odpowiada mini, proszę bardzo, może być długość do kostki, albo pięć centymetrów przed kostką. Z tym, że to maxi, czy midi, jest też w pewnym sensie mini. Otóż długa spódnica powinna być rozcięta od góry do dołu, śmiało, wysoko, powyżej kolana, by w ruchu widać było nogę, czy też nogi, a o to przecież chodzi w mini.

● Co się nosi do długich spódnic, a co do krótkich?

— To też kwestia gustu. Do godnej pokazywania linii bioder świetnie będzie pasować krótki żakiet, za talię, ale nadal modne są długie żakiety, z tym, że często zamiast kołnierza i klap stosuje się wycięcie w szpic. Polecam także uwadze modne w tym sezonie tuniki dobrze komponujące się zarówno z długością mini, jak i maxi.

● Przebojem sezonu są podobno kamizelki, czego w naszych sklepach na razie nie widać.

— Kamizelki rzeczywiście robią furorę, nosi się je od rana do wieczora, może to być kamizelka typu kowbojskiego (wiadomo jaka), albo typu „dziadek", czyli długa, prosta, często z dzianiny. Bardzo modna jest dzianina. Pod jednym wszkaże warunkiem: ma to być tkanina w najwyższym gatunku, miękka w dotyku, układająca się na figurze jak wspaniały jedwab. W ogóle w tym sezonie mniej ważne wydaje się, jak to jest uszyte, a znacznie ważniejsze jest to, z czego to jest uszyte. Na figurze ma być widać przede wszystkim materiał, a potem fason.

● Jakie kolory?

— Rozmyte, rozbielone, w jednej tonacji, czy to będzie gama pastelowa, czy też kolory ostre. Taka jest karta kolorów wprost z Paryża. Zestaw ,odcieni pastelowych nadal przypomina porcję lodów owocowych, jeden kolor przełamany jest drugim, zieleń beżem, róż morelowym, zieleń szałwiowa, szarość antracytowa, tak to się określa. W grupie kolorów ciemnych modna jest zbrązowiała czerwień, rozbeżowiona albo rozbłękitniona szarość. Kolory nazywa się poetycko i ekologicznie: bakłażanowy, kasztanowy, zieleń iglasta. Oczywiście nadal modna jest biel i czerń, ale biel nie jest jak śnieg, a czerń może być zbliżona do koloru węgla albo spopielałego papieru.

● Obserwuje się inwazję tak zwanych azteków, czyli wzorów meksykańskich...

— Tak, ale nie tylko. Modne jest twórcze przetworzenie wzorów rustykalnych różnych kultur narodowych, wszyscy jesteśmy dziećmi tej ziemi, matki Ziemi, moda też w jakiś sposób chce tej prawdzie dawać wyraz. Ale znów: wzory są stonowane, a nie kontrastowe. Jeśli paczworki (nadal modne) to nie jedna wyraźna łatka na drugiej, ale łatki wzajemnie przenikające się tak, by właściwie nie było widać, gdzie ten wzór się kończy. Bardzo modne są na ten sezon szkockie kraty, ale także kratki, takie jak na męskie garnitury.

● Podobno do łask wracają sukienki?

— Tak, długie, krótkie typu szmizjerka, czy tuba, które to fasony bardzo łatwo dostosowują się do długości mini i maxi.

● Jakie spodnie?

— Klasyczne, typu papieros, ale w dalszym ciągu leginsy, czyli spodnie dopasowane, typu narciarki, świetnie pasujące do mini, a także do tunik.

● Jakie płaszcze?

— Długie. Płaszcze krótkie, typu dzwon, to właściwie już przebrzmiała pieśń. Płaszcze ozdabia się ekologicznymi futrami, to znaczy sztucznymi, modne są wzory panter, gadów, ocelotów. Do płaszczy, kurtek, ciepłych kostiumów, nosi się duże szale, w taki szal trzeba się owinąć. W ogóle tej zimy modne jest owijanie się w szale i chusty.

● Czy w modzie tego sezonu da się wyodrębnić jakieś prawidłowości?

— Ja wyodrębniam cztery kierunki: strój miejski, do pracy, raczej monotonny, typu bizneswomen, czyli biała bluzka i ciemny kostium. Drugi kierunek to strój po pracy. Tu preferuje się luz, stroje typu sportowego, dresy, luźne bluzy, kobiety interesu, jak niesie wieść z krajów zachodnich, nawet na jakieś towarzyskie wizyty tak się ubierają rekompensując sobie długie godziny spędzone w pracy, w obowiązującym „garniturku" i na szpilkach (kiedy można, chętnie zamienia się szpilki na adidasy, także na wizyty). Trzeci kierunek nazywam koczowniczym, tu właśnie pojawiają się elementy azteckie jako wzory tkanin, a także poncha i derki koczowników zamiast szali. Kierunek czwarty — to moda młodzieżowa, odważna, agresywna, wszystko właściwie jest możliwe.

● Jest pani dyrektorem spółki „TRIGON", co właściwie robi ta firma?

— Logika założenia tej firmy była następująca: nie wszystkim wytwórcom będzie opłacało się zatrudnienie projektantów, jest więc miejsce dla centrum wzornictwa i my tę rolę chcemy spełniać. Robimy wzory na zamówienia, także tak zwane stroje firmowe (dla sklepów, hoteli, restauracji) wykonujemy modele różnych rozmiarów, prowadzimy szkolenia i seminaria dla projektantów mody, dostarczamy informacje o modnych wzorach i kolorach wprost z Paryża, Londynu i Mediolanu. **(PAI)**

Rozmawiała: EWA OSTROWSKA

Informator świąteczno noworoczny

PRZEMYŚL

Całodobowy dyżur pełnić będzie apteka nr. 65-001 przy ulicy Jagiellońskiej.
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 przy ulicy Słowackiego.
Lekarskie wizyty domowe — tel. 22-32.
Pogotowie Wod.-Kan. — tel. 994.
Pogotowie Energetyczne — tel. 991.
Pogotowie Gazowe — tel. 54-03 i 25-61.
Pogotowie Cieplne — tel. 44-16.
Pogotowie Weterynaryjne — tel. 983.
Straż Pożarna — tel. 998.
Policja — tel. 997.
Informacja PKS — tel. 54-35.
Informacja PKP — tel. 935 i 28-71.
Postój Taxi — tel. 919.
Całodobowo czynna stacja benzynowa przy ulicy Podleśnej.
24 XII i 31 XII autobusy MZK kursować będą jak w dni robocze do godz. 20^{00}, w dniach 25 XII i 1 I 93 kursować będą następujące linie: **nr.2** od 10.32 do 17.32; nr. **4** od 7.10-20.40; **nr.7** od 8.06-19.05; **nr. 8** od 9.30-17.12; **nr. 10** od 9.05-17.05; **nr. 11** od 7.35-19.10; **nr. 13** od 9.20-19.45; **nr. 16** od 8.40-18.30; **nr. 21** od 8.15-18.32; **nr. 25** od 6.00-19.35; **nr. 28** od 9.25-18.12. Dnia 26 i 27 III 1992 oraz 2 i 3 I 1993 linie kursują jak w dni wolne od pracy.

JAROSŁAW

Całodobowy dyżur od 23-28 XII pełnić będzie apteka Alfa-Med przy ulicy Grunwaldzkiej 1 i od 28 XII do 4 I 93 apteka Medex przy ulicy Grunwaldzkiej 28.
Pogotowie Ratunkowe — ul. Jana Pawła II, tel. 999.
Policja — tel. 997.
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne — tel. 50-11.
Pogotowie Drogowe — tel. 981.
Pogotowie Gazowe — tel. 41-87.
Pogotowie Cieplne — tel. 40-47.
Postój Taxi — tel. 33-81.
Informacja PKP — tel. 22-48.
Informacja PKS — tel. 34-36.
Pomoc Drogowa — tel. 981.
24 i 30 XII autobusy MZK kursować będą według roboczego rozkładu jazdy do godziny 18^{00}, po osiemnastej kursy odbywać będą się według świątecznego rozkładu. Dnia 25 XII i 1 I 93 linie numer: 0, 1, 2, 6 i 13 kursować będą tylko w godzinach szczytu.

LUBACZÓW

Całodobowy dyżur pełnić będzie apteka przy ulicy Piłsudskiego — tel. 210-73.
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.
Policja — tel. 997.
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Weterynaryjne— tel. 210-21.
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne — tel. 221-34 wew. 168.
Pogotowie Energetyczne — tel. 211-06.
Pomoc Drogowa — tel. 222-84.
Postój Taxi — tel. 919.
Informacja PKP — tel. 936.

PRZEWORSK

Dyżur całodobowy apteka przy ulicy Rynek 20 — tel. 21-17.
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.
Policja — tel. 997.
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Weterynaryjne — tel. 24-25.
Pogotowie Energetyczne — tel. 31-27.
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne — tel. 22-89.
Pogotowie Gazowe — tel. 22-74.
Informacja PKP — tel. 933.
Informacja PKS — tel. 933.